



BIULETYN

**Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej**

ISSN 2081-3708

Nr 1 (63)/2017



**VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy
Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej**

**Historia Wielkopolskiej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej**

Pies w służbie człowieka

BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Nr 1 (63) / 2017



Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót
i dni ustawowo wolnych od pracy

Adres:
16-070 Choroszcz, Porosły, ul. Wierzbowa 57
biuro kom. 795 543 102
biuro tel. (85) 651 65 91, tel./fax. (85) 651 28 43

e-mail: izbawet@poczta.wp.pl
sekretariat@izbawetbial.pl
www.izbawetbial.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor Naczelny

lek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska, emilia.zukowska@izbawetbial.pl

Sekretarz

lek. wet. Joanna Piekut, j.piekut@izbawetbial.pl

Redaktorzy

lek. wet. Andrzej Czerniawski, andrzej.czerniawski@izbawetbial.pl

lek. wet. Piotr Gogacz, piotr.gogacz@izbawetbial.pl

lek. wet. Emilian Augustyn Kudyba, emilian.kudyba@izbawetbial.pl

lek. wet. Katarzyna Łuniewska-Kopacz,
katarzyna.luniewskakopacz@izbawetbial.pl
prof. dr hab. Teresa Zaniewska, tezan1@wp.pl

Redaktorzy Honorowi

dr n. wet. Anatol Bacharewicz

prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski, miroslaw.kleczkowski@izbawetbial.pl

dr n. wet. Jan Krupa, janusz-krupa1@wp.pl

ISSN: 2081-3708

Fot. I strona okładki:

Małgorzata Niewęglowska

Fot. IV strona okładki:

Emilian Kudyba

SKŁAD I DRUK:

Anna Lenda

The logo for 3deart, featuring a stylized '3' made of three horizontal bars followed by the word 'deart' in a bold, sans-serif font.

Białystok, ul. Przędzalniana 60
tel. 85 850 69 40, e-mail: biuro@3deart.pl
www.3deart.pl



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości, radosnego, wiosen-
nego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół oraz wesołego Alleluja życzy

w imieniu własnym i Rady

Andrzej Czerniawski

*Prezes Północno – Wschodniej Izby
Lekarsko – Weterynaryjnej w Białymstoku*



Radosnych świąt Wielkiej Nocy, pełnych miłości
i nadziei, a także wielu okazji do miłych spotkań w
gronie najbliższych życzy

Henryk Grabowski

*Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii
w Białymstoku*



Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę by nadzieja
i radość zastukały do Waszych drzwi, a wiosna
przyniosła pomyślność, szczęście i uśmiech każdego
dnia.

Jan Dynkowski

*Przewodniczący Polskiego Towarzystwa
Nauk Weterynaryjnych O/w Białymstoku*



Z okazji Wielkiejnocy ślę Wam najlepsze wio-
senne życzenia: niech zmartwychwstały Chrystus
wspiera Was swymi łaskami i da Wam moc pokony-
wania codziennych trudności życia.

Marian Czerski

*Przewodniczący Oddziału
Łomżyńsko-Ostrołęckiego Polskiego Towarzystwa
Nauk Weterynaryjnych*

Szanowni Państwo,
z przyjemnością polecam lekturę kolejnego wydania „Biuletynu”.
Zapraszam do zapoznania się z relacją z VII Zjazdu Sprawozdawczo –
Wyborczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko –
Weterynaryjnej.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy w imieniu własnym
i całego Zespołu Redakcyjnego życzę wszystkim naszym Sympatykom,
szczęścia, spokoju oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i sukcesów
w pracy zawodowej.

Emilia Wielądek-Żukowska
Redaktor naczelny

ks. Jan Twardowski

Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem -
Ni gorejącym krzakiem -
Tyle Zmartwychwstań już przeszło-
A serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami -
Tyle już alleluja -
A moja świętość dziurawa
Na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy -
Jak na koślawej fujarce -
Żeby choć papież spojrział
Na mnie - przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
Przez chmur zabite wciąż deski -
Uśmiech mi Swój zesłała
Jak ptaszka we mgle niebieskiej.

I wiem, gdy łzę swoją trzymam
Jak złoty kamyk z procy -
Zrozumie mnie mały Baranek
Z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczek położy na rękę -
Sumienia wywróci podszewkę -
Serca mojego ocali
Czerwoną chorągiewkę.



Uprzejmie informuję, że **27 kwietnia (czwartek) 2017r.** odbędzie się kolejna, VII już Konferencja Wyższej Szkoły Zawodowej Ochrony Zdrowia TWP w Łomży pt. „**Profilaktyka nowotworów złośliwych**”.

Konferencja odbędzie się w auli II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży przy Placu Kościuszki 3, w godzinach **10:00-15:00**.

Udział w szkoleniu jest bezpłatny.

Przewidziane są punkty edukacyjne dla lekarzy i pielęgniarek.

Patronem Konferencji jest Marszałek Województwa Podlaskiego oraz Rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Wykładowcami będą pracownicy naukowcy Wyższej Szkoły Zawodowej Ochrony Zdrowia TWP w Łomży i Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Serdecznie Państwa zapraszam
V-ce Prezes TWP O/w Łomży
dr Marek Wincenciak

Spis treści

Z ŻYCIA IZBY

Andrzej Czerniawski

*VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Lekarzy Weterynarii
Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej* 11

Marek Wysocki

Wystąpienie 29

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Agnieszka Bylewska, Maciej Gogulski

Historia Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej..... 35

Antoni Krzysztof Gibowicz

Permanenty audyt 52

NAUKA

Działo Jan, Palma Jan, Tokarz – Deptuła B., Deptuła W.

Palenie papierosów a układ odpornościowy – wybrane dane 55

Ewelina Patyra, Monika Przeniosło-Siwczyńska, Krzysztof Kwiatek

Stosowanie i kontrola laboratoryjna tetracyklin w paszach leczniczych 62

Jan Twardoń

Zamieralność zarodków – zaburzenia wczesnego okresu ciąży u bydła 72

Jerzy Kita

150 lat państwowej służby weterynaryjnej w Wielkiej Brytanii 79

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Centrum Leczenia Małych Zwierząt

Gabinet Weterynaryjny Ewelina Jaśkiewicz

Ciekawe przypadki z praktyki lekarza weterynarii małych zwierząt 88

RECENZJE SPRAWOZDANIA

Jerzy Kita

Pies w służbie człowieka 91

Jerzy Kita

Niedźwiedź Wojtek – Żołnierz Armii Andersa 95

Teresa Zaniewska

Pestki 98

Teresa Zaniewska

Niezwykła książka poetycka 100

Tomasz Biedulewicz

Warsztaty chirurgiczne 2017 w Bolitapce 104

W WOLNYM CZASIE

Agnieszka Bylewska

Miasto 106

Czy wiesz, że...? 115

Józef Matyskiela

Fraszki 116

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Stanisław Kozłowski

(1932–2016) 119

Janusz Kowalczewski

(1934–2017) 121

Adolf Chłosta

(1940 – 2017) 124

Andrzej Czerniawski
Prezes PWIL-W

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO – WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO – WETERYNARYJNEJ OD 10 KWIETNIA 2016 R. DO 31 MARCA 2017 R.

Powyższy okres był czwartym rokiem działalności Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej VI kadencji.

W roku sprawozdawczym posiedzenia Prezydium i Rady odbyły się 7 razy. Jedno z posiedzeń miało charakter wyjazdowy i odbyło się w Tykocinie.

Według stanu na dzień 30 marca 2017 r. Północno – Wschodnia Izba Lekarsko – Weterynaryjna liczy 718 członków, w tym 72 emerytów i 12 rencistów. Aktywnych zawodowo jest 701 lekarzy weterynarii.

W tym okresie Rada podjęła łącznie 101 uchwał:

1. nadanie prawa wykonywania zawodu – 17 uchwał,
2. przeniesienia do innych izb – 3 uchwały,
3. przeniesienia do Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej – 9 uchwał,
4. rejestracja zakładów leczniczych dla zwierząt – 12 uchwał,
5. wykreślenie z rejestru zakładów leczniczych dla zwierząt – 16 uchwał,
6. zmiana regulaminu zakładów leczniczych dla zwierząt – 22 uchwały,
7. skreślenia z listy członków – 7 uchwał,
8. upoważnienia do wydawania paszportów – 13 uchwał,
9. inne – 2 uchwały.

Wydano także 4 dyplomy ustawicznego kształcenia.

Wykreślenia z rejestru zakładów leczniczych dla zwierząt dokonane były na wniosek stron lub z urzędu (np. z powodu śmierci lekarza weterynarii). Nie było wykreśleń spowodowanych niespełnianiem wymagań weterynaryjnych.

Od uchwał podjętych przez Radę Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej nie wniesiono żadnego odwołania.

Ilość zakładów leczniczych poszczególnych rodzajów według stanu na dzień 31 marca 2017 r. przedstawia się następująco:

1. gabinety weterynaryjne - 262
2. przychodnie weterynaryjne – 56
3. lecznice weterynaryjne – 14
4. kliniki weterynaryjne - 1
5. laboratoria weterynaryjne - 1

Łącznie 334 zakładów leczniczych dla zwierząt.

Przedstawiciele Rady skontrolowali 17 zakładów leczniczych dla zwierząt. Uwagi dotyczące spełnienia wymagań weterynaryjnych wniesiono w 6 przypadkach. Najczęstsze uchybienia to: brak lampy bakteriobójczej, brak oświetlenia bezcieniowego, brak umowy na odpady medyczne, błędnie prowadzona dokumentacja medyczna. W takich sytuacjach wyznaczany jest czas na usunięcie uchybień, a następnie przeprowadzane są kontrole sprawdzające.

W 2016 r. dopracowano ostateczny kształt medalu okolicznościowego Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Na jednym z posiedzeń powołano w drodze uchwały Kapitułę Medalu. W jej skład weszli: Marian Czerski, Emilian Kudyba, Sławomir Mioduszewski, Katarzyna Łuniewska – Kopacz, Andrzej Czerniawski. Ustalono, że każdy urzędujący Prezes Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej danej kadencji będzie wchodził w skład Kapituły. Na dzisiejszym Zjeździe pierwsze medale zostały wręczone lekarzom weterynarii, naszym członkom.

26 – 27 listopada 2016 r. w Rynie, wspólnie z Warmińsko – Mazurską Izbą Lekarsko – Weterynaryjną, zorganizowane zostało spotkanie szkoleniowo – integracyjne.

Podczas posiedzenia, które odbyło się 22 lipca 2016 r., Prezes zapoznał Radę z pracami związanymi z utworzeniem Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności. Prezes Rady Andrzej Czerniawski został poproszony o udział w posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnictwa. Państwowa Inspekcja Sanitarna nie zgadzała się na oddanie swoich zadań nowej inspekcji. Projekt był wyraźnie niedoprecyzowany. Brak było wyraźnego rozdzielenia kompetencji poszczególnych organów. Części kompetencji w ogóle nie uwzględniono. Nie było np. zapisów dotyczących badania zwierząt rzeźnych i mięsa. Udzieliłem wspólnie z dr. Józefem Białowąsem wywiadu dla Polskiego Radia. Pojawiła się też notatka prasowa informująca o zaniepokojeniu Inspekcji Weterynaryjnej w związku

z planowanymi zmianami oraz o argumentach świadczących przeciw planowanej ustawie.

Wszystko wskazuje na to, że Inspekcja Weterynaryjna nie uniknie zmian. Założenie powołania nowej inspekcji nie jest złe. Takie rozwiązania funkcjonują w innych krajach. Natomiast należy walczyć o pozycję lekarzy weterynarii. W krajach, w których szefami inspekcji są lekarze weterynarii, inspekcje działają prawidłowo. Natomiast w krajach, w których szefami są politycy, działalność inspekcji jest daleka od doskonałości, zwłaszcza w obliczu epizootii.

Członkowie Rady podkreślali, że należy szukać możliwości dotarcia do różnych osób mających wpływ na życie polityczne, np. posłów i dziennikarzy. Trzeba o tym mówić i nagłaśniać sprawę. Uznano, że demonstracje nie są właściwą drogą do osiągnięcia celu, jakim jest właściwa rola lekarzy weterynarii w strukturach nowej inspekcji. Ważne jest, aby przynajmniej zastępcy inspektorów byli lekarzami weterynarii. Jest to logiczne, ponieważ katalog spraw leżących w kompetencji Inspekcji Weterynaryjnej jest dużo większy od katalogu spraw załatwianych przez inne inspekcje. Podkreślono, że usadowienie inspekcji pod Ministrem Rolnictwa, który reprezentuje interesy zakładów, jest rozwiązaniem daleko niewłaściwym.

Postanowiono, że Rada wystosuje list otwarty do różnych władz i dużych przedsiębiorstw, których działalność może być sparaliżowana po powstaniu nowej inspekcji. Istnieje obawa, że kraje trzecie przestaną honorować wcześniejsze ustalenia, np. na temat prelistingu, czyli zgody na nadawanie uprawnień eksportowych przez Inspekcję Weterynaryjną. Po powstaniu nowej inspekcji wcześniej zawarte umowy w tym zakresie mogą zostać unieważnione.

Ważnym tematem, poruszonym w trakcie posiedzeń, była sytuacja związana z wystąpieniem na terenie województwa podlaskiego afrykańskiego pomoru świń.

Na posiedzeniu, które odbyło się 22 lipca 2016 r. Powiatowy Lekarz Weterynarii w Hajnówce zapoznał członków Rady z sytuacją, jaka powstała w związku z wystąpieniem ASF u świń w powiecie hajnowskim. Było to pierwsze ognisko ASF w województwie podlaskim w 2016 r. i pierwsze ognisko ASF w dużym gospodarstwie.

Sytuacja w województwie podlaskim związana z kolejnymi ogniskami ASF była również poruszana na kolejnym posiedzeniu, na które został zaproszony Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii Henryk Grabowski. Przybliżył on problematykę związaną z wystąpieniem ASF na terenie województwa podlaskiego. Poinformował, że sytuacja nie jest

dobra, ponieważ pojawiają się kolejne ogniska i to już nie tylko na terenie województwa podlaskiego.

Kolejnym problemem jest umniejszanie lub niezauważanie roli Inspekcji Weterynaryjnej i lekarzy wolnej praktyki w zwalczaniu ASF. Z wypowiedzi polityków wynika, że rola np. strażaków jest ważniejsza, niż rola lekarzy. Co gorsza, roli lekarzy nie dostrzegają też naukowcy uchodzący za autorytety w dziedzinie zwalczania ASF. Dostrzegają za to rolę myśliwych, strażaków i innych służb. Na jednej z ważnych konferencji zorganizowanej w Puławach zebrało się gremium międzynarodowe, któremu nie powiedziano nic o zasługach i ciężkiej pracy Inspekcji Weterynaryjnej. Nie wiadomo także, dlaczego podczas konferencji podano do publicznej wiadomości informację, że przyczyną wybuchu ASF w jednym z gospodarstw było skarmianie świń zlewkami. Docho-dzenie epizootyczne w ogóle nie wykazało, że zlewki mogły być przyczyną wystąpienia jakiegokolwiek ogniska. Postanowiono, że do Rady Krajowej i Głównego Lekarza Weterynarii zostanie wystosowany apel w tej sprawie, aby bardziej eksponować rolę weterynarii w zwalczaniu ASF. Wszystkie inne służby biorące udział w zwalczaniu ASF potrafiły się w jakiś sposób wypromować, oprócz weterynarii.

PTNW Oddział w Białymstoku zorganizował w Białowieży konferencję dotyczącą ASF. Północno-Wschodnia Izba Lekarsko-Weterynaryjna wspomogła finansowo tę inicjatywę.

W biurze PWIL-W zaszły zmiany organizacyjne. Decyzją Rady od 01 stycznia 2017 r. Pani Jolanta Magnuszewska pełni obowiązki Kierownika biura.

Jak co roku Rada przesłała do Rady Krajowej dane osób wytypowanych do odznaczenia „Meritus”. Odznaczenie przyznano następującym osobom: Janusz Stolarski, Mirosław Tołwiński, Waldemar Giczewski i Tadeusz Kozłowski.

W trakcie posiedzenia, które odbyło się w grudniu 2016 r. Redaktor naczelny „Biuletynu” Emilia Wielądek – Żukowska złożyła sprawozdanie z działalności zespołu redakcyjnego za okres od września 2014 r. do grudnia 2016 roku. Podkreśliła, że w tym czasie w skład zespołu redakcyjnego weszła prof. Teresa Zaniewska, która wnosi duży wkład w redakcję „Biuletynu”. W okresie sprawozdawczym wydano 8 numerów kwartalnika. Nawiązano współpracę z nowym wydawnictwem. Dzięki temu nowe wydania mają o wiele lepszą jakość.

W okresie sprawozdawczym PWIL-W dofinansowywała różne działania, takie jak: organizacja konferencji, szkoleń czy wydawanie publikacji przez lekarzy weterynarii.

W dalszym ciągu są problemy ze ściągalnością składek członkowskich. W stosunku do dużych dłużników została wdrożona odpowiednia procedura. Wysyłane były upomnienia. Kilka osób zostało zaproszonych do siedziby Izby, aby mogły wytłumaczyć, z jakich powodów nie opłaciły składek członkowskich. Nikt z takiej możliwości nie skorzystał. Następnie wystosowane zostały pisma informujące o zamiarze podjęcia uchwał w sprawie pozbawienia prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii oraz ściągnięciu składek za pośrednictwem urzędów skarbowych. Tylko z tego powodu wielu dłużników opłaciło zaległe składki w całości lub w dużej części.

Kończy się VI kadencja Rady PWIL-W. Należy podkreślić, że praca z Radą obu kadencji układała się wzorowo. Była to przyjemność. Jeżeli chodzi o finanse to według wykonania planu finansowego za 2016 r. Izba posiada na lokatach 140 tys. zł., na rachunku bieżącym ponad 35 tys. zł., w kasie ponad 4,3 tys. zł. Razem daje to kwotę 179 803,76 zł. Dodatkowo, należności wynoszą ponad 24 tys. zł., a zobowiązania ponad 8 tys. zł. Wynika z tego, że aktywa Izby wynoszą ponad 195 tys. zł. Dzieje się tak między innymi dlatego, że Rada Izby w sposób bardzo przemyślany gospodarowała finansami i każdą złotówkę oglądała trzy razy, zanim ją wydała, mając na uwadze poszanowanie ciężkiej pracy lekarzy weterynarii opłacających składkę członkowską. Szczegółowe wykonanie planu finansowego znajduje się w biurze Izby i jest do wglądu dla członków naszej Izby.

**Przemówienie na zakończenie 8.letniej kadencji
ustępującego Prezesa Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
Andrzeja Czerniawskiego ogłoszone na
VII Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym
dnia 1 kwietnia 2017 r.**

Są to już ostatnie chwile, kiedy przewodniczę Północno-Wschodniej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej. Za chwilę wybierzemy nowego prezesa, nową radę i inne organy działające w Izbie. Przekażę pałeczkę nowo wybranemu prezesowi, po 8 latach pełnienia tej funkcji.

Jak oceniam ten czas. Kiedy patrzę na to dzisiaj, tu i teraz, to była chwila. Ale była to chwila bardzo przyjemna w moim życiu, zapamiętana jako wielki zaszczyt, ale zarazem obowiązek i odpowiedzialność, że mogłem Państwa reprezentować na szczeblu województwa podlaskiego, w kraju, jak i Europie. Dziękuję Państwu za to, że w 2009 r. w Supraślu daliście mi swoim wyborem szansę wykazania się w pełnieniu tej funkcji. Potwierdziliście to jeszcze raz w 2013 r. na VI Zjeździe Izby. Są tu dzisiaj nowi delegaci, ale i osoby, które wtedy też były delegatami i myślę, że pamiętają moje przemówienie z tamtego okresu. Było bardzo ambitne. Wierzyłem, że wspólnie możemy wiele rzeczy zrobić i tak też się stało. Dziękuję wszystkim osobom, które mnie w tym wspierały: moim wiceprezesom Markowi Wysockiemu, Markowi Pirsztukowi i Sławkowi Wołejko, Sekretarzowi Wojciechowi Barszcz, Prezydium i wszystkim, którzy działali w Radzie. Dziękuję też pozostałym przedstawicielom organów Izby: Sądowi, Rzecznikom, Komisji Rewizyjnej. Duże wsparcie miałem ze strony pracowników biura Izby. Zaczynałem z Panią Jolą Bogucką, następnie dołączył do nas cenny pracownik, Pani Jolanta Magnuszewska, której Rada Izby VI kadencji powierzyła funkcję Kierownika biura Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Dziękuję też pozostałym Paniom wykonującym obowiązki w biurze, których tu dzisiaj nie ma. Dziękuję Mecenasom Zbigniewowi Minkiewiczowi i Krzysztofowi Radel. Dziękuję Redaktorom naczelnym Biuletynu PWIL-W: poprzedniemu Piotrowi Gogaczowi i obecnemu Emilii Wieladek - Żukowskiej. Dziękuję Fundacji Pro Bono Veterinariae kierowanej przez dr. Marka Wincenciaka. Dziękuję osobom z pocztu sztandarowego z Chorążym Sztandaru Waldkiem Giczewskim na czele.

I tak mógłbym wymieniać długo. Pozwólcie Państwo, że podziękuję wszystkim, z którymi mogłem współpracować. Myślę tu

o byłym Podlaskim Wojewódzkim Lekarzu Weterynarii Krzysztofie Pilawie i obecnym Henryku Grabowskim. Dziękuję powiatowym lekarzom weterynarii i wszystkim pozostałym osobom z naszego środowiska i nie tylko, których nie sposób wymienić.

Jak będę wspominać ten okres – jako czas, w którym stałem się spełniony i zadowolony z działalności na szczeblu okręgowym. Naprawdę dużo rzeczy udało nam się wspólnie zrobić. Wspomnę tu o nowej siedzibie Izby, ufundowaniu sztandaru, pięknym „Biuletynie”, który wydajemy jako jedna z dwóch izb w Polsce, obok Izby Dolnośląskiej, ufundowaniu Medalu Honorowego Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, który dziś był wręczany naszym członkom. Zależało mi na tym, żeby dr Józef Greczko, nasz pierwszy Prezes, otrzymał medal z nr 1 i tak też się stało.

Nawiązaliśmy też współpracę z lekarzami z Łotwy, Litwy, Białorusi, Ukrainy. Odbył się wyjazd Rady do Brukseli, zorganizowany przez Emilianą Kudybę i do krajów, które wymieniałem wcześniej. Były też rewizyty lekarzy z tych krajów do nas, które są kontynuowane do dzisiaj. Wyrażaliśmy opinie i zajmowaliśmy stanowiska w sprawach zawodu i ochrony zdrowia publicznego, które były brane pod uwagę przez rządzących, jak np. w sprawie afrykańskiego pomoru świń. Były spotkania integracyjno-szkoleniowe lekarzy weterynarii, które bardzo miło wspominam. Jednocześnie apeluję do nowej Rady, żeby zastanowić się, czy nie zmienić formuły tych spotkań. Zorganizowaliśmy Ogólnopolski Zlot Motocyklowy Lekarzy Weterynarii w Białowieży w 2010 r., który do dzisiaj jest wspominany przez polskich lekarzy weterynarii jako wzorowy i na wysokim poziomie. I tak można by długo wymieniać.

Udało nam się stworzyć zespół ludzi, którego zazdroszczą nam koledzy z Polski. Nie dzieli nas to, że jestem z Łomży, z Suwałk czy z Białegostoku, czy jestem lekarzem z Inspekcji czy z wolnej praktyki. I to jest nasza siła, bo wszyscy jesteśmy lekarzami weterynarii. Zawsze starałem się łączyć ludzi, a nie dzielić, budować, a nie burzyć, słuchać ludzi i wypracowywać wspólne stanowiska, które następnie reprezentowałem na różnych szczeblach i w różnych gremiach w naszym imieniu. I dzięki Wam udało się stworzyć taką drużynę, bo sam bym tego bez Was nie zrobił i za to Wam dziękuję.

Proszę Państwa, Delegatów na VII Zjazd PWILW, aby wybrać dzisiaj takich naszych następców: Prezesa, Radę, pozostałe organy, którzy nadal będą kontynuowali tą pracę, będą budowali, rozwijali naszą Izbę i godnie nas reprezentowali na szczeblu regionalnym i krajowym.

Natomiast nie do końca czuję satysfakcję i zadowolenie z przebie-

gu pracy w Radzie Krajowej. W pierwszej kadencji, w 2011 r. była duża szansa, co nawet przyznali politycy, załatwienia paru spraw dla zawodu, gdybyśmy jeszcze trochę wytrzymali. Przypomnę, że postulowaliśmy wtedy m.in. o zmianę cennika za wykonywanie czynności z wyznaczenia, podwyżkę płac w Inspekcji Weterynaryjnej, przywrócenie świadectw zdrowia dla świń. Nic z tego nie wyszło, bo Krajowa Rada podjęła uchwałę o zakończeniu protestu, a z obietnic pozostały nici, oprócz podwyżki za badanie mięsa, o którą, jak pamiętam, nie postulowaliśmy.

Kadencję w Krajowej Radzie w latach 2013-2017 uważam za straconą. W mojej ocenie Rada Krajowa zbyt mocno postawiła na tworzenie rozbudowanych stanowisk, niż na docieranie do osób decyzyjnych w danych tematach, które mogłyby mieć przełożenie na nasze sprawy. Ale demokracja ma swoje prawa i byłem, a w zasadzie byliśmy z Markiem Wysockim, który w tej kadencji jest członkiem Rady Krajowej, przegłosowywani. Nie można się na to obrażać, tylko próbować dalej. Tak samo jak byłem przegłosowany, gdy proponowałem częstsze posiedzenia Rady Krajowej, raz na 1,5 -2 miesiące, a nie raz na 3 miesiące z natłokiem spraw i obradowaniem do późnych godzin wieczornych. Byłem przeciwny, żeby wyprowadzać nas na ulice Warszawy w październiku 2016 r. przed zmianą rządu, bo do dzisiaj nie ma wymiernych efektów. Miało być minimum 600 zł. podwyżki w Inspekcji. Taka manifestacja wymaga dużo wysiłku od uczestników, związany jest z ich przyjazdem, pozostawieniem pracy, ryzykowaniem, że nie zostaną wyciągnięte konsekwencje. Natomiast ludzie oczekują, że ten przyjazd przyniesie jakiś efekt. Jeżeli go nie ma, tracą nadzieję i następnym razem poproszeniu o takie wsparcie nie poprą takich działań, co na pewno nie wzmocni zawodu, ale go osłabi. Pamiętam, że były takie osoby w Krajowej Radzie, które bardzo namawiały i głosowały za takim protestem, ale same na protest nie przyjechały. O czym może to świadczyć, odpowiedź Państwo sami.

Mogę te przykłady mnożyć. Jeszcze raz podkreślam, że z pracy w Radzie Krajowej i z jej efektów nie jestem zadowolony.

Jakiś promyczek nadziei zawitał pod koniec 2016 r., kiedy miał zostać nieznacznie zwiększony cennik, bo z 10 do 20 zł za świadectwo zdrowia dla świń do 10 szt. Ale i z tego nic nie wyszło. Mamy tylko wyliczoną przez SGH na papierze godzinę pracy lekarza weterynarii oszacowaną na 150 zł. i tym się wszędzie podpieramy, ale sygnały, szczególnie od młodych lekarzy pracujących w dużych aglomeracjach, są diametralnie różne. Często pracują na samozatrudnieniu za najniższą krajową, a na stażach z urzędu pracy wykonują zawód sprzątacza

lecznicy. Wynika to też z tego, że rynek pracy się kurczy, a my przeszliśmy do porządku dziennego, jeżeli chodzi o powstałe nowe uczelnie, co do których protestowaliśmy, żeby nie powstały, a później składane były oficjalne wizyty. Jeżeli chodzi o podpisy pod projektem ustawy o Państwowej Inspekcji Weterynarii i Żywności stworzonym przez Krajową Radę, to wydaje mi się, że jest za późno. Poza tym ludzie obawiają się, że składać podpis z podaniem peselu i adresu. Rada Krajowa co rusz robi różne dziwne ruchy i nie wiadomo, czy ludzie nie zostaną pozostawieni sami sobie. Takie są głosy i to też trzeba powiedzieć.

Proszę zrozumieć, że jest to moja ocena i zdaję sobie sprawę, że inni mogą mieć spojrzenie na te sprawy zupełnie odwrotne i przedstawiać to jako pasmo sukcesów. Jedyną wymierną korzyścią z pracy w tej kadencji dla lekarzy weterynarii jest podwyższenie stawki za wystawienie paszportu dla zwierząt towarzyszących i to z zadowoleniem przyznaję.

Dziękuję raz jeszcze za to, że mogłem przez 8 lat z satysfakcją Państwa reprezentować. Życzę udanego Zjazdu, dobrych wyborów, trafnych decyzji i podjęcia takich stanowisk, które będą wysłuchane i wdrożone w życie na szczeblu krajowym.

Dziękuję za uwagę.

Andrzej Czerniawski
ustępujący Prezes
Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
V i VI kadencji

Andrzej Czerniawski
Prezes PWILW

VII ZJAZD SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZY LEKARZY WETERYNARII PÓŁNOCNO – WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO – WETERYNARYJNEJ

1 kwietnia 2017 r. w Dworze Czarneckiego w Porosłach odbył się VII Zjazd Sprawozdawczo – Wyborczy Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej.

Zjazd rozpoczął Prezes Rady PWILW Andrzej Czerniawski. Następnie prowadzenie obrad przejął Przewodniczący Marek Pirsztuk oraz Prezydium. Przegłosowano porządek Zjazdu i wybrano następujące komisje: Komisję Wyborczą, Komisję Skrutacyjną, Komisję Uchwał i Wniosków, Komisję Mandatową.

Nastąpiło uroczyste wręczenie odznaczeń „Meritus”, które otrzymali: Waldemar Giczewski, Tadeusz Kozłowski, Janusz Stolarski, Mirosław Tołwiński.

Paru nowych adeptów sztuki weterynaryjnej odebrało z rąk Prezesa PWILW Andrzeja Czerniawskiego w asyście Prezesa KILW Jacka Łukaszewicza dyplomy z prawem wykonywania zawodu.

Po raz pierwszy miało miejsce odznaczenie Medalem Honoro-



od lewej: Mirosław Tołwiński, Janusz Stolarski, Andrzej Czerniawski, Jacek Łukaszewicz, Tadeusz Kozłowski, Waldemar Giczewski



Komisja Uchwał i Wniosków

od lewej: Agnieszka Berlińska, Teresa Liszka, Mirosław Tołwiński – przewodniczący



Komisja Mandatowa

od lewej: Anna Marek, Tadeusz Kozłowski, Sławomir Mioduszeński – przewodniczący



Komisja Skrutacyjna

od lewej: Anna Dynkowska, Paweł Jaźwiński, Mirosław Maksimowski, Waldemar Giczewski – przewodniczący, Bogdan Matwiejszyn

wym Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Kapituła, pod przewodnictwem Mariana Czerskiego, przyznała 10 medali. Medal z numerem 1 otrzymał Józef Greczko, pierwszy Prezes PWILW. Pozostałymi odznaczonymi są: Anatol Bacharewicz, Jan Krupa, Marek Rukściński, Roman Parzych, Witold Walecki, Marian Nietupski, Ryszard Szmítko, Marek Strzaliński, Bogusław Misiak. Głos w imieniu odznaczonych zabrał Marian Nietupski, który ze wzruszeniem podziękował za medale.

Następnie głos zabrali goście w osobach: Jacek Łukaszewicz Prezes KILW, Mirosław Kalicki Prezes Kaszubsko – Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Zbigniew Wróblewski Prezes Warmińsko – Mazurskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej.

Komisja Mandatowa potwierdziła prawomocność Zjazdu. Na 87 wybranych delegatów było 77 obecnych, co dało frekwencję na poziomie 88,51%.

Swoje sprawozdania złożyli Prezes PWILW Andrzej Czerniawski, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Henryk Matyszewski, Przewodniczący Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego Grzegorz Wojdacki, Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Janusz Stolarski. Wszystkie sprawozdania zostały zatwierdzone w drodze uchwał.



Komisja Wyborcza

od lewej: Sławomir Wolejko – przewodniczący, Dariusz Filianowicz, Janusz Stolarski



Prezydium Zjazdu

od lewej: Marian Czerski, Joanna Piekut, Jan Dynkowski, Marek Pirsztuk – przewodniczący, Emilia Wielądek-Zukowska, Wojciech Barszcz



od lewej: Marek Wysocki, Marek Pirsztuk, Jacek Łukaszewicz – Prezes Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Mirosław Kalicki – Prezes Kaszubsko – Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Zbigniew Wróblewski – Prezes Warmińsko – Mazurskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej

Następnie rozpoczęto wybory na Prezesa PWILW, Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, członków Rady PWILW, delegatów na Zjazd Krajowy, członków Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego, Komisji Rewizyjnej oraz Zastępców Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej.

Dokonano następujących wyborów:

Prezes Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej VII Kadencji – Marek Wysocki
Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej – Janusz Stolarski

Rada Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej: Wojciech Barszcz, Andrzej Czerniawski, Jan Dynkowski, Dariusz Filianowicz, Piotr Gogacz, Remigiusz Kulesza, Paweł Mędrek, Sławomir Mioduszewski, Joanna Piekut, Marek Pirsztuk, Jerzy Trzonkowski, Emilia Wielądek-Zukowska, Leszek Wojewoda, Sławomir Wołejko

Delegaci na Zjazd Krajowy: Andrzej Czerniawski, Marian Czerski, Jan Dynkowski, Dariusz Filianowicz, Michał Geniusz, Piotr Gogacz, Remigiusz Kulesza, Paweł Mędrek, Sławomir Mioduszewski, Joanna Piekut, Marek



Wręczenie dyplomów prawa wykonywania zawodu



*Wręczenie Honorowego Medalu Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej
od lewej: Bogusław Misiak, Ryszard Szmitko, Witold Wałeck, Marek Strzaliński, Roman
Parzych, Marian Nietupski, Marek Rukściński, Jan Krupa, Anatol Bacharewicz, Józef
Greczko*

Pirsztuk, Mirosław Tołwiński, Jerzy Trzonkowski, Marek Wysocki

**Sąd Lekarsko – Weterynaryjny: Stanisław Charubin, Marian Czer-
ski, Sławomir Piotrowski, Mirosław Tołwiński, Grzegorz Wojdacki,
Robert Wojtacha**

**Komisja Rewizyjna: Agnieszka Berlińska, Michał Geniusz, Henryk
Matyszewski, Stanisław Tyszka**

**Zastępcy Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej: Marek Dą-
browski, Katarzyna Lewkowicz – Witkowska, Marek Rutkowski**

Delegaci VII Zjazdu Sprawozdawczo – Wyborczego Lekarzy
Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej
przyjęli również cztery apele, których treść znajduje się poniżej. Ory-
ginały apeli znajdują się w siedzibie Izby w Porosłach k/Białegostoku.

APEL NR 1/VII/2017

VII Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku

**z dnia 1 kwietnia 2017 roku
do lekarzy weterynarii Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w sprawie zaangażowania w działalność społeczności
lokalnych i samorządów**

VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej zwraca się z apelem do Koleżanek i Kolegów o zaangażowanie się w sprawy społeczności lokalnych, w szczególności poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju spotkaniach i szkoleniach z udziałem rolników, czynny udział w wyborach do lokalnych struktur samorządowych, organizacji społecznych, wyborach parlamentarnych.

Zawód lekarza weterynarii jest zawodem zaufania publicznego. W opinii zjazdu powinno to mieć również odzwierciedlenie w wykonywaniu zadań o szczególnym charakterze, zadań publicznych w trosce o realizację ogólnie pojętego interesu publicznego. Dbałość o dobre imię zawodu i korporacji weterynaryjnej jest jednym z elementów wpisanych w prawa i obowiązki członków Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Po przez takie działanie podnoszony jest prestiż zawodu, godność lekarzy weterynarii, jako osób wykonujących trudny zawód w imię dobra społecznego - cytując dr Jacques Diouf – dyrektora generalnego ONZ ds. wyżywienia i rolnictwa „lekarze leczą ludzi, natomiast weterynarze (lekarze weterynarii) leczą ludzkość”.

Uczestnictwo w działalności społeczno-politycznej potwierdza teza – że skuteczność prawa i jego realizacja zależy w istocie od tego, co jest z zdolny z niego wydobyć aparat publiczny (społeczny).

Zjazd jest przekonany, że aktywne uczestnictwo lekarzy weterynarii w życiu publicznym jest pierwszym krokiem do przywrócenia właściwej pozycji zawodu lekarza weterynarii, zarówno na rynku pracy, jak i w społeczeństwie, która w ostatnich latach uległa deprecjacji i marginalizacji.

APEL NR 2/VII/2017

VII Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku

**z dnia 1 kwietnia 2017 roku
do Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej
w sprawie podjęcia inicjatywy zmierzającej do zmiany
Rozporządzenia Ministra rolnictwa i rozwoju wsi
z dnia 2 sierpnia 2004 r. w sprawie warunków i wysokości
wynagrodzenia za wykonywanie czynności
przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone
przez powiatowego lekarza weterynarii (DZ.U.2013.424.tj.)**

VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku, zwracając uwagę na dotychczasowy zwiększony nakład obowiązków lekarzy weterynarii; brak nowelizacji cennika za czynności wykonywane przez lekarzy weterynarii, a także brak nowelizacji Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i rozwoju Wsi z dnia 2 sierpnia 2004 r. w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonywanie czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii (DZ.U.2013.424.tj.) w okresie ostatnich czterech lat apeluje do Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej o przeanalizowanie dotychczasowych zapisów w/w Rozporządzenia zarówno w zakresie wysokości wynagrodzenia, jak również w zakresie rzeczowym oraz o podjęcie odpowiednich działań mających na celu doprowadzenie do nowelizacji wspomnianego rozporządzenia.

VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku uważa, że gruntownej analizy wymagają wszystkie zapisy w/w rozporządzenia, których weryfikacja powinna nastąpić po określeniu czasochłonności prawidłowego wykonania zadań zleconych i uwzględnienia opinii urzędowych lekarzy weterynarii fizycznie wykonujących te czynności, a stawka godzinowa powinna uwzględniać wyniki audytu określające granicę opłacalności przy prowadzeniu weterynaryjnej działalności gospodarczej.

APEL NR 3/VII/2017

VII Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku

z dnia 1 kwietnia 2017 roku

**w sprawie wprowadzenia zmian w art. 26 ust.1 pkt 6
ustawy z dnia 21 grudnia 1990 roku o zawodzie lekarza
weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych
(Dz.zu.2014.1509 tj. z późn.zm.)**

VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku wnosi o wzmożenie działań zmierzających do nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych, a konkretnie do zmiany przepisu art. 26 ust.1 pkt 6 ustanawiającego wymagane quorum na rejonowych zebraniach wyborczych. Praktyka wyborów delegatów na rejonowych zebraniach wyborczych w wielu izbach okręgowych na terenie całego kraju pozwala stwierdzić, że obecne przepisy działają na szkodę środowiska zawodowego.

Zasada konieczności osiągnięcia 50% quorum na rejonowych zebraniach wyborczych dla skuteczności wyborów, zdezaktualizowała się w obecnych realiach funkcjonowania samorządu. Znaczna część środowiska zawodowego poświęca się li tylko działaniu na rzecz własnej praktyki zawodowej, nie chcąc uczestniczyć w szeroko pojętym życiu izb okręgowych. Jednak osoby będące członkami społeczności zawodowej, którzy identyfikują się z życiem samorządu, choć obecni na rejonowych zebraniach wyborczych, zatem postępujący zgodnie z zasadami etyki i deontologii zawodu, zostają pozbawieni prawa głosu, tylko z tego względu, że członkowie nie wypełniający swoich samorządowych obowiązków nie stawiają się na zwoływane zebrania, uniemożliwiając tym samym uzyskanie wymaganego ustawą quorum.

Należy pamiętać, że państwo polskie część zadań przekazało właśnie samorządowi zawodowemu. Powinniśmy więc umieć to docenić. Skuteczność wyborów jest też potrzebna do tego, aby sprostać jakościowo obowiązkom nakładanym na izby okręgowe. Wymaga to znacznego zaangażowania jej członków, jak również wielu umiejętności wynikających z doświadczenia zawodowego i życiowego.

Powołując się na zasady demokracji należałoby umożliwić - wła-

śnie tym aktywnym członkom samorządu - takie samo prawo decydowania o rozstrzygnięciach na rejonowych zebraniach wyborczych, jakie mają dziś nieobecni, zmieniając przepisy o quorum na rejonowych zebraniach wyborczych.

Mając na uwadze doświadczenia własne oraz innych izb okręgowych w powyższej materii wnosimy o zdecydowane podjęcie działań zmierzających do nowelizacji ustawy z dnia 21 grudnia 1990 roku o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych w art. 26 ust.1 pkt 6, tak aby projekt aktu nowelizacyjnego mógł trafić pod obrady Sejmu RP jeszcze w bieżącym roku.

APEL NR 4/VII/2017

**VII Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Lekarzy Weterynarii
Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Porosłach k/Białegostoku**

z dnia 1 kwietnia 2017 roku

w sprawie marginalizacji zawodu lekarza weterynarii

VII Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Lekarzy Weterynarii Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku zwraca się z apelem do Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej o podjęcie inicjatywy mającej na celu poprawę postrzegania lekarzy weterynarii, jako strony, która w wielu obszarach swojej działalności ma zdecydowanie największy wkład związany z prawidłowym ich funkcjonowaniem i właściwą realizacją związanych zadań. Zagadnienie dotyczy zarówno lekarzy wolnej praktyki, jak i lekarzy weterynarii pracujących w inspekcji weterynaryjnej.

Apel nasz wynika z niepokojących informacji, które w ostatnim okresie docierają do nas ze strony mediów, przekazywane są w trakcie konferencji naukowych, czy szkoleń, w trakcie których w tematach związanych z weterynarią nasze dokonania są przekazywane niezauważalnie, sygnalizowane lub wręcz pomijane. Dokonania innych instytucji współpracujących z weterynarią często są przedstawiane jako wiodące i najważniejsze, co wg nas jest niedopuszczalne oraz prowadzi do marginalizacji zawodu lekarza weterynarii.

Niepokojące jest także to, iż osoby bezpośrednio związane z weterynarią, biorące udział w oficjalnych spotkaniach, występując, nie przyczyniają się do poprawy wizerunku lekarza weterynarii, wyrażając się o weterynarii w sposób zdecydowanie odbiegający od akceptowalnego. Mimo że takie sytuacje nie są powszechne, okoliczności w jakich są przedstawiane zdecydowanie negatywnie wpływają na postrzeganie naszego wizerunku.

Oczekujemy, że Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna podejmie zdecydowane działania poprawiające wizerunek lekarza weterynarii jako przedstawiciela zawodu zaufania publicznego oraz będzie zdecydowanie reagować na wszelkie przejawy dyskryminacji zawodu.

Wystąpienie Marka Wysockiego

Panie Przewodniczący, panowie Prezesi, zaproszeni goście, koleżanki i koledzy.

Najtrudniej jest mówić o sobie. Nazywam się Marek Wysocki. Jestem lekarzem wolnej praktyki. Prowadzę wieloosobową lecznicę zwierząt w Sokołach w powiecie Wysokie Mazowieckie. Mam 57 lat. Moje dzieciństwo oraz młodość związane było z Łomżą, gdzie uczęszczałem do szkoły podstawowej, a następnie do technikum weterynaryjnego. Lata 1980-85 to okres studiów, które ukończyłem na Wydziale Weterynaryjnym Akademii Rolniczej w Lublinie. Staż odbyłem w Zakładach Mięsnych w Ostrołęce, Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Łomży, Zakładzie Higieny Weterynaryjnej oraz Specjalistycznej Lecznicy w Ciechanowcu. Po stażu zostałem oddelegowany do lecznicy w Sokołach, gdzie do 1990 r. pełniłem funkcję Kierownika Pogotowia Weterynaryjnego obejmującego swym zasięgiem gminy Sokoły, Kobylin, Kulesze oraz Piekuty. Na początku transformacji, tj. od 1990 r., zostałem powołany na stanowisko Rejonowego Epizootiologa, a następnie Rejonowego Lekarza Weterynarii w Wysokiem Mazowieckiem.

W tym momencie, w związku z obecną sytuacją epizootyczną, składam wyrazy uznania wszystkim pracownikom Inspekcji Weterynaryjnej. Wiem, że finansowo jesteście niedoceniani, a mimo to w sytuacjach krytycznych, dajecie sobie radę. Świadectwem niech będzie zdławienie w zarodku ASF, niedopuszczenie do rozprzestrzenienia ptasiej grypy i wiele innych działań. Słowa uznania kieruję również do lekarzy wolnej praktyki, którzy nie bacząc na stawki, stanęli ramię w ramię z Inspekcją Weterynaryjną, zaniedbując niejednokrotnie własne praktyki.

Bardzo sobie cenię czas pracy w Inspekcji. Nabyłem doświadczenia administracyjnego, wiem, jak ważne jest strategiczne myślenie w dochodzeniu oraz wywiadzie epizootycznym. W tamtym okresie walczyliśmy z ponad 150 ogniskami enzootycznej białaczki bydła, kilkunastoma ogniskami klasycznego pomoru świń, decydując się na wprowadzenie szczepień pierścieniowych obejmujących obszar o powierzchni dość dużej gminy. To wszystko zostało przeprowadzone jednego dnia. Podobnie jak dziś – podziękowań nie było.

Od 1993 r. ponownie odnalazłem się w pracy terenowej zakładając Lecznicę Zwierząt. Początkowo było to na bazie zaadaptowanych pomieszczeń stajni dawnego PZLZ, natomiast od 2006 r. w nowo wybudowanym obiekcie. Posiadamy status lecznicy. Jest nas trzech lekarzy weterynarii, w tym dwóch ze specjalizacją, czterech techników wetery-

narii, jedna osoba techniczna oraz trzy panie do obsługi administracyjno-biurowej.

Na Światowym Kongresie Weterynarii prezentowany był film z ujęciami pracy naszej lecznicy. Od 2006 r. współpracujemy z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej na SGGW w Warszawie. Zostaliśmy wpisani w poczet kluczowych pracodawców SGGW, co uwieńczone zostało przyznaniem w 2014 r. tytułu „Zasłużony Dla Społeczności Akademickiej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW”.

Jestem współzałożycielem oraz członkiem Polskiego Stowarzyszenia Bujatrycznego, w którym pełnię funkcję członka Komisji Rewizyjnej. W 2012 r. zostałem odznaczony odznaką honorową „Zasłużony Dla Polskiego Stowarzyszenia Bujatrycznego”.

Jestem również członkiem Polskiego Stowarzyszenia Stop Mastitis, które zrzesza lekarzy praktyków, a jednocześnie miłośników krów mlecznych. Już po raz czwarty zorganizowaliśmy międzynarodową konferencję poświęconą tej tematyce.

Od początku aktywnie angażowałem się w tworzenie oraz prace na rzecz Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, pełniąc funkcję członka Rady I i IV kadencji oraz wiceprezesem Rady V i VI kadencji. Byłem delegatem na Zjazd Krajowy I oraz VI kadencji. Aktualnie jestem również członkiem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej.

Jestem współzałożycielem działającej przy Północno-Wschodniej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej Fundacji Pro Bono Veterinariae, gdzie pełnię funkcję Prezesa Rady Nadzorczej.

Oczywiście wszystkie te funkcje mają charakter działalności non profit.

W uznaniu za zasługi zostałem odznaczony Honorową Odznaką Meritus.

W 2013 r. zostałem odznaczony honorową odznaką „Zasłużony Dla Rolnictwa”, natomiast w 2005 r., z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, otrzymałem „Srebrny Krzyż Zasługi”.

Mam również zasługi dla zawodu na polu osobistym. Otóż jestem ojcem dwóch córek, które są lekarzami weterynarii. Starsza Katarzyna jest pracownikiem Inspekcji Weterynaryjnej, natomiast młodsza Agata została pracownikiem naukowym. Boję się myśleć co będzie dalej i w czyje ślady pójdzie wnuczka Marianka.

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Bardzo długo zwlekałem z podjęciem decyzji o kandydowaniu na funkcję prezesa naszej Izby. Mam świadomość, że czeka nas bardzo trudna kadencja. Nie wiemy, co będzie po utworzeniu Inspekcji Bezpie-

czeństwa i Żywności, oraz jaki to będzie miało wpływ na całe środowisko weterynaryjne. Tylko naiwni mogą myśleć, że jest to sprawa wyłącznie Inspekcji Weterynaryjnej. Może to mieć przełożenie na nadzory w rzeźniach, wyznaczenia monitoringowe, prowadzenie szczepień oraz wystawianie świadectw zdrowia i paszportów dla zwierząt.

Czeka nas również wprowadzenie przepisów ograniczających zużycie antybiotyków. Nie mam nic przeciwko, popieram wytyczne Komisji Europejskiej. Jednakże, jak to zwykle bywa, „diabeł tkwi w szczegółach”. W innych krajach już to działa. Stworzone zostały systemy monitorujące zużycie antybiotyków w poszczególnych gospodarstwach, które zostały podzielone na kategorie i są odpowiedzialne za wdrożenie programów naprawczych. To gospodarstwo musi zabiegać o przeprowadzenie przez lekarza audytu, a na hodowcy spoczywa odpowiedzialność. Przed samorządem stoi wyzwanie, byśmy nie byli jedynym krajem Europy, w którym wyłącznie lekarze weterynarii będą odpowiedzialni za wdrożenie programu.

Szanowni Państwo, jacy jesteśmy my, jako środowisko weterynaryjne? Pamiętam, jak było dawniej. Pamiętam tamto życie towarzyskie oraz jedność. Wspominam szacunek młodych adeptów w stosunku do starszych kolegów. Nie chcę koloryzować. Pamiętam również wiele złą tamtych czasów. Nie byliśmy zamożni, lecz byliśmy dumni, szcyciliśmy się pełnieniem tego zawodu. Co często jest dziś? Słowo „kolega” zastąpiliśmy określeniem „konkurent”. Wielu z nas, w pogoni za groszem, zaniedbuje rodzinę, traci przyjaciół i z roku na rok zatracą się w tej gonitwie. Na zebraniu wyborczym w rejonie Białystok ziemski nie wybrano żadnego delegata. Przyczyną nie był brak chętnych, lecz frekwencja, brakowało 10-ciu osób. Gdyby nie zaangażowanie powiatowych lekarzy weterynarii, podobnie byłoby w wielu innych okręgach.

Nie zamierzam uprawiać samobiczowania. Podobna sytuacja występuje podczas wyborów parlamentarnych, niewiele lepsza była przy głosowaniu w sprawie akcesji do Unii Europejskiej. Należy dążyć do zmiany zapisu ustawy, dotyczącego progu frekwencji, gdyż z kadencji na kadencję może być coraz gorzej. Jednakże nie możemy nie dostrzegać oraz bagatelizować niezadowolonych z braku efektów działania poszczególnych struktur Izby. Oczywiście należy zadać pytanie: co byłoby, gdyby nie było Izby, jaka byłaby wówczas sytuacja”? Niemniej rozumiem krytykę.

Poziom wynagradzania pracowników Inspekcji Weterynaryjnej, w stosunku do ilości zadań oraz zakresu odpowiedzialności, jest żenująco niski. Nie rokuje to dobrze w przyszłość. Prowadzi frustracji oraz

może skutkować rezygnacją najbardziej doświadczonych fachowców. Ich miejsce zająć mogą osoby bez przygotowania oraz doświadczenia, co jeszcze bardziej może pogłębić zapaść wizerunku naszej korporacji.

Zawód lekarza weterynarii na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia istotnie stracił na znaczeniu oraz prestiżu. Przyczynia się do tego również praca naszych uczelni. Niestety w tym zakresie brak jest logiki. Dziekani ze zrozumieniem kiwają głowami, lecz robią wszystko, by maszynka przysparzająca uczelniom pieniędzy, pomimo oczywistej nadprodukcji, pracowała pełną parą. Pamiętam krytykę wszystkich środowisk w stosunku do nowo tworzonych wydziałów w Poznaniu oraz Krakowie. Dziś krytyka zamilkła, wykładowcom powiększył się rynek i co z tego, że SGH wyliczyła wartość godziny pracy lekarza weterynarii na 150 zł. Biorąc pod uwagę trudy wykształcenia, poziom wiedzy oraz stopień wyposażenia lecznic, zapewne tyle powinno to kosztować. Doznajemy refleksji płacąc za usługę hydraulika, czy mechanika samochodowego. Rzeczywistość jest inna. Młodzi lekarze niejednokrotnie zadowolają się wynagrodzeniem poniżej najniższej krajowej pracując na tzw. śmieciówkach. Cennik za czynności urzędowe, jak np. świadectwa zdrowia na trzodę do 10 sztuk, stawka za badanie przy uboju gospodarczym, czy też wynagrodzenie za czynności pomocnicze są poniżej ustawowych 13 zł.

Kuleje prawo, znaczna część przepisów tworzona jest na kolanie. Wydawane instrukcje oraz zalecenia nie są konsultowane z osobami na tzw. dole, z lekarzami, którzy mają najlepszą wiedzę oraz doświadczenie. Wiem, jak trudno jest zmienić zakorzenione stereotypy. Pamiętam, jak dzięki przychylności ówczesnego Głównego Lekarza Weterynarii, mojego przyjaciela Marka Pirsztuka, zmieniliśmy niektóre zapisy w instrukcjach: gruźliczej, białaczkowej oraz brucellozowej. Jak można było wymagać od lekarza weterynarii ustalenia stanu faktycznego w stosunku do rejestru zwierząt przed rozpoczęciem czynności, zwłaszcza w gospodarstwach wielkotowarowych? Zakazywano rozpoczęcia badania w sytuacji braku oznakowania zwierzęcia, co jednak najczęściej okazywało się podczas pracy, już po wykonaniu badania u części zwierząt. Wymyślił to człowiek, który zapewne nigdy nie był w oborze. Opracowaliśmy również rozszerzenie katalogu wydatków do rozporządzenia dotyczącego ponoszenia wydatków przez powiatowych lekarzy weterynarii. Jak bardzo ułatwiłoby to im pracę oraz zapewniłoby spokój w podejmowaniu decyzji zakupowych. W zespole tym uczestniczył również Paweł Niemczuk, obecny Główny Lekarz Weterynarii. Miejmy nadzieję, że wdroży te rozwiązania.

Co zrobić by było inaczej? Po pierwsze należy skonsolidować całe środowisko weterynaryjne. Nie możemy się dzielić. Należy doprowadzić do określenia priorytetów. Interesy poszczególnych jednostek powinny pójść na bok.

Powiem Państwu, czego zazdroszczą nam inne Izby. Otóż my nie daliśmy się podzielić. W Radzie Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej nie dzielimy się na lekarzy urzędowych oraz lekarzy wolnej praktyki. Bez względu na to, z którego regionu województwa pochodzimy, czy jest to Białystok, Suwałki czy Łomża, stanowimy jedność. Gdy w 2011 r. należało zmanifestować, zjednoczyliśmy się wszyscy. Co prawda niewiele to dało, zostaliśmy zdradzeni, lecz pokazaliśmy jedność oraz charakter.

W momencie wybuchu ASF wszyscy włączyliśmy się w zwalczanie zarazy, na rzecz poprawy bytu lekarzy weterynarii oraz na rzecz hodowców, którzy w związku z zakazem obrotu znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Nie zazdroszczę powiatowym lekarzom weterynarii, których inspektoraty znalazły się w obszarach, a którzy merytoryczne wsparcie ze strony Głównego Inspektoratu Weterynarii otrzymali jedynie w postaci zalecenia rozrzedzenia tuczników poprzez ich eutanazję oraz utylizację. Byłem świadkiem heroicznej pracy tych inspektoratów. Niestety, do dziś brakuje finansowego podziękowania, a być może nie tylko finansowego. Pamiętam, jak cała praca skupiła się na ich barkach. Wzięli na siebie odpowiedzialność za wszelkie czynności, nie mając nic na piśmie. Główny Inspektorat Weterynarii skutecznie domagał się jedynie codziennych sprawozdań, natomiast Główny Lekarz Weterynarii Włodzimierz Skorupski na merytoryczne pytania najczęściej odpowiadał: „Panie Doktorze, żebym miał tylko takie problemy”. Pewna poprawa nastąpiła po naszej interwencji u Ministra Rolnictwa. W trybie pilnym została zorganizowana narada robocza. Zaczęliśmy być postrzegani oraz doceniani. Zaczęto z nami rozmawiać, również o stawkach wynagrodzenia. Na posiedzeniu Komisji Rolnictwa pełnomocnik rządu ds. ASF wiceminister Jacek Bogucki publicznie zapewnił o zarezerwowanych środkach na podwyżki płac w inspekcji. Pojawiły się propozycje podwyżek niektórych stawek za czynności zlecone. Niestety nie wykorzystaliśmy tego klimatu. Na zwalczanie ASF poszły ciężkie miliony, z których najmniej znalazło się w naszych kieszeniach. Najbardziej zyskali wszyscy pozostali: rekompensaty otrzymali hodowcy, Instytut Weterynarii w Puławach także nieźle się obłowił, a nam jak zwykle w większości musiała wystarczyć satysfakcja. Często byliśmy pomijani w roli, jaką odegraliśmy. Dziękowano strażakom, poli-

cjantom oraz innym służbom. Skończyły się wzmianki o podwyżkach. Być może przeszkodą okazał się wybuch olbrzymiej ilości ognisk ptasiej grypy. Z pewnością zabrakło kontynuacji rozmów z Ministerstwem, zwłaszcza na szczęblu Rady Krajowej. Brakuje stałych roboczych spotkań eksperckich z pracownikami Głównego Inspektoratu Weterynarii. Należy to zmienić, należy poprawiać relacje z Ministerstwem, z biurem Głównego Lekarza Weterynarii. Musimy rozmawiać z innymi środowiskami pracującymi na rzecz rolnictwa. Mam na myśli Izby Rolnicze, ODR-y itd. Musimy w większym stopniu lobbować na rzecz naszego zawodu. Wiem, że innym jest łatwiej. Nam, mimo prowadzenia rejestru zakładów leczniczych, nadawania prawa wykonywania zawodu, pracy Rzeczników Odpowiedzialności Zawodowej oraz Sądów Lekarsko-Weterynaryjnych, wystarczyć muszą wyłącznie składki członkowskie. Nie mamy wsparcia finansowego od Państwa, nie mamy, tak jak Izby Rolnicze, przelewów w postaci 2% wartości podatku rolnego lub jak np. Federacja Bydła Mlecznego, odpisu z każdego litra mleka. Mimo to musimy sobie radzić. Powinniśmy z tymi wszystkimi środowiskami rozmawiać i zjednywać.

Te działania należy prowadzić na wszystkich szczeblach, we wszystkich izbach okręgowych, a przede wszystkim na szczęblu Izby Krajowej. Musimy zrobić wszystko, by poprawić prestiż naszego zawodu. Nie możemy ograniczać się wyłącznie do krytyki. Kilkunastostrońnicowe memoriały na nikim już nie robią wrażenia, najczęściej nikt już ich nie czyta. Musimy zacząć rozmawiać, przekonywać i lobbować do własnych racji i przekonań.

Na koniec mojego wystąpienia pragnę podziękować całej Radzie VI kadencji, a w szczególności jej Prezesowi, mojemu przyjacielowi, Andrzejowi Czerniawskiemu. Dziękuję za obdarzenie mnie zaufaniem i asygnowanie na funkcję Prezesa VII kadencji. Zapewniam kontynuację wszelkich podjętych działań.

Proszę Państwa o głosy. Zapewniam dążenie do poprawy wizerunku lekarza weterynarii. Znam trudy pracy w administracji weterynaryjnej, jak również bólaczki lekarzy wolnej praktyki. Obiecuję łączenie, a nie dzielenie. Bardzo pragnę zaktywizować wszystkie środowiska weterynaryjne. Jednocześnie proszę Was wszystkich o większą aktywność, o pracę na rzecz zawodu, o to byśmy byli dumni z tego co robimy.

Kończę, cytując Marka Twaina: „Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż to, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj”.

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Agnieszka Bylewska
Maciej Gogulski

HISTORIA WIELKOPOLSKIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ

Wielkopolska Izba Lekarsko – Weterynaryjna, podobnie jak pozostałe izby lekarsko-weterynaryjne w naszym kraju, świętowała w 2016 swoje 25.lecie istnienia, w okresie po II wojnie światowej. Minęło zatem ćwierć wieku od ponownego ustanowienia samorządów zawodowych lekarzy weterynarii, być może niewiele, ale w tym stosunkowo krótkim czasie dokonały się liczne zmiany w funkcjonowaniu zawodu.

Poznańska Okręgowa Izba Lekarsko - Weterynaryjna rozpo-



*Fot. 1. Stanisław Runge (od 1933 roku
Rektor Uniwersytetu Poznańskiego)
Prezes Poznańskiej Okręgowej Izby
Lekarsko – Weterynaryjnej
w Poznaniu (1946–48)*

częła swoją działalność w 1946 roku. Prezesem Izby został wówczas **prof. dr hab. Stanisław Runge** (fot. 1.), ur. w 1888 r. we Lwowie, absolwent Akademii Weterynarii, gdzie w 1913 r. zdał z odznaczeniem egzamin państwowy i otrzymał dyplom lekarza weterynarii.

W latach 1948-49 **Prezesem Izby był lekarz weterynarii Henryk Heinsch**. Po 1949 r. aż do 1991 r. nastąpiła ponad 40.letnia przerwa w działalności samorządu zawodowego.

W ramach transformacji ustrojowej w Polsce, której początek datuje się umownie na 4 czerwca 1989 r. (pierwsze wolne wybory), zgodnie z zarządzeniem nr 14 z dnia 26 marca 1991 r. Prezesa Rady Ministrów, po-

wołany został Komitet Organizacyjny Izb Lekarsko-Weterynaryjnych, którego zadaniem było zwołanie izb okręgowych oraz Krajowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii. Na mocy ustawy z dnia 21.12.1990 r. (Dz.U nr. 8, poz. 27) powołano do życia okręgowe izby lekarsko – weterynaryjne w całym kraju oraz Krajową Izbę Lekarsko-Weterynaryjną. Wtedy reaktywowano również Wielkopolską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną z siedzibą w Poznaniu, samorząd niezależny w wykonywaniu swych zadań, podlegający tylko przepisom ustawy.

I kadencja

Zjazd Założycielski Izby odbył się w **25 maja 1991 r.** w Poznaniu, w Sali Sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Początkowy problem z uzyskaniem siedziby rozwiązany został dzięki staraniom lek. wet. Waldemara Golca. Ostatecznie był to budynek przy ul. Grunwaldzkiej 248, dawniej część Lecznicy Miejskiej w Poznaniu.

Pierwszym Prezesem Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej został prof. dr hab. Karol Kotowski, wówczas dr n. wet. (fot. 2), który funkcję tę pełnił przez dwie kolejne kadencje w latach 1991-2001. 12 czerwca 1996 r. Rada Wydziału Weterynaryjnego w Olsztynie nadała Panu Prezesowi stopień doktora habilitowanego, a 4 kwietnia 2005 r., z rąk Prezydenta RP, otrzymał tytuł profesora.



Fot. 2. Prof. dr hab. Karol Kotowski – Prezes Rady Wielkopolskiej Izby L-W w I i II kadencji

Członkami Rady w I kadencji byli: dr Tadeusz Dzido – wiceprezes, lek. wet. Waldemar Golec – wiceprezes (śp.), lek. wet. Stanisław Idzior – wiceprezes (śp.), lek. wet. Tomasz Porwan – wiceprezes, lek. wet. Andrzej Średziński – wiceprezes (śp.), lek. wet. Tadeusz Majewicz – sekretarz (śp.), lek. wet. Wojciech Pająk – skarbnik Rady, lek. wet. Leszek Bładowski (śp.), dr Edward Kałużny, lek. wet. Aleksander Lauk, lek. wet. Zenon Szwarc, lek. wet. Janusz Truskolaski, lek. wet. Aleksander Zakrzewski.

W latach 1991-2001, również przez dwie następujące po sobie kadencje, funkcję **Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej pełnił doc. dr hab. Walenty Kempki, a jego zastępcami byli:** lek. wet. Małgorzata Wilkowiecka, lek. wet. Jerzy Maćkowski, lek. wet. Feliks Tyrakowski, lek. wet. Wojciech Hartel, lek. wet. Henryk Skolimowski (śp.). **Przewodniczącym Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego został dr Piotr Kneblewski, a członkami Sądu L-W byli:** lek. wet. Henryk Dyba, lek. wet. Janusz Piechocki, lek. wet. Andrzej Gniazdowski, lek. wet. Jan Deutsch. **Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano (śp.) lek. wet. Jana Kardasa. Członkami Komisji Rewizyjnej byli:** lek. wet. Grzegorz Radziłowski, dr n. wet. Jan Ciszewski, lek. wet. Stanisław Wiśniowski, lek. wet. Magdalena Całka – Zobel.

Pierwsze lata istnienia samorządu zawodowego były wielkim wyzwaniem dla **Prezesa prof. dr hab. Karola Kotowskiego** i kierowanej przez niego Rady. Był to okres budowania struktur samorządu, organizacji pracy biura, ustalania procedur administracyjnych, wprowadzenia pierwszego systemu informatycznego, dzięki któremu w sposób systemowy zaewidencjonowano lekarzy weterynarii z województwa wielkopolskiego. Radca prawny Izby, **mec. Jolanta Mizera**, uczestniczyła z wielkim zaangażowaniem we wszelkich inicjatywach, dbając o kwestie prawne, przygotowując wzory dokumentów, ramowe uchwały, określając sposób ich selekcji i przechowywania, tworząc zręby czegoś w rodzaju instrukcji kancelaryjnej.

Wielkopolska Izba Lekarsko - Weterynaryjna stała się instytucją zrzeszającą lekarzy weterynarii, nadającą im prawo wykonywania zawodu i nadzorującą działalność w ramach tego zawodu.

II kadencja

Podczas I Zjazdu Sprawozdawczo - Wyborczego Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej 9 grudnia 1995 r. odbyły się wybory organów Izby. **Prezesem ponownie został prof. dr hab. Karol Kotow-**

ski, wówczas dr n. wet. **Członkami Rady II kadencji byli:** lek. wet. Waldemar Golec (śp.) – wiceprezes, lek. wet. Stanisław Idzior (śp.) – wiceprezes, lek. wet. Tomasz Porwan – wiceprezes, lek. wet. Andrzej Średziński (śp.) – wiceprezes, lek. wet. Stanisław Wiśniowski – wiceprezes, lek. wet. Stanisława Dembińska – sekretarz, lek. wet. Wojciech Pająk – skarbnik Rady, lek. wet. Leszek Bładowski (śp.), lek. wet. Marian Grządka, lek. wet. Ireneusz Szeffiński, lek. wet. Andrzej Nowicki, lek. wet. Zdzisław Witczak (śp.), lek. wet. Tadeusz Banach, lek. wet. Jan Klimas, lek. wet. Tadeusz Majewicz (śp.).

W II kadencji Rady **radcą prawnym** Izby została **mec. Katarzyna Nikodem. Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej był doc. dr hab. Walenty Kempki, a jego zastępcami zostali:** lek. wet. Krystyna Lipińska, lek. wet. Marian Gross, lek. wet. Władysław Kleczewski, lek. wet. Bartłomiej Meller, dr Edward Raczyński. **Przewodniczącym Sądu Lekarsko - Weterynaryjnego został dr Piotr Kneblewski. Zastępcami Przewodniczącego byli:** lek. wet. Andrzej Gniazdowski, lek. wet. Jan Deutsch, natomiast **członkami Sądu L-W zostali:** lek. wet. Henryk Dyba, lek. wet. Zygmunt Wnuk, lek. wet. Jan Radzimski, lek. wet. Krzysztof Czerwiński, lek. wet. Andrzej Boski, lek. wet. Tadeusz Hryń, lek. wet. Kazimierz Zajączkowski, dr n. wet. Lech Gogolewski. **Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano (śp.) lek. wet. Jana Kardasa. Członkami Komisji Rewizyjnej byli:** dr n. wet. Jan Ciszewski, lek. wet. Grzegorz Radziłowski, lek. wet. Mirosław Przydryga, lek. wet. Telesfor Walterbach.

II kadencja Rady to ugruntowanie działania struktur samorządu zawodowego i jego poszczególnych organów. Podkreślić należy, że Izba, w ramach swoich zadań ustawowych, niejednokrotnie stanowiła forum dla rozstrzygania konfliktów pomiędzy lekarzami weterynarii, dotyczących zarówno stosunków międzyludzkich, nieporozumień pomiędzy prywatnie praktykującymi lekarzami weterynarii, czy powstałych w związku z przydziałem prac zleconych z budżetu państwa. Nie wszystkie sprawy trafiały wówczas do Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej. Wiele kończyło się polubownie, dzięki spotkaniom organizowanym w terenie z inicjatywy **Prezesa Rady prof. dr hab. Karola Kotowskiego**, w których osobiście brał udział wraz z radcą prawnym Izby **mec. Katarzyną Nikodem**, czy innymi członkami Rady, wysłuchując i godząc, w miarę możliwości, skonfliktowane strony. Zwyczajem stały się też wyjazdowe posiedzenia Rady, na które zapraszano lekarzy weterynarii zgłaszających swoje problemy, aby rozwiązywać je tam, gdzie powstały. W kwestii prac zleconych, z inicjatywy Prezesa dr hab.

Karola Kotowskiego i Rady, powstała przy każdym Rejonowym Lekarzu Weterynarii instytucja tzw. „męża zaufania”, który reagował na wszelkie wnioski i pretensje lekarzy związane z wyznaczeniem (głównie dotyczyło to badania zwierząt rzeźnych i mięsa) i interweniował w ich sprawach u odpowiedniego Rejonowego Lekarza Weterynarii.

III kadencja

W 2001 r. odbył się **II Zjazd Sprawozdawczo – Wyborczy** (fot. 3), podczas którego wybrano **nowego Prezesa Izby - lek. wet. Andrzeja Żarneckiego. Członkami Rady zostali:** prof. Walenty Kempski – wiceprezes ds. państwowych lekarzy weterynarii, lek. wet. Zbigniew Klimczak – wiceprezes ds. lekarzy wet. wolnej praktyki, dr n. wet. Piotr Kneblewski – sekretarz, lek. wet. Jan Radzimski – skarbnik, dr n. wet. Lech Gogolewski – członek Prezydium ds. kontaktów z zagranicą, lek. wet. Ireneusz Szeffiński – członek Prezydium, dr n. wet. Włodzimierz Gibasiewicz – członek Prezydium, lek. wet. Leszek Białas – członek Prezydium, lek. wet. Krzysztof Lamek – członek Prezydium, lek. wet. Małgorzata Boska – przewodnicząca Komisji ds. Nadzoru Farmaceutycznego, lek. wet. Aleksandra Dobrzyńska, dr n. wet. Tadeusz Dzido, dr n. wet. Karol Galant, lek. wet. Michał Gogulski – przewodniczący Komisji ds. Lekarzy Państwowych, lek. wet. Marian Grządka – przewodniczący Komisji Skarg i Wniosków, lek. wet. Paweł Jaśkiewicz – przewodniczący Komisji Bytowej, lek. wet. Dariusz Karczewski, lek. wet. Andrzej Moskal – przewodniczący Komisji Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki, lek. wet. Lesław Szabłoński, lek. wet. Marek Winiarski.



*Fot. 3. Zjazd Sprawozdawczo –
wczy. Od lewej: lek. wet.
Zbigniew Klimczak, lek. wet.
Andrzej Żarnecki (Prezes w
III kadencji Rady) i lek. wet.
Jan Radzimski*

Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej został dr Edward Raczynski, który funkcję tę pełnił również w IV kadencji. **Zastępcami Rzecznika byli:** lek. wet. Krzysztof Barocha, lek. wet. Tadeusz Grygier, lek. wet. Janina Czaplicka, dr n. wet. Wojciech Haława, lek. wet. Edward Igielski, lek. wet. Stanisław Kacprowicz, lek. wet. Marek Majka, lek. wet. Ryszard Skrzypczak, lek. wet. Janusz Kalemba, lek. wet. Wojciech Kalemba.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej na III (i później IV kadencję) wybrano dr. n. wet. Czesława Włodarczaka. Członkami Komisji byli: lek. wet. Tomasz Porwan – zastępca przewodniczącego, lek. wet. Małgorzata Mrug – sekretarz, dr n. wet. Jan Ciszewski – członek, lek. wet. Robert Łęgosz.

Sądowi Wielkopolskiej Izby L-W przewodniczył lek. wet. Tadeusz Majewicz, ówczesny Wielkopolski Wojewódzki Lekarz Weterynarii, który od początku wspierał Izbę w licznych przedsięwzięciach,



*Fot.4. Rada III kadencji (2001-2005): **Od lewej na dole:** lek. wet. Małgorzata Boska, lek. wet. Krzysztof Lamek, lek. wet. Marek Winiarski, lek. wet. Andrzej Żarnecki (prezes), mgr Agnieszka Bylewska (kierownik Biura), prof. Walenty Kempski, lek. wet. Michał Gogulski (przewodniczący Komisji ds. Państwowych Lekarzy Weterynarii), dr n. wet. Lech Gogolewski. **Od prawej, drugi rząd od dołu:** lek. wet. Alfred Kaczmarek (przewodniczący Sądu L-W), lek. wet. Marian Grządka, lek. wet. Zbigniew Klimczak, lek. wet. Ireneusz Szeffiński, Andrzej Moskal, dr Edward Raczynski (rzecznik OZ). **Od lewej, trzeci rząd:** lek. wet. Leszek Białas, lek. wet. Karol Galant, lek. wet. Paweł Jaśkiewicz, dr n. wet. Piotr Kneblewski. **Od prawej, czwarty rząd:** lek. wet. Lesław Szabłoński, dr n. wet. Tadeusz Dzido, lek. wet. Jan Radzimski, dr n. wet. Włodzimierz Gibasiewicz.*

często włączając się osobiście w jej prace, służąc cennymi radami i opiniami. W lipcu 2001 r. pożegnał się z nami na zawsze, po kilku miesiącach ciężkiej choroby. Po jego śmierci **Przewodniczącym Sądu został lek. wet. Alfred Kaczmarek**, zarówno na 3 pozostałe lata III, jak i IV kadencji. **Zastępcami Przewodniczącego byli:** lek. wet. Józef Stercuła, lek. wet. Andrzej Gniazdowski, lek. wet. Stanisław Piątkowski, lek. wet. Alfred Kaczmarek, lek. wet. Kazimierz Zajączkowski.

Termin II Zjazdu Sprawozdawczo – Wyborczego był nieco przesunięty, ponieważ poprzednia Rada czekała na nowelizację ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych, która wprowadzić miała instytucję delegatów, jako novum w ramach samorządu zawodowego lekarzy weterynarii. Do tego roku władze Izby wybierane były na zjazdach sprawozdawczo - wyborczych zwoływanych dla wszystkich członków izb. Jednakże występowały ogromne problemy z frekwencją, szczególnie widoczne podczas zjazdów sprawozdawczych, które czasem powtarzano, z uwagi na brak quorum i co za tym idzie, braku możliwości podejmowania prawomocnych uchwał regulujących pracę Rady Okręgowej i innych organów Izby. Rada kontynuowała pracę zainaugurowane w poprzedniej kadencji.

III kadencja Rady, kierowanej przez Prezesa lek. wet. Andrzeja Żarneckiego (fot. 4), to okres, który zapoczątkował liczne zmiany w działalności samorządu. Już we wrześniu 2001 r., w ramach integracji środowiska zawodowego, Prezes zorganizował turniej piłki nożnej pomiędzy drużynami lekarzy weterynarii z poszczególnych powiatów. Zwieńczeniem turnieju był mecz finałowy, połączony z festynem lekarzy weterynarii i ich rodzin, w Brudzewie. W następnym roku w Doruchowie odbyła się pierwsza Majówka Lekarzy Weterynarii Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej, która zainaugurowała cykl corocznych imprez majówkowych. Niektóre izby okręgowe, zainspirowane naszym przykładem, zaczęły organizować tego typu imprezy integracyjne (fot. 5).



Fot.5. Majówka w Czarniejewie. Pierwszy plan, od lewej: lek. wet. Romuald Juściński – PLW we Wrześni, dr Bartosz Winiecki – Prezes KRL-W, lek. wet. Andrzej Żarnecki –Prezes Rady WIL-Wet., lek. wet. Lesław Szabłoński – Wielkopolski Wojewódzki Lekarz Weterynarii.

Z inicjatywy Prezesa Andrzeja Żarneckiego powołane zostało do życia **Koło Seniorów**, którego przewodniczącym został lek. wet. **Jan Kardas**, a po jego śmierci **prof. dr hab. Walenty Kempski** – pełniący tę funkcję do dnia dzisiejszego. Corocznie odbywają się spotkania Koła, na które chętnie jeżdżą się drodzy Seniorzy z województwa wielkopolskiego. Prezes Andrzej Żarnecki zlecił wykonanie strony internetowej, na której pojawiały się bieżące informacje, komunikaty, a później również „Biuletyn Informacyjny” w formie elektronicznej. Zlecił ponadto opracowanie mosiężnych tabliczek pamiątkowych, które zostały wręczone zasłużonym seniorom weterynarii podczas zjazdów sprawozdawczych.

Koniec III kadencji to początek rejestracji istniejących od lat i nowych zakładów leczniczych dla zwierząt z całego województwa. Proces ten, na tak masową skalę, trwał jeszcze do początku IV kadencji Rady.

IV kadencja

5 marca 2005 r. odbył się **III Zjazd Sprawozdawczo - Wyborczy Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej**, na którym **Prezsem został lek. wet. Andrzej Moskał**, ponownie wybrany na tę funkcję podczas IV Zjazdu Sprawozdawczo - Wyborczego 25 kwietnia 2009 roku. **Członkami Rady Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej byli:** dr n. wet. Piotr Kneblewski – wiceprezes ds. państwowych lekarzy wet., lek. wet. Jacek Sośnicki – wiceprezes ds. lekarzy wet. wolnej praktyki, lek. wet. Małgorzata Boska – sekretarz, lek. wet. Władysław Napierała – skarbnik, dr n. wet. Włodzimierz Gibasiewicz – członek Prezydium, lek. wet. Tomasz Porwan – członek Prezydium, dr n. wet. Piotr Kwieciński – członek Prezydium, lek. wet. Maciej Gogulski – członek Prezydium, lek. wet. Marek Izydorzyc – przewodniczący Komisji ds. Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki, lek. wet. Michał Gogulski – przewodniczący Komisji Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej, lek. wet. Henryk Ziółkowski – przewodniczący Komisji ds. Nadzoru Farmaceutycznego, lek. wet. Waldemar Golec, lek. wet. Krzysztof Barocha, lek. wet. Michał Borowiński, lek. wet. Krzysztof Brożek, dr n. wet. Krzysztof Rudziński, lek. wet. Jarosław Paryzek, prof. Walenty Kempski, lek. wet. Ireneusz Wiese (fot. 6).

Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej Wielkopolskiej Izby Lekarsko -Weterynaryjnej został dr Edward Raczynski, a jego **zastępcami byli:** lek. wet. Tadeusz Grygier, dr n. wet. Wojciech Haława, lek. wet. Jacek Cicharski, lek. wet. Wojciech Zaremba, lek. wet.



Fot. 6. Rada IV kadencji. Od lewej, na dole: lek. wet. Marek Izydorczyk, mec. Katarzyna Nikodem (radca prawny – pożegnanie), lek. wet. Małgorzata Boska, lek. wet. Jacek Sośnicki, lek. wet. Andrzej Moskal (prezes), mgr Agnieszka Bylewska (kierownik Biura), mec. Małgorzata Kalińska (nowy radca prawny), dr n. wet. Piotr Kneblewski, lek. wet. Krzysztof Barocha, nieco powyżej dr n. wet. Włodzimierz Gibasiewicz, dr n. wet. Krzysztof Rudziński. Od lewej, drugi rząd: dr Edward Raczyński (rzecznik OZ), dr Piotr Kwieciński, lek. wet. Krzysztof Brożek, lek. wet. Władysław Napierała. Od lewej, trzeci rząd od dołu (najwyżej): lek. wet. Michał Gogulski, lek. wet. Henryk Ziółkowski, lek. wet. Ireneusz Wiese, lek. wet. Tomasz Porwan, lek. wet. Waldemar Golec, prof. Walenty Kempski, lek. wet. Maciej Gogulski, lek. wet. Alfred Kaczmarek (przewodniczący Sądu).

Ireneusz Sobiak, lek. wet. Janusz Kalemba. **Sądowi Lekarsko-Weterynaryjnemu Wielkopolskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej przewodniczył lek. wet. Alfred Kaczmarek. Wiceprzewodniczącymi byli:** lek. wet. Andrzej Gniazdowski, lek. wet. Marian Grządka, lek. wet. Jan Klimas, lek. wet. Józef Stercuła, lek. wet. Czesław Węgrzyn. **Członkami zostali:** lek. wet. Franciszek Kwinecki, lek. wet. Jacek Wilczak, lek. wet. Janusz Woliński, lek. wet. Roman Ciesiółka, lek. wet. Roman Piotrowski. **Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej został dr n. wet. Czesław Włodarczak. Członkami byli:** dr n. wet. Jan Ciszewski – wiceprzewodniczący, lek. wet. Ireneusz Szeffiński – sekretarz, lek. wet. Marian Gross. **Radcą prawnym Izby, po odejściu mec. Katarzyny Nikodem na zaszczytną funkcję sędziego Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, została mec. Małgorzata Kalińska, która pozostaje na tym stanowisku do dnia dzisiejszego.**

V kadencja

Prezes Rady Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
lek. wet. Andrzej Moskał Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej
Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej lek. wet. Ireneusz So-
biak.

Członkowie Rady Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryj-
nej: lek. wet. Małgorzata Boska, dr n. wet. Lech Gogolewski – wice-
prezes, lek. wet. Marian Gross, dr n. wet. Grzegorz Wąsiatycz – wice-
prezes, dr n. wet. Włodzimierz Gibasiewicz, lek. wet. Tomasz Porwan
– skarbnik, dr n. wet. Jolanta Budzyk, lek. wet. Krzysztof Lamek, lek.
wet. Henryk Ziółkowski – sekretarz, lek. wet. Maciej Gogulski, lek.
wet. Michał Gogulski, lek. wet. Jacek Sośnicki, lek. wet. Zdzisław Wit-
czak, lek. wet. Władysław Napierała, lek. wet. Paweł Jaśkiewicz, lek.
wet. Michał Borowiński, lek. wet. Waldemar Golec (śp.), lek. wet. Da-
r riusz Karczewski, lek. wet. Piotr Kałużny, lek. wet. Ireneusz Szepliński.
Zastępcy Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Wielkopolskiej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej: lek. wet. Jacek Cicharski, lek. wet.
Piotr Dzwonnik, lek. wet. Andrzej Gniazdowski, lek. wet. Tadeusz
Grygier, lek. wet. Marian Grządka, lek. wet. Jacek Aleksander, lek. wet.
Maciej Jagodziński, lek. wet. Jerzy Kuflński

Sąd Lekarsko-Weterynaryjny Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Wete-
rynaryjnej:

Przewodniczący Sądu: dr n. wet. Piotr Kneblewski

Wiceprzewodniczący: lek. wet. Lesław Szabłoński, lek. wet. Alfred
Kaczmarek

Członkowie: lek. wet. Roman Ciesiołka, lek. wet. Józef Czupała, lek.
wet. Krzysztof Kaźmierczak, lek. wet. Jan Klimas, lek. wet. Jacek Wil-
czak, dr n. wet. Czesław Włodarczak, lek. wet. Janusz Woliński, lek.
wet. Wojciech Zaręba

Komisja Rewizyjna Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej:

Przewodniczący: lek. wet. Stanisław Srokowski

Członkowie: lek. wet. Jan Radzinski, lek. wet. Zbigniew Rodek, lek.
wet. Piotr Stankowski

Prezes Andrzej Moskał kontynuował tradycje poprzednika, orga-
nizując coroczne majówki, zastępując mecz piłki nożnej, inaugurujący
imprezę taneczną i biesiadę, loterią fantową. Ponadto Izba współorga-
nizowała zawody konne lekarzy weterynarii oraz grodzicki półmaraton
lekarzy weterynarii (fot.7).



Fot. 7. Zawody konne – dekoracja (3 miejsce lek. wet. Beata Majchrzak).



Fot. 8. Poświęcenie sztandaru podczas Zjazdu Sprawozdawczego w 2012 roku.

Z inicjatywy Prezesa wykuto specjalny, mosiężny medal Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej AMICUS VETERINARIAE, który wręczano honorowym gościom i zasłużonym dla naszego samorządu lekarzom weterynarii.

Rada w 2011 roku ufundowała Sztandar Wielkopolskiej Izby Lekarsko -Weterynaryjnej, który stanowi symbol jej jedności, wspólnych dążeń, działań i priorytetów, stanowiących fundament dla dalszego rozwoju zawodu, a także integracji środowiska lekarzy weterynarii, członków Wielkopolskiej Izby. Sztandar towarzyszy każdemu ważnemu wydarzeniu w życiu Izby (fot.8).

Z biegiem czasu siedziba Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej stawała się niefunkcjonalna. Wysokie sufity pomieszczeń po zaadoptowanej niegdyś stajni sprawiały, że biura i salę obrad trudno było ogrzać zimą, przeciekał dach, zapadały się to tu, to tam podłogi z płyty pilśniowej, przykrytej miękkimi wykładzinami. Jednym słowem: stary, przedwojenny budynek ulegał degradacji. XVII Zjazd Sprawozdawczy, który odbył się 14 kwietnia 2012 r., podjął Uchwałę Nr 10 w sprawie upoważnienia Rady Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej do wyboru i zakupu lokalu na siedzibę Izby. Podniesiona została o 5 zł składka członkowska, z przeznaczeniem na ten cel. Kwestia zakupu nowej siedziby została przesądzona formalnie, jednak minął kolejny rok, zanim realizacja tego postanowienia nabrała realnego kształtu.

VI kadencja

V Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy, zwołany na dzień 27 kwietnia 2013 r., dokonał wyboru nowego Prezesa lek. wet. Macieja Gogulskiego (fot. 9) oraz władz naszego samorządu na VI kadencję.

Członkowie Rady Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej: lek. wet. Marcin Czerwiński, lek. wet. Bogusław Gołębiowski – Sekretarz, lek. wet. Marian Gross, lek. wet. Marek Izydorczyk, lek. wet. Paweł Jaśkiewicz – Wiceprezes, lek. wet. Piotr Kałużny – Wiceprezes, lek. wet. Dariusz Karczewski, lek. wet. Joanna Kokot – Ciszewska – członek Prezydium Rady, lek. wet. Krzysztof Lamek, lek. wet. Jacek Mamczur – Wiceprezes, lek. wet. Sylwester Michalski, lek. wet. Władysław Napierała, lek. wet. Małgorzata Ocelik, lek. wet. Patrycja Polcyn, lek. wet. Tomasz Porwan – Skarbnik, lek. wet. Jan Radzimski, lek. wet. Ewa Rodek, lek. wet. Jacek Sośnicki – członek Prezydium Rady, lek. wet. Ireneusz Szepliński, lek. wet. Karol Wlazły.

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej - lek. wet. Andrzej Moskal.

Zastępcy Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej: lek. wet. Roman Bugaj, lek. wet. Jacek Cicharski, lek. wet. Piotr Dzwonnik, lek. wet. Roman Krej, lek. wet. Maciej Mikołajczak, lek. wet. Henryk Ziółkowski

Sąd Lekarsko - Weterynaryjny Wielkopolskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej: Przewodniczący: dr. n. wet. Czesław Włodarczyk

Zastępcy Przewodniczącego: lek. wet. Jan Klimas, lek. wet. Zbigniew Rodek

Członkowie Sądu: lek. wet. Anna Krowicka, dr n. wet. Wioletta Stercuła, lek. wet. Adam Czerwiński, lek. wet. Radosław Dogoński, lek. wet. Marek Kinecki, lek. wet. Radosław Osiecki, lek. wet. Marek Winiarski, lek. wet. Krzysztof Wodecki

Komisja Rewizyjna Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej: Przewodniczący: lek. wet. Stanisław Srokowski

Członkowie: lek. wet. Jacek Aleksander, lek. wet. Michał Budzyk, lek. wet. Roman Ciesiołka, lek. wet. Paweł Kubiak



Fot. 9. Posiedzenie Rady VI kadencji w starej siedzibie Izby (u szczytu stołu Prezes lek. wet. Maciej Gogulski).

Prezes, od pierwszych dni swojej kadencji, **rozpoczął intensywne działania mające na celu zmodernizowanie i usprawnienie pracy biura**, ale **priorytetem stało się poszukiwanie i zakup nowej siedziby**. Spośród członków Rady powołano kilkuosobową komisję, która miała w tych działaniach współuczestniczyć, posiadając wszelkie plenipotencje członków Rady. Udało się znaleźć odpowiedni lokal i Izba doczekała się w miarę obszernej, funkcjonalnej i estetycznej siedziby, mieszczącej się w domu wolnostojącym przy ul. Nagietkowej 4 w Poznaniu (ok. 200 m² powierzchni) wraz z budynkiem gospodarczym, który po gruntownym remoncie przystosował się w dużą, mieszczącą ok. 100 osób multimedialną salę obrad. Prezes lek. wet. Maciej Gogulski osobiście nadzorował prace remontowe, zarówno pod względem estetyki i funkcjonalności, jak i jakości ich prowadzenia (fot. 10).



Fot. 10. Nowa siedziba Wielkopolskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej przy ul. Nagietkowej 4 w Poznaniu.



Fot. 11. Spotkanie Koła Seniorów – rok 2015 (sala nr 2 WIW Poznań). Od prawej: drugi – lek. wet. Michał Gogulski, piąty – prof. Walenty Kempśki

Dzisiaj możemy z dumą powiedzieć, że siedziba Wielkopolskiej Izby spełnia standardy, których oczekujemy od instytucji użyteczności publicznej w obecnej dobie.

Podczas XIX Zjazdu Sprawozdawczego Izby, który odbył się już we własnej sali obrad, Prezes KRL-W lek. wet. Jacek Łukaszewicz wyraził miłą dla nas opinię, że jest to najbardziej okazała i funkcjonalna siedziba samorządu lekarzy weterynarii w Polsce.

Własne zaplecze lokalowe to wygoda i oszczędność. Na naszych włościach w roku 2016 odbyło się również spotkanie Koła Seniorów (fot. 12, 13). Planujemy też organizację szkoleń zawodowych dla członków naszej Izby, w ramach m.in. kształcenia ustawicznego.



Fot. 12. Przed wejściem na Spotkanie Koła Seniorów 2016: **Od prawej:** Wielkopolski Wojewódzki Lekarz Weterynarii lek. wet. Andrzej Żarnecki i Prezes Rady WIL-Wet. lek. wet. Maciej Gogulski.



Fot. 13. Spotkanie Koła Seniorów 2016 r. w nowej Sali konferencyjnej – pierwsi goście.

Prezes lek. wet. Maciej Gogulski zlecił przebudowanie strony internetowej Izby dostosowując jej formę do współczesnych standardów w tej dziedzinie. To jedno z jego pierwszych przedsięwzięć po objęciu funkcji, stało się najważniejszym narzędziem bieżącej komunikacji z członkami naszej korporacji. Liczba zarejestrowanych na stronie osób stale rośnie. Staramy się, aby publikowane na niej treści były aktualne i atrakcyjne w formie, pozwalały śledzić ważne wydarzenia i przypominały o istotnych sprawach związanych z funkcjonowaniem w zawodzie, o odbywających się szkoleniach, wydarzeniach z życia Izby, a także o zmieniających się aktach prawnych.

Innym novum, wprowadzonym przez lek. wet. Macieja Gogulskiego dla wygody i skrócenia oczekiwania członków Izby na załatwienie spraw, były **głosowania elektroniczne** i podejmowanie przez Radę tą drogą uchwał. W formie tej głosowane są wnioski lekarzy weterynarii, które nie budzą zastrzeżeń i nie wymagają żadnych uzupełnień. Głosowania odbywają się niezwykle sprawnie. Znacznie szybciej podjąć można teraz pracę w innej Izbie, albo wpisać się do naszej, otworzyć swój własny zakład, czy dokonać w nim zmian. Głosowanie elektroniczne znacznie obniżyło koszty działalności samej Rady, bowiem ograniczyło ilość jej posiedzeń do jednego na dwa, czasem trzy miesiące.

Wielkopolska Izba Lekarsko - Weterynaryjna współorganizowała również coroczne Grodziskie Półmaratony Słowaka (fot. 14). Kontynuowana jest również tradycja organizacji majówek – pierwsza odbyła się w Willi Natura w Dolsku k/Śremu w połączeniu z XI Jeździeckimi Mistrzostwami Polski Lekarzy Weterynarii (fot. 15). Wzięło w niej udział

około 200 lekarzy weterynarii z rodzinami. Pogoda była przepiękna – upał i lekki wiatr. Teren wokół Villi Natura to wymarzone miejsce na takie imprezy. Zawody konne odbywały się równolegle z biesiadą w ogromnym namiocie, który do wieczora był szeroko otwarty, dzięki czemu można było podziwiać piękny krajobraz z jeziorem w tle, a do późnej nocy tańczyć przy wspaniałej muzyce. Zapewniono też atrakcje dla dzieci i nie tylko: przejazdy bryczkami po terenie, zwiedzanie bok-sów z egzotycznymi świnkami.

Z kolejnych majówek musieliśmy zrezygnować, z uwagi na koszty związane z zakupem i remontem nowej siedziby i multimedialnej sali konferencyjnej. Sala została ocieplona z zewnątrz, posiada ogrzewanie podłogowe, rzutnik multimedialny z wysuwaniem na pilota ekranem, odpowiednie nagłośnienie i mieści ponad 100 osób. Pozostało jeszcze ocieplenie głównego budynku. Jednak po zrealizowaniu tych zadań wracamy do majówek, tak bardzo oczekiwanych przez nas i naszych członków.

Z historią samorządu zawodowego lekarzy weterynarii w naszym regionie łączy się niewątpliwie **historia „Biuletynu Informacyjnego”**. Pierwszy numer, z inicjatywy nowo powołanej Okręgowej Rady, ukazał się w październiku 1991 roku, czyli w cztery miesiące po reaktywowaniu naszego samorządu. Numer inauguracyjny opracował „Tymczasowy zespół redakcyjny” w składzie: doc. dr hab. Walenty Kempki, dr n. wet. Karol Kotowski, lek. wet. Tadeusz Majewicz i lek. wet. Jan Szewczuk. W „słowie wstępnym” **Prezes Rady Wielkopolskiej Izby w I i II kadencji prof. dr hab. Karol Kotowski** napisał:



Fot. 14. Półmaraton Słowaka – współorganizowany przez Wielkopolską Izbę Lekarsko –Weterynaryjną. Dekoracja zwycięzców. Po lewej Prezes lek. wet. Maciej Gogulski, po prawej lek. wet. Marek Kinecki.



Fot. 15. Majówka w Villa Natura połączona z zawodami konnymi w 2014 r.

„(...) rozpoczęliśmy pierwszy kontakt, który Okręgowa Rada uważa za stosowne kontynuować poprzez okresowo wydawany „Biuletyn Informacyjny”. Zdajemy sobie sprawę, że redagowanie biuletynu nie będzie zadaniem łatwym. Przede wszystkim jest to przedsięwzięcie dość kosztowne oraz pracochłonne dla społecznie pracującego kilkuosobowego zespołu redakcyjnego(...)”. Potem ukazały się jeszcze trzy numery, wydane przez „Tymczasowy zespół redakcyjny”, ale już nr 5 wydał „Zespół redakcyjny” w analogicznym składzie. Okręgowa Rada w I i II kadencji wydała łącznie 36 biuletynów. W skład kolejnych zespołów redakcyjnych wchodziły następujące osoby: dr n. wet. Karol Kotowski, lek. wet. Tadeusz Majewicz, doc. dr hab. Walenty Kempski, lek. wet. Stanisława Dembińska, lek. wet. Elżbieta Woźniak, lek. wet. Jan Szewczuk i mgr Agnieszka Bylewska. Pierwszych 16 numerów biuletynu miało formę bardzo skromną, zeszytową, z miękką okładką. Za pośrednictwem pisma członkowie Izby informowani byli o najważniejszych wydarzeniach z życia samorządu zawodowego, publikowano niektóre podjęte uchwały, jak również wychodzące akty prawne dotyczące zawodu lekarza weterynarii. Tradycją stało się, iż artykuły wstępne redagował Prezes Izby. Z czasem forma biuletynu ulegała zmianom, zarówno pod względem estetycznym, co dotyczyło w głównej mierze okładki, jak i objętości pisma. Wydawaliśmy biuletyny „zielone” i „białe” – w zależności od koloru okładki. Były przygotowywane przez zespół: mgr Agnieszka Bylewska, lek. wet. Ireneusz Szepliński, dr Włodzimierz Gibasiewicz, lek. wet. Andrzej Żarnecki pod kierownictwem lek. wet. Tadeusza Majewicza. Po śmierci lek. wet. Tadeusza Majewicza do redakcji włączono lek. wet. Marka Winiarskiego, a jej kierownictwo powierzono dr. n. wet. Włodzimierzowi Gibasiewiczowi. Artykuły wstępne, w nieco luźniejszej formule, redagowane były przez mgr Agnieszkę Bylewską. Biuletyn w tym okresie, dzięki ogromnemu zaangażowaniu i kreatywności szefa redakcji dr Włodzimierza Gibasiewicza, rozrósł się do ponad 100 stron. Sukcesywnie wprowadzano nowe rubryki. Od czerwca 2005 r. wychodził biuletyn „srebrny” redagowany przez dr. Włodzimierza Gibasiewicza i mgr Agnieszkę Bylewską. Po odejściu dr. W. Gibasiewicza powołano zespół redakcyjny w składzie: lek. wet. Jacek Sośnicki, prof. Walenty Kempski, lek. wet. Andrzej Dudziński, lek. wet. Maciej Gogulski i mgr Agnieszka Bylewska, który (z uwagi na kolor okładki) wydawał biuletyn „złoty”. W bieżącej kadencji Rady w skład redakcji „Biuletynu Informacyjnego” weszli: lek. wet. Jacek Sośnicki i lek. wet. Ireneusz Szepliński, we współpracy z mgr Agnieszką Bylewską. Do dnia dzisiejszego samorząd wydał 80 nume-

rów pisma.

Wielkopolska Izba Lekarsko - Weterynaryjna zrzesza aktualnie 1553 lekarzy weterynarii działających na terenie województwa wielkopolskiego, w tym 123 emerytów. W Izbie prowadzona jest ewidencja lekarzy weterynarii, zakładów leczniczych dla zwierząt i rejestr lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów dla zwierząt. Z upływem lat zadań przybywa, sukcesywnie rośnie liczba członków Izby i co za tym idzie, liczba składanych wniosków. Mimo wielu trudności staramy się działać dla dobra zawodu i cieszymy się, że robimy to w ramach własnego samorządu.

25 lat wydawać by się mogło długim okresem, choć w historii kraju to naprawdę niewiele. Malkontentów z całą pewnością nie brakuje, ale i tak uważamy, że powinniśmy być dumni z naszego reaktywowanego samorządu zawodowego, mimo trudnych kwestii pozostających do rozwiązania, wątpliwości czy obaw. Nie każda grupa zawodowa ma umocowanie ustawowe w postaci własnego samorządu. Warto więc wspólnie starać się o wysoką jakość naszych działań i mimo wszystko, optymistycznie patrzeć w przyszłość.



Znowu ktoś mu podłożył świnie!

PERMANENTNY AUDYT

Żyjemy w czasach audytów. Słowo „audyt” sprawia trochę problemów z pisownią, w sprawie której zabrała nawet głos Rada Języka Polskiego potwierdzając, że zgodną z zasadami pisowni polskiej jest forma audyt (w Normach ISO 9001 i ISO 14001 używa się słowa „audit”). Słowo to przewija się w różnych informacjach i kontekstach, a wynika to z faktu, że wszyscy wszystkich audytują: odbiorcy producentów, producenci poddostawców, poddostawcy swoich usługodawców, itd.

Działanie takie jest jak najbardziej uzasadnione i racjonalne, ale jeśli jest się podmiotem podlegającym temu procesowi i ma on charakter permanentnej kontroli, zaczyna to stanowić problem. W sposób szczególny dotyczy to producentów żywności pochodzenia zwierzęcego dostarczających swoje wyroby do dużych odbiorców (w tym sieci handlowych), które w ramach zapewnienia jakości i bezpieczeństwa oferowanych przez siebie produktów cyklicznie kontrolują swoich dostawców (moje uwagi odnoszą się właśnie do tej grupy producentów). Jednym z zasadniczych celów audytu jest uzyskanie odpowiedzi, czy producent dostarcza żywność bezpieczną. Kryterium bezpieczeństwa, które jest najważniejsze z punktu widzenia zarówno konsumenta, jak i ustawodawcy, zapewnia przestrzeganie obowiązujących przepisów prawa żywnościowego. W zakładach podlegających stałemu nadzorowi Inspekcji Weterynaryjnej jest ono egzekwowane na co dzień, jednak argument o stałym nadzorze weterynaryjnym nie jest wystarczający dla dużych odbiorców, którzy z jednej strony żądają dokumentów potwierdzających taki nadzór, z drugiej zaś nie biorą pod uwagę tego, co Inspekcja potwierdza. W efekcie mamy sytuację, w której urzędowy nadzór nie jest brany pod uwagę w ocenie bezpieczeństwa produkcji i produktów, a podstawą do takiej oceny stają się wyniki audytów przeprowadzanych przez pracowników odbiorcy lub audytów wykonanych na jego zlecenie.

Przekonanie, że doraźny audyt da wiarygodną informację na temat codziennego funkcjonowania kontrolowanej firmy obarczone jest dużym błędem, który często nie uwzględnia działań „akcyjnych” związanych z przygotowaniami do audytu. Codziennosc i „czas audytu” mogą się zasadniczo różnić. Z drugiej jednak strony, merytorycznie przeprowadzony audyt daje dużo wartościowej informacji – w tym również podmiotowi auditowanemu i tylko od niego zależy, czy ją umiej-

nie wykorzysta. Urzędowy nadzór inspekcyjny ogranicza się zasadniczo do obszaru bezpieczeństwa produktów i nie uwzględnia w swoich działaniach spraw związanych z jakością, powtarzalnością oraz efektywnością systemu zarządzania funkcjonującego w firmie.

Dla niektórych producentów „czas audytów” trwa prawie nieustannie, stanowiąc element dezorganizujący produkcję. Wynika to z konieczności przygotowania się do każdego audytu – w tym dokonania dodatkowego przeglądu wymaganej dokumentacji oraz przygotowania osób, które będą w nim uczestniczyły. Jeśli takich audytów jest kilka w roku, to stanowią one pozytywny bodziec do cyklicznego, szczegółowego przeglądu dokumentacji i procedur oraz doskonalenia funkcjonującego systemu zarządzania. Zdarza się jednak, że pracownicy zatrudnieni w dziale kontroli jakości muszą bezustannie zajmować się przygotowaniami do kolejnych audytów oraz – co jest oczywiste – wykonywać swoje codzienne obowiązki, a wiąże się to z dodatkowymi godzinami pracy i stresem. Niestety, nie zawsze ten wysiłek jest doceniany przez kierownictwo zakładu.

Od producentów żywności oczekuje się jednoczesnego spełnienia najróżniejszych wymagań, w tym normy BRC, IFS, ISO 22000 oraz wymagań specjalnych stawianych przez poszczególnych odbiorców (o HACCP nawet się nie wspomina – ten po prostu ma być). Innym problem jest uznawanie certyfikatów. Nawet jeśli producent posiada certyfikat potwierdzający spełnienie wymagań określonej normy wydany przez niezależną, upoważnioną do tego instytucję, to nie zawsze jest on honorowany przez odbiorcę. Zdarza się, że uznaje on za wiarygodny tylko taki certyfikat, który został wydany przez instytucję pochodzącą z tego samego kraju, co on. W przypadku sieci handlowych jest różnie: jedne honorują certyfikaty, inne mówią, że wiarygodną dla nich informacją jest tylko uzyskana z audytu przeprowadzonego przez nich lub na ich bezpośrednie zlecenie. Producent musi być przygotowany na to, że każda z sieci, do której dostarcza swoje produkty, przeprowadzi u niego audyt, a jeśli jest eksporterem powinien doliczyć także audyty importerów. Oczywiście koszty związane z audytami pokrywa producent...

Trzeba pamiętać również o tym, że oprócz audytów w zakładach przeprowadzane są okresowe kontrole weterynaryjne oraz kontrole inspekcji z innych krajów (tych, do których zakład eksportuje lub chce eksportować np. USA, Japonii, Korei, Rosji, Ukrainy itd.).

Każdy ze standardów wymusza tworzenie różnych dokumentów potwierdzających spełnienie określonych wymagań. Zdarza się, że trzeba tworzyć dwie równoległe dokumentacje dotyczące tego samego pro-

cesu, np. kontrola higieny procesu uboju w wymaganiach UE i USA różni się na tyle, że konieczne jest prowadzenie dwóch oddzielnych dokumentacji.

Audyt opiera się na dowodach, którymi są dokumenty. Im bardziej rozbudowany system, tym więcej ich się tworzy i trudniej nad nimi panować. Odnoszę wrażenie, że czasami wymagania audytorów przekraczają granice zdrowego rozsądku i wykraczają poza zapisy wynikające z określonych norm, na które się powołują. Dotyczy to zwłaszcza szacowania ryzyka związanego z bezpieczeństwem produktu. Uważam, że przestrzeganie prawa żywnościowego w produkcji i dystrybucji daje gwarancję bezpieczeństwa produktom żywnościowym. Nadzór nad przestrzeganiem tego prawa przez Inspekcję Weterynaryjną i Sanitarną powinien być wystarczającą rękojmią bezpieczeństwa, ale niestety nie jest.

W tej sytuacji jedynym, co pozostało, to przyzwyczaić się do audytów i je zaakceptować jako nieuchronną „dolegliwość”.

źródło: „Bezpieczeństwo i higiena żywności” / 2007



Co wy sobie myślicie, że mam tyłek z gumy???

Działo Jan¹, Palma Jan¹,
Tokarz – Deptuła B.², Deptuła W.¹

¹Katedra Mikrobiologii, ²Katedra Immunologii, Wydział Biologii
Uniwersytet Szczeciński, ul. Felczaka 3c, 71 – 412 Szczecin,
tel. 091 444 1605, email: kurp13@univ.szczecin.pl

PALENIE PAPIEROSÓW A UKŁAD ODPORNOŚCIOWY – WYBRANE DANE

Wprowadzenie

Od dawna wiadomo, że palenie papierosów ma niszczący wpływ na organizm palacza, jak również na osoby narażone na bierne wdychanie dymu papierosowego. Na świecie ponad miliard ludzi jest palaczami, a około połowa z nich doświadcza chorób spowodowanych tym nałogiem, do których zalicza się takie poważne dolegliwości jak przewlekła obturacyjna choroba płuc (COPD, POChP), czy choroby sercowo – naczyniowe. Nadto 1 – 5 % palaczy zachoruje na nowotwory, w tym na raka płuc. Nie można zapomnieć także o konsekwencjach, jakie niesie za sobą bierne wdychanie dymu papierosowego, jak choćby wzrost ryzyka zakażeń, czy sprzyjanie rozwojowi chorób układu oddechowego m.in. astmy.

Mimo tych faktów mało jest precyzyjnych danych na temat działania dymu papierosowego na układ odpornościowy, co wynika z faktu obecności w nim ponad 4500 różnych składników, które często mają działanie przeciwstawne wobec siebie, choć wiadomo, że na organizm człowieka oddziałują toksycznie, mutagennie i rakotwórczo. Wśród niebezpiecznych związków dymu tytoniowego znajdują się karcynogeny (np. metylocholantren, benzo – α – pireny, akroleina), toksyny (np. nikotyna, tlenek węgla, amoniak, aceton, hydrochinon), reaktywne ciała stałe z powierzchnią aktywną katalitycznie oraz utleniacze (jak aniony nadadtlenkowe czy tlenki azotu). W świeżym dymie papierosowym znajdują się miliardy reaktywnych grup chemicznych, w tym o wspomnianych właściwościach utleniających. Wśród zmian powodowanych przez reaktywne cząsteczki dymu papierosowego wymienić należy pod-

stawienia w DNA, zniszczenie lipidów, białek, macierzy wewnątrzkomórkowej oraz organelli komórek w tym materiału genetycznego (DNA czy RNA). Badania ostatnich lat wykazały, że dym tytoniowy wywiera wpływ na układ odpornościowy, w tym na odporność naturalną i adaptacyjną, przy czym zaznaczyć należy, iż wpływ ten stanowi sumę działania poszczególnych jego składników. Przykładowo utleniacze, nikotyna oraz niektóre składniki aromatyczne dymu tytoniowego mają działanie immunosupresyjne i przeciwzapalne poprzez modyfikowanie szlaków transkrypcyjnych w komórkach, podczas gdy zniszczenia powodowane przez reaktywne cząsteczki dymu papierosowego, wzmagają u ludzi reakcje odpornościowe.

Wpływ dymu tytoniowego na nabłonek oddechowy

Urzęsiony nabłonek oddechowy, pokryty warstwą śluzówki stanowi pierwszą linię obrony organizmu przed środowiskowymi czynnikami niekorzystnymi, jak choćby wirusy infekujące układ oddechowy. Reakcja obronna zachodzi drogą mechaniczną poprzez wymiatanie szkodliwych cząsteczek, ale również przez fagocytowanie i zabijanie niektórych patogenów oraz aktywację komórek odpornościowych. Palenie papierosów wywiera niekorzystny wpływ na nabłonek oddechowy, naruszając jego integralność, wzmagając przepuszczalność i zaburzając oczyszczanie się pokrywającej go warstwy śluzu. Wykazano, iż dym papierosowy aktywuje produkcję czynników prozapalnych poprzez nabłonek oddechowy, choć badania *in vitro*, w których komórki nabłonka oddechowego traktowano wzorcami molekularnymi związanymi z patogenami (PAMP), takimi jak liposacharyd (LPS) czy dwuniciowy kwas RNA (dsRNA), dały rezultat przeciwny. Palenie papierosów doprowadza jednakże do zniszczeń oksydacyjnych lipidów błonowych i powstania jednoniciowych przerw w DNA, co z kolei uruchamia szlaki naprawcze i kaskadę apoptotyczną. Zniszczenia w DNA mogą umiejscowić się także w komórkach prekursorowych nabłonka oddechowego i zostać w nich utrwalone jako mutacje, czego naturalną konsekwencją jest jego trwała zmiana. W rezultacie palenie papierosów osłabia działanie nabłonka oddechowego, powoduje jego zniszczenie, chroniczne stany zapalne, a niekiedy również transformację mogącą przejść w proces nowotworzenia.

Palenie, a makrofagi pęcherzykowe

Makrofagi pęcherzykowe płuc, są wybitnymi elementami obronnymi tego narządu, bo dzięki swojemu położeniu, biorą udział w wykrywaniu i eliminowaniu mikroorganizmów oraz substancji obcych. Komórki te wykazują szereg reakcji na traktowanie dymem papierosowym. Przede wszystkim dochodzi do wzrostu ich liczby i wzmożonego wytwarzania przez nie czynników prozapalnych w tym IL – 8, reaktywnych form tlenu, jak również enzymów proteolitycznych, co prowadzi do stanów zapalnych i niszczenia tkanek. Także zdolność tych komórek do fagocytowania bakterii i ciałek apoptotycznych oraz rozpoznawania PAMP (wzorców molekularnych związanych z patogenami) jest u palaczy osłabiona. Znajduje to potwierdzenie w przebiegu POChP, gdzie dochodzi do wtórnego zapalenia w wyniku upośledzenia zdolności makrofagów do fagocytowania m.in. ciałek apoptotycznych, a także w ostrym zapaleniu płuc u palaczy, gdzie dochodzi do obniżonej ekspresji czynników prozapalnych w odpowiedzi na stymulację receptorów Toll – podobnych (TLR) – elementów układu odpornościowego, które są najsilniejszymi aktywatorami reakcji immunologicznych. Ponadto makrofagi pęcherzykowe palaczy produkują znacznie więcej anionów nadtlenkowych, które również mogą stać się przyczyną uszkodzenia płuc. Badania na myszach traktowanych dymem tytoniowym wykazało, że ekspresjonują one zmieniony profil czynników zapalnych, gdy poddano je stymulacji nietypowymi szczepami *Haemophilus influenzae*. Występował u nich obniżony poziom czynnika martwicy guza (TNF – tumor necrosis factor), podczas gdy poziomy takich czynników prozapalnych jak ligand 2 chemokiny CC (CCL2, CC – chemokine ligand 2), ligand 10 chemokiny CXC (CXCL10, CXC – chemokine ligand 10) oraz ligand 9 chemokiny CC (CCL9) i IL – 8, były wyraźnie zwiększone. Wyniki innego badania wykazały, iż u palaczy występuje inny stan aktywacji makrofagów pęcherzykowych niż u osób niepalących. Według tych analiz palenie może indukować częściową deaktywację makrofagów typu M1 (aktywowanych interferonem γ – $\text{INF}\gamma$ wydzielanym przez limfocyty T cytotoksyczne (Tc) i ekspresjonujące syntezę tlenku azotu) lub częściową aktywację makrofagów typu M2 (aktywną interleukiną 4 lub interleukiną 13, wydzielanymi także przez limfocyty Tc i ekspresjonujących arginazę 1). Zmiany tego typu wpływają na układ odpornościowy i jego odpowiedź na choroby, gdyż prawidłowa obrona organizmu gospodarza wymaga uruchomienia każdorazowo odpowiedniego programu aktywacji makrofagów dla poszczególnych typów patogenów.

Wpływ palenia na komórki NK

Komórki NK (natural killer), poprzez swoje działanie cytotoksyczne i bójcze, pomagają organizmowi gospodarza w zwalczaniu mikroorganizmów, choć także wykazują działanie przeciwnowotworowe. Mechanizmem ich działania jest bezpośrednia cytotoksyczność z udziałem perforyny i grzymów, ale także uwalnianie cytokin i chemokin prozapalnych, czy indukowanie zewnątrzpochodnego szlaku apoptozy. Wykazano, iż palenie papierosów obniża liczbę i aktywność komórek NK i poprzez obniżenie aktywności cytotoksycznej i spadek produkcji cytokin przez komórki NK, w tym TNF (tumor necrosis factor), co przyczynia się do zwiększonego ryzyka infekcji i zachorowania m.in. na nowotwory. Co więcej, sugeruje się, iż w przypadku choroby nowotworowej płuc u palaczy istnieje wyższe ryzyko przerzutów niż u osób niepalących, czego jedną z przyczyn jest zaburzona aktywność komórek NK.

Dym papierosowy, a komórki dendrytyczne (DC)

Komórki dendrytyczne – DC stanowią wysoce wyspecjalizowany element układu odpornościowego, prezentujący antygeny i są niezbędne dla prawidłowej odpowiedzi odpornościowej warunkowanej głównie limfocytami T. Są one silnie narażone na działanie dymu tytoniowego z uwagi na ich lokalizację w tkance łącznej płuc. Badania kliniczne wskazują, iż w oskrzelach palaczy chorujących na COPD liczba dojrzałych komórek DC jest zredukowana, natomiast w oskrzelach obserwowano zwiększoną liczbę niedojrzałych komórek DC, w stosunku do niepalących osób cierpiących na COPD i palących osób, które nie chorują na tę chorobę. Dodatkowo u osób, które przestały palić papierosy liczba dojrzałych komórek DC wzrastała i osiągała poziom podobny jak u osoby niepalącej. Wyniki tych badań wskazują, iż palenie papierosów może wpływać zarówno na liczbę, jak i na dojrzałość komórek DC oraz ich aktywność. Wykazano, że palenie papierosów obniża na ich powierzchni najbardziej potrzebne w ich aktywności receptory, jakimi są główne znaczniki zgodności tkankowej klasy II (MHC II). Ponadto, bierne palenie, wiąże się ze zwiększoną ilością komórek DC, powodując ich akumulację i aktywację wiążącą się z wydzielaniem IL – 1. Zatem palenie papierosów to pogorszenie drożności dróg oddechowych, na co wpływa zwiększenie liczby i wzrost aktywności komórek DC.

Dym papierosowy, a limfocyty B

U długoletnich palaczy stwierdza się dużą ilość limfocyty B w płucach, głównie limfocytów B pamięci oraz uważa się, że dym papierosowy działa jako adiuwant, indukując w płucach produkcję czynnika stymulującego kolonie granulocytów i makrofagów (GM – CSF), który nie tylko zwiększa ilość granulocytów i makrofagów, ale także zwiększa zdolność komórek DC do prezentacji antygenów, co prowadzi do indukcji odpowiedzi immunologicznej z udziałem limfocytów Th_2 . Komórki te mogą być przyczyną, nie tylko chorób płuc indukowanych paleniem, ale także autoimmunizacji. Ponadto wykazano również, że palenie zmniejsza w surowicy ilość wszystkich klas immunoglobulin (Ig) za wyjątkiem IgE, a zwiększony poziom IgE to możliwość rozwoju chorób atopowych oraz astmy. Dowiedziono także, iż reaktywność przeciwciał na różnego rodzaju antygeny jest znacznie osłabiona u osób narażonych w sposób ciągły na dym tytoniowy. W płucach długoletnich palaczy formują się grudki limfocytów B, które mogą mieć udział we wzmacnianiu procesów alergicznych, ale też mogą ułatwiać odpowiedź immunologiczną na autoantygeny. Dodatkowo badania nad takimi chorobami jak COPD, czy rozdema płuc, wskazały rolę procesu autoimmunizacji w ich przebiegu. Wykazano także na myszach, że dym tytoniowy wpływa na rozwój limfocytów B w szpiku i na predyspozycje występowania raka prostaty u ludzi.

Dym tytoniowy a limfocyty T

Dym tytoniowy wpływa na różne populacje limfocytów T, w tym szczególnie na limfocyty pomocnicze (Th_1 , Th_2 , Th_{17}), a także na limfocyty T regulatorowe (Trg) i limfocyty T cytotoksyczne (Tc). Stwierdzono, iż u myszy poddanych działaniu dymu papierosowego, z rozwiniętą rozedmą płuc, spowodowaną tym dymem, limfocyty Tc powodują stan zapalny i zniszczenie tkanek. Wykazano także, że u myszy poddanych działaniu dymu tytoniowego, limfocyty Tc rozwijały się oligoklonalnie (tzn. z jednej lub kilku komórek), a stan taki utrzymywał się przez 6 miesięcy po ustaniu ekspozycji na ten szkodliwy czynnik. Również wykazano, że palenie powoduje retencję limfocytów T pamięci i Tc specyficznych dla wirusów, co osłabia ich zdolność obronną. W przypadku limfocytów Th , także obserwowano u ludzi którzy palą papierosy ich oligoklonalny rozwój, a u biernych palaczy zaobserwowano zwiększoną

liczbę limfocytów T. U myszy z COPD wykazano również aktywację limfocytów Th₁₇ i zwiększone wydzielanie IL – 6, IL – 17 i IL – 23, a u myszy z rozedmą płuc IFN – γ przez limfocyty Th₁. Dodatkowo palenie papierosów przyspiesza skracanie telomerów, a tym samym starzenie się limfocytów T, co może być przyczyną zmniejszania się różnorodności swoistych receptorów dla limfocytów T to jest receptorów TCR (T – cell receptor), a przez to zwiększonej podatności na zakażenia wirusowe u tych osób. U osób palących, cierpiących na POChP oraz na reumatoidalne zapalenie stawów, wykazano aktywację komórek Th₁₇ i doniesiono o zredukowaniu liczbie limfocytów T regulatorowych, co może być przyczyną zaburzeń odporności. Natomiast u osób z zapaleniem płuc i astmą obserwuje się aktywację limfocytów Th 2, choć stwierdza się również, że nikotyna może osłabiać objawy alergii poprzez redukcję limfocytów Th 2.

Podsumowanie

Prowadzone badania nad wpływem palenia na organizm, w tym także na układ odpornościowy, dostarczają ciągle wielu złych informacji odnośnie ludzkiego zdrowia. Wprawdzie różnorodność składników zawartych w dymie tytoniowym i różnice osobnicze w funkcjonowaniu układu odpornościowego utrudniają wyciąganie jednoznacznych wniosków, ale pewnym jest, że palenie papierosów oraz bierne wdychanie dymu tytoniowego jest ponad wszelką wątpliwość bardzo szkodliwe dla człowieka, a także innych organizmów. Nawet biorąc pod uwagę fakt, iż układ odpornościowy człowieka jest niezwykle sprawnym mechanizmem i potrafi zazwyczaj skutecznie zwalczać skutki szkodliwych dla zdrowia zachowań człowieka, należy wiedzieć, że ryzyko zachorowania, jakim obciąża nałóg palenia papierosów jest bardzo wysoki i jest konieczne by w profilaktyce zdrowia publicznego, nie zaniedbywać działań ograniczających oddziaływań dymu papierosowego na człowieka.

Wybrane pozycje:

1. Deptuła W., Tokarz – Deptuła B., Pisarski R. K.: Immunologia – fakty zane i nieznane. Wyd. PWSZ, Legnica 2014.
2. Gaschler G. J. i wsp.: Bacteria challenge in smoke-exposed mice exacerbates inflammation and skews the inflammatory profile. *Am. J. Respir. Crit. Care. Med.* 179, 666 – 675, 2009.
3. Kaczmarczyk M., Niedźwiecka P., Deptuła W.: Charakterystyka komórek dendrytycznych. *Adv. Clin. Exp. Med.* 15, 575 – 580, 2006.
4. Motz G. T. i wsp.: Persistence of lung CD8 T cell oligoclonal expansions upon smoking cessation in a mouse model of cigarette smoke-induced emphysema. *J. Immunol.* 181, 8036 – 8043, 2008.
5. Rennard S. I.: Cigarette smoke in research. *Am. J. Respir. Cell. Mol. Biol.* 31, 479 – 480, 2004.
6. Rotroff D. M. i wsp.: Maternal smoking impacts key biological pathways in newborns through epigenetic modifica-

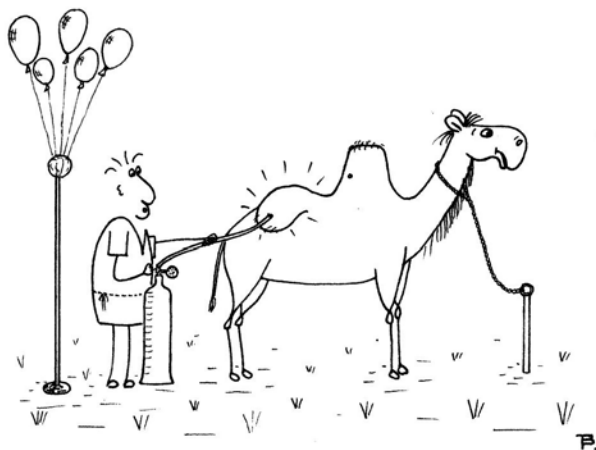
tion in Utero. BMC Genomics, 17, 976, 2016.

7.Sopori M.: Effects of cigarette smoke on the immune system. Nat. Rev. Immunol. 2, 372 – 377, 2002.

8.Stämpfli M. R., Anderson G. P.: How cigarette smoke skews immune responses to promote infection, lung disease and cancer. Nat. Rev. Immunol. 9, 377 – 384, 2009.

9.Qiu F. i wsp. Impacts of cigarette smoking on immune responsiveness: Up and down or upside down? Oncotarget. 8, 268 – 284, 2017.

10.Zhou Z.: Are healthy smokers really healthy? Tob. Induc. Dis. 2017, Doi 10.1186/s12971-016-0101-z



Ewelina Patyra
Monika Przeniosło-Siwczyńska

Krzysztof Kwiatek

Zakład Higieny Pasz, Państwowy Instytut Weterynaryjny

– Państwowy Instytut Badawczy

Al. Partyzantów 57, 24 -100 Puławy, email: ewelina.patyra@piwet.pulawy.pl

STOSOWANIE I KONTROLA LABORATORYJNA TETRACYKLIN W PASZACH LECZNICZYCH

Wprowadzenie

Antybiotyki z grupy tetracyklin zostały odkryte w latach 40. XX wieku przez Benjamina Duggara. Tetracykliny (TCs) to rodzina antybiotyków, posiadająca zdolność hamowania syntezy białek poprzez uniemożliwienie związania bakteryjnego aminoacylo-tRNA do rybosomów. Antybiotyki te wykazują szerokie spektrum działania, zarówno wobec bakterii Gram-dodatnich jak i Gram-ujemnych, drobnoustrojów z rodzaju *Rickettsia*, *Coxiella* i *Mycoplasma* oraz krętków i niektórych bakterii z rodzaju *Mycobacterium* (1). Korzystne właściwości przeciwbakteryjne i brak niepożądanych działań ubocznych doprowadziły do ich szerokiego zastosowania w terapii zakażeń bakteryjnych występujących u ludzi i zwierząt. Ponadto antybiotyki tetracyklinowe przez długi czas stosowane były w produkcji zwierzęcej jako tzw. antybiotykowe stymulatory wzrostu (ASW), przyspieszające wzrost zwierząt gospodarskich oraz zapobiegające występowaniu wielu chorobom bakteryjnym, szczególnie układu pokarmowego. Od 1 stycznia 2006 r. w Unii Europejskiej obowiązuje całkowity zakaz stosowania ASW (2). Legalnym sposobem podawania substancji przeciwbakteryjnych zwierzętom hodowlanym jest iniekcja, dodatek do wody pitnej lub podawanie chemioterapeutyków w postaci pasz leczniczych. Podawanie substancji przeciwbakteryjnych znajduje się pod ścisłą kontrolą i mogą być podawane zwierzętom tylko na zlecenie lekarza weterynarii opiekującego się danym stadem.

Współczesne metody produkcji zwierzęcej wydają się prawie niemożliwe bez stosowania antybiotyków, szczególnie w celach terapeutycznych. Występowanie ogromnej liczby zwierząt zgromadzonych na ograniczonej powierzchni w nienajlepszych warunkach zoohigienicznych sprzyja m. in. rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych. Obecnie

w produkcji zwierzęcej antybiotyki są powszechnie stosowane jako czynniki zapobiegające występowaniu chorób.

Szerokie stosowanie antybiotyków w produkcji zwierzęcej może doprowadzać do obecności pozostałości tych związków w jadalnych tkankach zwierzęcych, jajach oraz mleku, co może powodować powstawanie reakcji alergicznych u ludzi i nabywania lekooporności przez bakterie. Dlatego też w celu zapewnienia bezpieczeństwa i zdrowia ludzi Unia Europejska oraz Stany Zjednoczone ustaliły dopuszczalne poziomy (PL) i najwyższe dopuszczalne poziomy pozostałości (MRL) na obecność tetracyklin i innych substancji przeciwbakteryjnych w produktach pochodzenia zwierzęcego (3,4). Pod szczególnym nadzorem znajdują się także pasze lecznicze i pasze czyszczące powstające w trakcie czyszczenia linii technologicznych po produkcji pasz leczniczych. W przypadku pasz leczniczych ważne jest, aby kontrolować zawartość substancji aktywnych w partii wyprodukowanego towaru na zgodność z deklaracją producenta oraz eliminować przypadki nadużyć substancji przeciwbakteryjnych w paszach.

Historia i klasyfikacja tetracyklin

Systematyczne badania nad antybiotykami w latach 40.tych XX w. doprowadziły do odkrycia pierwszych przedstawicieli tetracyklin – chlorotetracykliny i oksytetracykliny. Antybiotyki te są wytwarzane przez bakterie *Streptomyces aureofaciens* i *S. rimosus*. Kolejne antybiotyki należące do tej grupy zostały odkryte w kolejnych latach, jako naturalnie występujące cząsteczki, np. tetracyklina wyizolowana z drobnoustrojów *S. aureofaciens*, *S. rimosus* i *S. viridofaciens* lub też produkty półsyntetyczne takie jak: metacyklina, doksycyklina i minocyklina (1). Pomimo sukcesów pierwszych tetracyklin poszukiwano analogów posiadających większą zdolność rozpuszczania w wodzie w celu umożliwienia podawania pozajelitowego lub zwiększenia wchłaniania po podaniu doustnym. Spowodowało to, iż nastąpił rozwój półsyntetycznych związków takich jak rolitetracyklina i limecyklina. Niedawno odkryta grupa związków półsyntetycznych to glikocykliny, których przedstawicielem jest tigeceyklina. Antybiotyki z rodziny tetracyklin można podzielić na 3 generacje: antybiotyki pierwszej generacji, odkryte w latach 1948 – 1963, drugiej generacji – 1965 - 1972 r. oraz tetracykliny trzeciej generacji wynalezione w lata 90.tych XX w. Niektóre z opisywanych związków, takie jak np.: klomocyklina nie są już obecne na rynku, a inne, np. rolitetracykli-

na, limecyklina i chlorotetracyklina nie są dopuszczone do stosowania we wszystkich krajach (5).

Aktywność przeciwbakteryjna

Tetracykliny są antybiotykami o szerokim zakresie działania. Wykazują aktywność wobec wielu bakterii Gram-dodatnich (*Staphylococcus*, *Streptococcus*, *Pneumococcus*, *Enterococcus*) i Gram-ujemnych (*Neisseria gonorrhoeae*, *Vibrio cholerae*, *Shigelle dysenteriae*, *Brucella*) oraz w stosunku do niektórych bakterii beztlenowych. Działają bakteriostatycznie na chlamydia, mykoplazmy, riketsje oraz niektóre wirusy (6). Należy zauważyć, że ze względu na lekooporność drobnoustrojów, używanie TCs w leczeniu schorzeń wywołanych przez gronkowce, paciorkowce i pneumokoki jest ograniczone. Szerokie spektrum antybakteryjne TCs związane jest z ich dobrą absorpcją, niską toksycznością i stosunkowo niskimi kosztami otrzymywania (7).

Mechanizm działania i oporność na tetracykliny

Tetracykliny hamują rozwój bakterii poprzez blokowanie syntezy białek. Mechanizm ich działania przeciwbakteryjnego polega na wiązaniu się do rybosomu 30S podjednostki białka S7 i blokowaniu przyłączania bakteryjnego aminoacylo-tRNA do miejsc akceptorowych na m-RNA, uniemożliwiając translację (6). Połączenie TCs z rybosomami jest procesem odwracalnym wspieranym przez białka rybosomalne oraz niektóre geny 16S-rRNA.

Do interakcji z cząsteczkami docelowymi, tetracykliny muszą przenikać przez komórki bakteryjne i przechodzić przez błony komórkowe. W przypadku drobnoustrojów Gram-ujemnych, tetracykliny przechodzą przez błonę zewnętrzną w postaci dodatnio naładowanych kompleksów magnez-antybiotyk oraz przez błonę cytoplazmatyczną w wyniku biernej dyfuzji jako nie naładowane cząsteczki lipofilowe (8, 9). Ruchy błony cytoplazmatycznej bakterii Gram-dodatnich zależne są od energii. W cytoplazmie tetracykliny mogą tworzyć kompleksy, ponieważ pH i stężenie jonów metali dwuwartościowych wewnątrz komórki jest wyższe niż na zewnątrz. W związku z tym aktywne postaci tych leków wiążące się do rybosomów to kompleksy magnez-tetracyklina (8, 10).

Słabe hamowanie syntezy białek rybosomów 80S i niewielka

akumulacja TCs w komórkach ssaków wyjaśnia ich brak aktywności w stosunku do komórek eukariotycznych. Tetracykliny hamują syntezę rybosomów 70S w mitochondriach, dlatego też niektóre z działań niepożądanych mogą wystąpić u ludzi, ale tylko po podaniu dużych dawek antybiotyku (7). W ciągu ostatnich dwóch dekad wykorzystywanie tetracyklin w wielu zakażeniach bakteryjnych zostało ograniczone ze względu na powszechny rozwój bakterii opornych na działanie antybiotyków z grupy tetracyklin. Wykształcone przez wiele rodzajów drobnoustrojów mechanizmy ochronne na działanie tetracyklin polegają na przyłączaniu pewnych genów do rybosomów bakteryjnych uniemożliwiając w ten sposób wiązanie antybiotyku do rybosomu, bądź też wydalaniu antybiotyków z komórki zaraz po wnikięciu. Ochrona rybosomalna jest rozwinięta przede wszystkim u bakterii Gram-dodatnich natomiast ochrona poprzez wyciek z komórki u bakterii Gram-ujemnych (6).

Aby rozwiązać problemy wynikające z pojawiania się bakterii lekoopornych na antybiotyki z grupy tetracyklin, na początku lat 90.tych XX w. rozpoczęto badania mające na celu uzyskanie nowych pochodnych tetracyklin wykazujących aktywność przeciwbakteryjną wobec szczepów opornych. Modyfikacja grupy aryłowej w pochodnych 9-acyloamidowych minocykliny poprzez włączenie grupy N,N-dialki-loaminowej wykazuje aktywność wobec drobnoustrojów opornych na tetracykliny. Glikocykliny, których przedstawicielem jest tigeocyklina wykorzystywane są w leczeniu zakażeń bakteryjnych wywołanych przez drobnoustroje odporne na działanie innych antybiotyków tej grupy w medycynie ludzkiej (7).

Zastosowanie tetracyklin w weterynarii

Tetracykliny stosowane są w weterynarii w leczeniu zapalenia błony śluzowej żołądka, zapalenia wątroby, leczeniu chorób układu oddechowego, układu moczowo-płciowego oraz zakażeń bakteryjnych skóry i zakażeń wielonarządowych. Stosowanie antybiotyków z grupy tetracyklin w weterynarii jest regulowane odpowiednimi przepisami UE i FDA. Organizacje te dopuszczają do stosowania w medycynie weterynaryjnej w leczeniu zwierząt gospodarskich następujące tetracykliny: oksytetracyklina, tetracyklina, doksycyklina i chlorotetracyklina, natomiast gatunki zwierząt, u których mogą być one zastosowane to bydło, świnie, owce, kozy i drób (11).

Tetracykliny podaje się doustnie lub pozajelitowo w dawkach od 10 do 50 mg/kg masy ciała, w zależności od przygotowania leku

i gatunku zwierząt. Tetracykliny nie mogą być podawane drogą *per os* przeżuwaczom z powodu możliwości zniszczenia mikroflory żwacza. Dożylne podawanie TCs może natomiast powodować zaburzenia krążenia krwi, zapaść oraz nieprawidłowości w zapisie elektrokardiograficznym, co może być spowodowane chelatowaniem wolnych jonów wapnia. Podawanie tetracyklin jest zabronione w drugiej połowie ciąży oraz zwierzętom poniżej pierwszego miesiąca życia ponieważ powodują odbarwienie zębów oraz nieprawidłowości w formowaniu i rozwoju kości ze względu na tworzenie kompleksów z jonami wapnia. Wszelkie połączenia TCs z lekami zobojętniającymi kwasy żołądkowe, jonami wapnia, żelaza, sodu mogą powodować zmiany ich stężenia we krwi (6).

TCs stosowane są głównie w leczeniu zakażeń bakteryjnych układu oddechowego i przewodu pokarmowego. Obecnie są szeroko stosowane w postaci pasz leczniczych w leczeniu i profilaktyce całych grup zwierząt. Pasy lecznicze stosowane są głównie u trzody chlewnej i drobiu. Do 1975 r. tetracykliny stosowane były w dawkach subterapeutycznych jako dodatki paszowe stymulujące wzrost zwierząt gospodarskich. W związku z pojawieniem się drobnoustrojów lekoopornych zakazano ich stosowania jako antybiotyków stymulatorów wzrostu.

Regulacje prawne dla antybiotyków weterynaryjnych

Zastosowanie antybiotyków z grupy tetracyklin w leczeniu i zapobieganiu występowaniu chorób zakaźnych u zwierząt, może powodować pozostawanie ich pozostałości w mleku, jajach i mięsie, które po spożyciu przez ludzi mogą okazać się toksyczne bądź powodować reakcje alergiczne. Nawet niski poziom antybiotyków spożywanych przez dłuższy czas może doprowadzić do pojawienia się drobnoustrojów opornych na działanie danego antybiotyku. Unia Europejska uznała za jeden z ważnych celów swojej działalności zapewnienie bezpieczeństwa żywności pochodzenia zwierzęcego oraz ochronę zdrowia konsumentów. Liczne Rozporządzenia i Dyrektywy wydane przez UE zajmują się kwestią bezpieczeństwa żywności i stosowaniem antybiotyków w medycynie weterynaryjnej i hodowli zwierząt, jak również kontrolą ich pozostałości w żywności pochodzenia zwierzęcego. Stosowanie tetracyklin w weterynarii jako dodatków paszowych i stymulatorów wzrostu zostało zakazane w krajach Unii Europejskiej w roku 1975 zgodnie z Dyrektywą 70/524/EWG (12). Ponadto UE w celu ochrony zdrowia konsumentów opracowała maksymalne poziomy pozostałości (MRL) dla produktów leczniczych weterynaryjnych w środkach spożywczych, w drodze roz-

porządzenia Rady 2377/90/EC (13). Zgodnie z tym rozporządzeniem, wszystkie rodzaje pozostałości PLW sklasyfikowane są w czterech kategoriach. Pierwsza kategoria zawiera substancje, dla których zostały zdefiniowane maksymalne limity pozostałości (MRL), druga substancje, dla których nie zostały ustalone poziomy MRL, natomiast trzecia i czwarta kategoria zawiera substancje o ustalonym tymczasowym poziomie MRL oraz bez poziomów tolerancji. Tetracykliny należą do pierwszej kategorii. Maksymalne limity pozostałości zostały ustalone na 100 µg/kg w mięśniach dla OTC, DC, CTC i TC oraz w mleku z wyjątkiem doksycykliny, której obecność jest niedopuszczalna. Dla jaj, wątroby i nerek MRL ustalono na 200, 300 i 600 µg/kg z wyjątkiem pozostałości doksycykliny w jajach. Ważnym rozporządzeniem jest również Dyrektywa Rady 96/23/EC (14) określająca warunki i metody kontroli pozostałości środków przeciwbakteryjnych w produktach takich jak: mięso, jaja, mleko oraz miód i dzieli wszystkie pozostałości na dwie grupy. W grupie A znajdują się substancje bez wyznaczonego poziomu MRL, w grupie B substancje dla których wyznaczono maksymalne poziomy pozostałości, w tym antybiotyki weterynaryjne. Natomiast Dyrektywa 96/23/WE określa metody działania, kryteria i ograniczenia, które powinny spełniać techniki i metody wybrane do badania. Decyzja Rady 657/2002/EC (15) uzupełnia wymogi stawiane przez Dyrektywę 96/23/WE i definiuje z dokładnością wybór technik i metod analitycznych, które mogą być stosowane jako metody potwierdzające w kontroli pozostałości produktów leczniczych weterynaryjnych w żywności pochodzenia zwierzęcego. Techniki analityczne zalecane do stosowania w analizie pozostałości to chromatografia cieczowa (LC) i chromatografia gazowa w połączeniu z detektorem mas bądź spektroskopią w podczerwieni (MS i IR) dla substancji należących dla grupy A natomiast dla substancji z grupy B zalecana jest chromatografia cieczowa z detektorem diodowym i fluoroscencyjnym, spektrometrią mas i spektroskopią w podczerwieni.

W przypadku pasz leczniczych i pasz nie ma żadnych wytycznych do stosowania odpowiednich metod analitycznych, dlatego jedną z najczęściej stosowanych metod oznaczania tetracyklin w Polsce są obecnie testy mikrobiologiczne.

Metody oznaczania tetracyklin w paszach

Antybiotyki z grupy tetracyklin stosowane są w profilaktyce i leczeniu chorób zakaźnych zwierząt gospodarskich, głównie trzody

chlewnej i drobiu. Ze względu na to, iż podawanie antybiotyków pojedynczym zwierzętom jest trudne do zrealizowania, antybiotyki podawane są całej grupie zwierząt w postaci pasz leczniczych. Według ustawy o paszach z dnia 22 lipca 2006 r. (16) za paszę leczniczą uważa się mieszaninę jednego lub kilku premiksów leczniczych weterynaryjnych z jedną lub kilkoma paszami, przeznaczoną ze względu na swoje właściwości profilaktyczne lub lecznicze, do podawania zwierzętom w formie niezmienionej. Zgodnie z tą ustawą, pasza lecznicza może być wytwarzana wyłącznie w zakładzie zatwierdzonym przez właściwego wojewódzkiego lekarza weterynarii. Z kolei proces technologiczny produkcji pasz powinien być poddawany szczegółowej kontroli, zarówno wewnętrznej (zakładowa kontrola jakości) jak i zewnętrznej, pełnionej przez Inspekcję Weterynaryjną. Głównym celem kontroli zewnętrznej jest ustalenie zawartości substancji czynnej w partii paszy leczniczej oraz jej jednorodnego wymieszania, czyli sprawdzenie jej homogeniczności. Kontrola ta ma na celu badanie trwałości paszy leczniczej, deklarowanej przez producenta zawartości substancji czynnej oraz ustalenie czasu jej bezpiecznego składowania. Pod kontrolą znajdują się również tzw. pasze czyszczące powstające podczas czyszczenia linii technologicznych. Nadzór nad tego rodzaju paszami ma za zadanie eliminowanie wprowadzania na rynek pasz zawierających subterapeutyczne dawki substancji antybiotycznych, w tym tetracyklin.

Wzrastająca produkcja pasz leczniczych zmusza do opracowywania odpowiednich, nowoczesnych metod analitycznych. W literaturze światowej dostępne są nieliczne doniesienia na temat metod stosowanych w celu oznaczania oraz wykrywania pozostałości tetracyklin w paszach, paszach leczniczych i premikasach leczniczych.

W naszych warunkach powszechnie wykorzystywaną metodą oznaczania tetracyklin w paszach są metody mikrobiologiczne. Klasyczne metody mikrobiologiczne pozwalają na oznaczenie zawartości bądź stwierdzenie obecności antybiotyków z grupy tetracyklin, ale są nie specyficzne i czasochłonne. Szczepami testowymi w tej metodzie są drobnoustroje z rodzaju *Bacillus* (*B. subtilis*, *B. cereus*). Testy mikrobiologiczne nie dają jednak dokładnego wyniku ilościowego oznaczanych antybiotyków oraz nie pozwalają na pełną identyfikację substancji czynnych i wymagają potwierdzenia potencjalnie występującej substancji innymi metodami analitycznymi.

Dominującą rolę w badaniu zawartości tetracyklin w paszach leczniczych i ich pozostałości w paszach odgrywają obecnie metody chromatograficzne. Jedną z pierwszych metod wykorzystywaną do wykrywa-

nia i oznaczania antybiotyków z grupy tetracyklin była chromatografia cienkowarstwowa (TLC). Metoda ta charakteryzuje się specyficznością, prostotą, lecz nie pozwala na analizę niskich stężeń antybiotyków w paszach. TLC stosowana była w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych do oznaczeń zawartości kilku tetracyklin w paszach jednocześnie (17), obecnie ze względu na szybki rozwój innych metod chromatograficznych jest rzadko wykorzystywana do oznaczania antybiotyków w próbkach pasz. W chwili obecnej ważną rolę w oznaczaniu zawartości antybiotyków, jak i ich pozostałości w paszach, odgrywa chromatografia cieczowa. Od lat 80.tych do detekcji stosowane są detektory absorpcji promieniowania UV i fluorescencyjne (FLD) (18, 19, 20, 21). Następnie do techniki analitycznej wprowadzono detektory diodowe (DAD), dające większe możliwości identyfikacji badanych związków, ponieważ pozwalają na identyfikację substancji po ich widmie UV. Detektory diodowe najczęściej stosowane są do analizy zawartości tetracyklin w paszach leczniczych (22, 23, 24).

Detektory diodowe mają zastosowanie do oznaczania wysokich stężeń antybiotyków z grupy tetracyklin w paszach, niestety nie są przydatne do oznaczania ich pozostałości ze względu na zbyt małą czułość oraz dużą ilość substancji interferujących pochodzących z matrycy paszowej. W ostatnich latach wzrosło również zainteresowanie chromatografią cieczą połączoną z elektroforezą kapilarną (HPCE), w której analiza substancji prowadzona jest w kilkudziesięciu centymetrowych kapilarach wypełnionych żelem krzemionkowym, przez które przepływa odpowiedni bufor, natomiast rozdział następuje pod wpływem doprowadzonego napięcia, a odczyt rozdzielonych substancji przy użyciu detektora DAD (25).

Największe jednak możliwości daje połączenie technik chromatograficznych ze spektrometrią mas. Ciągły rozwój detektorów spektrometrii mas spowodował ogromny postęp w możliwościach analitycznych. Wprowadzenie tandemowej spektrometrii mas, czyli układu MS-MS znacznie zwiększa czułość metod analitycznych i ułatwia potwierdzenie obecności analitów (26, 27, 28, 29, 30). Do najbardziej czułych technik należy spektrometria mas o wysokiej rozdzielczości (HRMS), stosowana do celów potwierdzających (31).

Jednym z głównych problemów oznaczania tetracyklin z wykorzystaniem techniki chromatografii cieczowej jest obecność dwóch grup ketonowych w cząsteczce antybiotyku, które łatwo chelatują z jonami metali. Mają przez to tendencję do nieodwracalnego wiązania się do fazy stacjonarnej kolumny chromatograficznej z grupami silanolowymi

krzemionki, stanowiącej wypełnienie kolumny. Problem ten został rozwiązany poprzez dodanie kwasu szczawowego do fazy ruchomej lub też przez zastosowanie kolumn chromatograficznych z wypełnieniem polistyrenowo-diwinilobenzenowym. Najczęściej stosowanymi kolumnami chromatograficznymi do rozdzielu TCs są kolumny z wypełnieniem C18 i C8. Prawie połowa z proponowanych metod chromatograficznych wiąże się z zastosowaniem jako składnika fazy ruchomej kwasu szczawowego, często wykorzystywany jest bufor fosforanowy, kwas mrówkowy i EDTA.

Najtrudniejszym i najbardziej czasochłonnym etapem w każdej metodzie analitycznej stosowanej w analizie żywności jest etap ekstrakcji i izolacji TC z matryc biologicznych. Etap ten wymaga dobrania odpowiedniego rozpuszczalnika, czasu ekstrakcji oraz odpowiedniej procedury oczyszczania. Problem z wydobyciem tetracyklin z matryc biologicznych wiąże się, tak jak w przypadku kolumn chromatograficznych z tym, że TCs tworzą kompleksy z jonami metali dwuwartościowych, a także łączą się z białkami próbek, dlatego też do ekstrakcji tych antybiotyków z próbek pasz stosowane są rozpuszczalniki o pH kwasowym celem ich deprotenizacji. Do ekstrakcji TCs z różnych matryc stosowane są kwaśne roztwory buforowe często w połączeniu z czynnikiem chelatującym. Najczęściej stosowany jest roztwór buforu McIlvaine'a z Na_2EDTA , bufor bursztynianowy oraz cytrynianowy w różnych stężeniach, a także odczynniki organiczne takie jak metanol, acetonitryl i octan etylu. Do oczyszczania ekstraktów używa się najczęściej techniki ekstrakcji do fazy stałej (SPE) z użyciem kolumnienek C18 lub hydrofilowo-lipofilowych (HLB-SPE). Do innych technik oczyszczania ekstraktów stosowana jest ekstrakcja ciecz-ciecz i mikroekstrakcja dyspersyjna do fazy stałej.

Konsekwencje stosowania tetracyklin

Stosowanie leków przeciwbakteryjnych, w tym antybiotyków z grupy tetracyklin w chowie zwierząt gospodarskich poza ewidentnymi korzyściami niesie za sobą szereg niebezpieczeństw. Jedną z nich jest możliwość występowania pozostałości leków weterynaryjnych w żywności pochodzenia zwierzęcego, które mogą być przyczyną występowania reakcji alergicznych u konsumentów oraz mieć wpływ na mikroflorę jelitową i generowanie oporności drobnoustrojów. Zbyt krótki czas aplikacji, małe dawki antybiotyku przyjmowane z żywnością przez dłuższy czas, bądź też wydłużony czas podawania antybiotyków z paszą lub wodą mogą sprzyjać wykształcaniu się bakteryjnych szczepów opornych na działanie tych związków. Reakcje alergiczne (bezpośrednie lub odległe w czasie, ujawniające się przy okazji ponownego zetknięcia z lekiem)

występują w ostatnich latach znacznie częściej i bywają bardziej niebezpieczne. Mogą objawiać się wysypkami skórными, stanami astmatycznymi lub u osób wrażliwych doprowadzać do wystąpienia wstrząsu anafilaktycznego. Ponadto substancje przeciwbakteryjne mogą prowadzić do uszkodzeń wątroby, zaburzeń żołądkowo-jelitowych, a nawet wykazywać działanie kancerogenne (29).

Konsekwencją nadmiernego i niewłaściwego stosowania tetracyklin mogą być także straty ekonomiczne, ponieważ produkty spożywcze pochodzenia zwierzęcego, w których stwierdzono obecność antybiotyku w niedozwolonych stężeniach, podlegają wycofaniu z rynku i nie mogą być dalej wykorzystywane do konsumpcji przez ludzi.

Innym istotnym problemem, wynikającym z dość dużej stabilności antybiotyków jest zdolność zalegania leków i ich metabolitów w środowisku zewnętrznym (wody, gleby, ścieki, nawozy naturalne) (32, 33, 34). Odchody zwierzęce pochodzące z wielkostatdnych hodowli stosowane są jako nawozy i właśnie tą drogą substancje lecznicze najczęściej dostają się do biosfery (35), zaburzając równowagę flory i fauny glebowej. Ponadto poprzez częściowe hamowanie proces rozkładu materii organicznej mogą stanowić jedną z przyczyn eutrofizacji wód (36).

Należy również podkreślić, że pozostałości tetracyklin mogą również utrudniać prawidłową ocenę sanitarno-weterynaryjną produktów, gdyż poprzez hamowanie wzrostu drobnoustrojów mogą prowadzić do uzyskania fałszywych wyników badań oceniających mikrobiologiczną jakość żywności.

Podsumowanie

Tetracykliny, jako związki o szerokim zakresie działania i korzystnych właściwościach farmakologicznych, są dominującą grupą antybiotyków stosowanych w praktyce lekarsko – weterynaryjnej. Wzrastająca produkcja pasz, w tym pasz leczniczych zmusza do prowadzenia kontroli zawartości tetracyklin i innych substancji antybiotycznych w paszach leczniczych oraz ich pozostałości. Nadmierne i nieuzasadnione stosowanie produktów leczniczych weterynaryjnych doprowadzić może do narastania zjawiska lekooporności, a w konsekwencji trudności w leczeniu zakażeń bakteryjnych u ludzi. Ważne jest, aby prowadzić kontrolę produkowanych pasz z wykorzystaniem nowoczesnych, czułych i wiarygodnych metod analitycznych.

ZAMIERALNOŚĆ ZARODKÓW - ZABURZENIA WCZESNEGO OKRESU CIĄŻY U BYDŁA

Na każdym etapie cyklu reprodukcyjnego bydła powstają zagrożenia, które powodują jego zahamowanie, prowadząc do niepłodności, spadku wydajności mlecznej, a tym samym poważnych strat ekonomicznych. W okresie poporodowym u samicy zachodzi wiele bardzo ważnych procesów fizjologicznych, które przygotowują jej organizm do ponownego zajścia w ciążę. Skomplikowany proces zapłodnienia i powstanie w jego wyniku zygoty nie gwarantuje utrzymania ciąży i porodu.

We wczesnym okresie ciąży, a w szczególności w okresie zarodkowym, od momentu zapłodnienia dochodzi do patologicznych zjawisk, takich jak: zamieralność zarodków (*mortificatio embrionalis*), ruja w czasie ciąży (*oestrus in graviditatis tempore*), ciąża pozamaciczna (*graviditas extrauterina*). Ostatnie dwa zjawiska występują stosunkowo rzadko i nie stanowią problemu w rozrodzie bydła. Natomiast zamieralność zarodków jest jedną z ważniejszych przyczyn zaburzeń płodności i strat ekonomicznych w nowoczesnym systemie hodowli bydła mlecznego.

Komitet Nomenklatury Rozrodu Bydła ustalił, iż rozwój zarodkowy kończy się wraz z zakończeniem organogenezy, ukształtowaniem zarysów ciała oraz wytworzeniem łożyska. U bydła ma to miejsce około 42-45 dnia ciąży. Po zakończeniu tego procesu rozwijający się organizm zwany jest płodem. Na okres zarodkowy przypada więc u zwierząt udomowionych pierwsze 4-6 tygodni życia (14). W rozwoju zarodka stwierdzono okresy krytyczne, w których jest on szczególnie zagrożony (14). Pierwszy okres to faza rozwoju moruli do stadium blastocysty (u bydła jest to 6-7 dzień ciąży, w tym czasie zapłodniona komórka jajowa przechodzi z jajowodu, gdzie doszło do zapłodnienia, do jamy macicy), drugi okres to czas potencjalnej luteolizy (przekształcenie ciążka żółtego cyklicznego w ciążko żółte ciążowe, maczyne rozpoznanie ciąży) np. u bydła 16-17 dzień, trzeci okres to czas implantacji i wytwarzania łożyska, kiedy zarodek przechodzi z odżywiania mleczkiem macicznym na odżywianie łożyskowe.

Poprzez zamieralność zarodków rozumiemy „śmierć lub utratę za-

rodka w trakcie trwania okresu zarodkowego” (Komitet Nomenklatury Rozrodu Bydła, 1972). W zależności od momentu, w którym nastąpi śmierć zarodka, wyróżnia się wczesną oraz późną zamieralność zarodków. Liczbowe przedziały dni, które dzielą zamieralność wczesną od późnej podawane są odmiennie przez różnych autorów. Humbolt (8) podaje, że jeżeli kolejna ruja pojawi się do 24 dnia od inseminacji, to jest to związane najprawdopodobniej z wczesną śmiercią zarodka (do 16 dnia). Jeżeli z kolei samica wykaże objawy rujowe po okresie dłuższym niż 24 dni od unasiennienia, mamy do czynienia z zamieralnością późną. Według Goff (4) okres wczesnej zamieralności zarodka wiąże się ze śmiercią embrionu w ciągu 20 dni po zapłodnieniu, według Diskin (3) dni, a według Silke (18) do 28 dnia. Najczęściej jednak przyjmuje się wersję pierwszą, w której granicę wyznacza dzień wysłania przez zarodek sygnału antyluteolitycznego i powrót rui w terminie fizjologicznym lub wydłużonym.

Obumieranie zarodków jest zjawiskiem dość często występującym u samic zwierząt domowych. Jest to zjawisko niedoceniane przez lekarzy weterynarii i hodowców m.in. z powodu trudności w jego diagnozowaniu. Do tej pory nie udało się stworzyć skutecznej, prostej, szybkiej i taniej metody wczesnego rozpoznawania tej przyczyny niepłodności. Liczni autorzy podają, że u krów śmierć zarodków może dotyczyć 10- 40% samic, a w stadach problemowych nawet powyżej 65%, u kłaczki od 3 do 30% ciąży. U owiec przeżywalność zarodków obniża się wraz ze wzrostem liczby owulacji i śmiertelność zarodków wynosi 1-2% przed 18 dniem, 32-58% przed zagnieżdżeniem się zarodka i 10-13% w późniejszym okresie. U kóz wczesną śmierć zarodków ocenia się na poziomie 20-43%. Zamieralność zarodków u świń zależy od ilości ciałek żółtych na jajnikach i wynosi ok. 20-35%.

Prawidłowy przebieg ciąży, poprzedzony skutecznym zapłodnieniem, u bydła, jak i u innych ssaków, zależy od wielu oddziaływań pomiędzy matką a zarodkiem (1). Jednym z procesów jest matczyne rozpoznanie ciąży, podczas którego zarodek daje sygnał matce o swojej obecności, co hamuje lizę ciała żółtego i w konsekwencji utrzymuje syntezę progesteronu (19), konieczną do utrzymania ciąży. Rozpoznano następujące czynniki zapobiegające likwidację zarodka przez układ immunologiczny matki (14):

- wydzielanie przez zarodek i tkanki matczyne substancji powodujących supresję miejscowej i ogólnej odporności komórkowej i humorlanej matki, bez pogarszania jej zdolności do zwalczania zakażenia;

- właściwości trofoblastu chroniące przed układem immunologicznym matki: obecność na powierzchni komórek trofoblastu czynników ochronnych powodujących niewrażliwość na lityczne działanie przeciwciał i elementów odporności komórkowej matki;
- zredukowana ekspresja antygenów na powierzchni zarodka, w tym głównych antygenów zgodności tkankowej MHC- major histocompatibility complex;
- bariera łożyskowa nieprzepuszczalna dla macicznych komórek cytotoksycznych i przeciwciał cytotoksycznych;
- immunosupresyjne działanie progesteronu łożyskowego za pośrednictwem białka nazwanego indukowanym przez progesteron czynnikiem blokującym: PIBF- progesterone induced blocking factor.

U przeżuwaczy sygnałem wysyłanym przez trofoblast jest białko pochodzące z trofoektodermy, opisane jako białko 1 trofoblastu, a obecnie określane jako interferon tau (IFN- τ) (12). Szczyt wydzielania IFN- τ przez zarodek przypada pomiędzy 18 a 22 dniem, a jego działanie w tym okresie ciąży polega przede wszystkim na hamowaniu pulsacyjnego wydzielania PGF2 α (11,17) oraz bezpośrednim regulowaniu metabolizmu prostaglandyn (16). Dodatkowo hamuje on syntezę receptorów oksytocynowych w obrębie macicy. Istotna rola interferonu w tym okresie związana jest także z jego funkcją immunomodulującą, antyproliferacyjną oraz wysoką aktywnością antywirusową (1).

Kolejnym hormonem pełniącym bardzo ważną funkcję w procesie podtrzymywania ciąży jest progesteron. We wczesnej fazie ciąży umożliwia synchronizację rozwoju zarodka ze zmianami zachodzącymi w środowisku macicy (4). Wraz z prolaktyną stymuluje syntezę białek tzw. „mleczka macicznego (embryotrophe) oraz osteopontyny (19), która jest glikoproteiną istotną w procesie implantacji i placentacji. Ponadto progesteron odpowiedzialny jest za hamowanie procesów apoptotycznych zachodzących ciału żółtym (15).

Jednym z krytycznych momentów podczas rozwoju ciąży jest proces implantacji, czyli moment, w którym zarodek przytwierdza się do ściany macicy. Podczas tego zjawiska dochodzi do strukturalnych i funkcjonalnych modyfikacji, zarówno w błonie śluzowej macicy, jak i w trofoblaście, które mają za zadanie zapewnienie bliskiego kontaktu pomiędzy tymi strukturami podczas ciąży (7). Proces implantacji u przeżuwaczy złożony jest z trzech etapów: długi etap poprzedzający umocowanie, etap nakładania się trofoblastu na nabłonek macicy (apo-

sitio) i etap przylegania (adhesio). Pierwszy z nich u bydła trwa około 2-3 tygodnie, podczas których zarodek opuszcza osłonkę przejrzystą, ulega wydłużeniu i orientuje się w obrębie światła macicy. Zarodek odżywia się „mleczkiem macicznym”, a jego przetrwanie zależy od działalności wydzielniczej gruczołów nabłonka błony śluzowej macicy (5), które ulegają hiperplazji i hipertrofii (6). Podczas drugiej fazy, która rozpoczyna się około 19-20 dnia ciąży, dochodzi do ustalenia kontaktu między komórkami trofoblastu, a komórkami endometrium. Proces ten umożliwia unieruchomienie zarodka i późniejsze nakładanie się trofoblastu na nabłonek macicy (7). W 21-22 dniu kontakt pomiędzy trofoblastem a endometrium ulega wzmocnieniu na skutek wnikania mikrokosmków macicy w głąb komórek trofoblastu i tworzenia syncytium (22). Jest to najbardziej inwazyjna część procesu implantacji, która daje początek komórkowej strukturze łożyska nabłonkowo-kosmkowego. Wiadomo na podstawie licznych badań i doniesień, że progesteron odgrywa w tych procesach bardzo ważną rolę. Dlatego też tak istotnym jest utrzymanie prawidłowo funkcjonującego ciała żółtego we wczesnych etapach ciąży.

Jak już wcześniej wspomniano, zjawisko zamieralności zarodków u bydła mlecznego występuje dosyć powszechnie i stanowi przyczynę niemałych strat finansowych. Według Sreenan i Diskin (20) zapłodnialność u krów kształtuje się na poziomie 90 %, ale na skutek zamieralności zarodków i płodów ulega znacznemu obniżeniu. Pomiedzy latami 1951 a 2004 zanotowano spadek zapłodnialności inseminowanych krów o prawie 50% (21). Oczywiście przyczyn tego zjawiska nie można upatrywać jedynie w zamieralności zarodków, gdyż wiele czynników może mieć wpływ na przebieg wczesnego okresu ciąży u bydła.

Analizując prace wielu autorów Humbolt (8) stwierdził, że do wczesnej zamieralności zarodków lub/oraz niepowodzeń podczas zapłodnienia dochodzi u 20,5 – 43,6 % inseminowanych krów (średnio 31,6%), natomiast późna zamieralność dotyczy 8,4% do 17,5 % krów unasiennianych. Inskeep i Dailey (9) w swej pracy przeglądowej analizowali przyczyny start ciąży i oszacowali, że aż 57 % z nich ma miejsce podczas okresu zarodkowego. Starbuck i wsp (21) donoszą, że większość utrat ciąży, które mają miejsce po 30 dniu od zapłodnienia, zachodzi przed 42 dniem ciąży, czyli jeszcze w trakcie trwania okresu zarodkowego. Zarodki są bardziej wrażliwe i narażone na zamarcie pomiędzy stadium rozwojowym od moruli do blastocysty, czyli od 5 do 8 dnia ciąży (13). Procesy implantacji oraz placentacji są także momentami krytycznymi podczas rozwoju zarodka, dlatego większość strat ciąży ma miejsce do 45 dnia po zapłodnieniu (2).

Istnieje wiele czynników, które mogą negatywnie wpływać na rozwój zarodka we wczesnych etapach ciąży. Według Kaczmarowskiego (10) ze względu na przyczynę można podzielić je na sztuczne oraz naturalne.

Do przyczyn sztucznych zalicza się:

- inseminację krów ciężarnych; w momencie pojawienia się objawów rujowych lub przy błędach w wykrywaniu ciąży;
- brakowanie krów ciężarnych;
- błędne podanie leków przerywających ciążę lub wpływających negatywnie na rozwój zarodka.

Przyczyny samoistne to z kolei:

- czynniki genetyczne – chodzi tu głównie o zaburzenia chromosomalne, które powstają w trakcie zapłodnienia i zależą od typu owulacji (spontaniczna, superowulacji), typu zapłodnienia (*in vitro*, *in vivo*) oraz wieku dawczyni komórek jajowych, najbardziej znaną chorobą genetyczną związaną z zamieralnością zarodków jest mutacja DUMPS (Kaczmarowski);
- stresy środowiskowe - wykazano patologiczny wpływ stresu na zarodki. Stresy środowiskowe, tj. ekstremalne temperatury, transport, nagłe zmiany żywienia wpływają na zaburzenia homeostazy organizmu a w konsekwencji na obniżenie stężenia progesteronu, prawdopodobnie na drodze jego konwersji do kortykosteronu, co wykazano eksperymentalnie u myszy;
- nieodpowiednie żywienie – związane nie tylko ze sprawami niedoborowymi, ale również z zaopatrywaniem krów w energię – szczególnie u krów wysokowydajnych, co może owocować nieodpowiednim kształtowaniem się stosunków hormonalnych. Przykładowo gdy w paszy jest nadmiar strawnego białka przy jednoczesnym niedoborze energii może dojść do wzrostu produkcji mocznika i amoniaku w żwaczku, które po dotarciu do macicy mogą wywierać niekorzystny wpływ na plemniki czy zarodki;
- zaburzenia hormonalne – głównie niewydolność lutealna wynikająca z nieodpowiedniego żywienia lub negatywnego wpływu stresorów środowiskowych;
- zaburzenia w macicznym rozpoznaniu ciąży, co często związane jest z niewystarczającą produkcją IFN- τ ;
- słaba jakość komórek jajowych, wynikająca nierzadko z procesu starzenia się gamet w sytuacji zbyt późnej inseminacji;
- zbyt wczesna inseminacja po porodzie – gdy unasiennianie ma miejsce przy braku całkowitej regeneracji *endometrium* po przeby-

tej ciąży;

- wysoka wydajność krów – wciąż jest dyskutowana jako bezpośrednia przyczyna zamieralności zarodków. Choroby narządu płciowego – przede wszystkim stany zapalne macicy lub jej błony śluzowej;
- czynniki infekcyjne i inwazyjne – wirusy BVDV i BHV-1, Neospora caninum, Brucella abortus bovis, Trichomonas foetus, Cmylobacter foetus, Leptospira Pomona, Leptospira hardo itd.;
- choroby przebiegające z wysoką gorączką – wzmożona produkcja cytokin, prostaglandyn oraz toksyn bakteryjnych mogą mieć negatywny wpływ na funkcjonowanie ciała żółtego lub bezpośrednio na zarodek.

Rozpoznawanie zamieralności zarodków jest trudne i jak dotąd nie ma metody, która mogłaby pewnie potwierdzić obserwacje i przypuszczenia kliniczne. Jednym ze sposobów pośredniej diagnostyki obumieralności zarodkowej jest obserwacja rui po inseminacji. Cykle rujowe o długości od 25 do 35 dni są uważane za typowe dla obumieralności zarodkowej. Metoda ta jest jednak mało dokładna, ponieważ nie obejmuje zamieralności sprzed 15 dnia ciąży i wcześniejszej, ponieważ omawiana przypadłość zaistniała w tym czasie nie daje objawów wydłużenia cyklu. Badanie poziomu hormonów w płynach ustrojowych wykorzystuje się do diagnozowania strat zarodków. Dokładność oceny strat zarodkowych uwarunkowana jest możliwościami wczesnej diagnozy ciąży. Duże nadzieje w tym względzie rozbudziło wykrycie „wczesnego czynnika ciąży EPF (Early pregnancy factor)”, który jest stwierdzany już w kilka godzin po zapłodnieniu. Jednak ze względu na skomplikowaną metodykę przeprowadzanych testów, nie znalazł w praktyce szerszego zastosowania. Ostatnio bardzo przydatną metodą w dokładnym rozpoznawaniu śmierci zarodków jest USG. Umożliwia ono wczesną diagnostykę ciąży (od 26-28 dnia po zapłodnieniu) oraz monitoring rozwoju zarodka, jednak jako narzędzie diagnostyczne wczesnej zamieralności nie zdaje, niestety, egzaminu.

Nie opracowano do tej pory odpowiedniego leczenia tego schorzenia. Istnieją doniesienia o stosowaniu GnRH lub hCG w 11-13 dniu po inseminacji jako działanie luteotropowe wspierające funkcję ciała żółtego. Stosowano również progesteron w 16-18 dniu po inseminacji, ale stwierdzono jego niekorzystny wpływ na funkcję jajowodu. W literaturze spotyka się także doniesienia o stosowaniu somatotropiny bydlęcej jako substancji pomagającej polepszyć płodność poprzez wzrost przeżywalności zarodków. Badania są interesujące, ale pamiętać należy, iż

somatotropiny u nas nie można stosować.

Najbardziej polecane jest zapobieganie zamieralności zarodków, poprzez przestrzeganie właściwego doboru zwierząt do rozrodu, odpowiedni czas inseminacji, żywienie dostosowane do okresu i wielkości laktacji, zapewnienie dobrostanu, zwalczanie chorób zakaźnych, w tym dotyczących narządu płciowego. Szczególną uwagę należy przykładąć do rozpoznawania i leczenia utajonych form endometritis.

Wybrane pozycje piśmiennictwa:

1. Chelmońska-Soyta A., Gierek D.: „Immunologiczne mechanizmy warunkujące rozpoznanie ciąży u krów wysoko-rodzących”. 2003.
2. Dailei R.A., Inskoop E.K., Lewis P.E.: “Pregnancy failures in cattle: a perspective on embryo loss”. Proceedings of the XVIIIth International Conference on Reproduction of Farm Animals. Nitra, Slovak Republic: University of Nitra. 1-8.
3. Diskin M.G., Murphy J.J., Sreenan J.M.: “Embryo survival in dairy cows managed under pastoral conditions”. Anim Reprod Sci. 2006 Dec;96(3-4):297-311. Epub 2006 Aug 3.
4. Goff A.K.: “Embryonic signals and survival”. Reprod Domest Anim. 2002 Jun;37(3):133-9.
5. Gray C.A., Bartol F.F., Tarleton B.J., Wiley A.A., Johnson G.A., Bazer F.W., Spencer T.E.: “Developmental biology of uterine glands”. Biol Reprod. 2001 Nov;65(5):1311-23.
6. Gray C.A., Taylor K.M., Ramsey W.S., Hill J.R., Bazer F.W., Bartol F.F., Spencer T.E.: “Endometrial glands are required for preimplantation conceptus elongation and survival”. Biol Reprod. 2001 Jun;64(6):1608-13.
7. Guillomot M.: “Cellular interactions during implantation in domestic ruminants”. J Reprod Fertil Suppl. 1995;49:39-51.
8. Humbolt P.: “Use of pregnancy specific proteins and progesterone assays to monitor pregnancy and determine the timing, frequencies and sources of embryonic mortality in ruminants”. Theriogenology. 2011, 56, 1417-1433.
9. Inskoop E.K., Dailey R.A.: “Embryonic death in cattle”. Vet Clin North Am Food Anim Pract. 2005 Jul;21(2):437-61.
10. Kaczmarowki M.: „Przyczyny zamieralności zarodków i płodów u bydła”. Życie Wet. 2006, 81 (10), 657-661.
11. Mann G.E., Lamming G.E., Robinson R.S., Wathes D.C.: “The regulation of interferon-tau production and uterine hormone receptors during early pregnancy”. J Reprod Fertil Suppl. 1999;54:317-28.
12. Martal J.L., Chêne N.M., Huynh L.P., L'Haridon R.M., Reinaud P.B., Guillomot M.W., Charlier M.A., Charpigny S.Y.: “IFN-tau: a novel subtype I IFN1. Structural characteristics, non-ubiquitous expression, structure-function relationships, a pregnancy hormonal embryonic signal and cross-species therapeutic potentialities”. Biochimie. 1998 Aug-Sep;80(8-9):755-77.
13. Maurer R.R., Chenault J.R.: “Fertilization failure and embryonic mortality in parous and nonparous beef cattle”. J Anim Sci. 1983 May;56(5):1186-9.
14. Max A.: „Straty zarodkowe u zwierząt”. Życie Wet. 2002, 77 (8), 394-396.
15. Okuda K., Korzekwa A., Shibaya M., Murakami S., Nishimura R., Tsubouchi M., Woclawek-Potocka I., Skarzynski D.J.: “Progesterone is a suppressor of apoptosis in bovine luteal cells”. Biol Reprod. 2004 Dec;71(6):2065-71. Epub 2004 Aug 25.
16. Pru J.K., Rueda B.R., Austin K.J., Thatcher W.W., Guzeloglu A., Hansen T.R.: “Interferon-tau suppresses prostaglandin F2alpha secretion independently of the mitogen-activated protein kinase and nuclear factor kappa B pathways”. Biol Reprod. 2001 Mar;64(3):965-73.
17. Robinson R.S., Mann G.E., Lamming G.E., Wathes D.C.: “The effect of pregnancy on the expression of uterine oxytocin, oestrogen and progesterone receptors during early pregnancy in the cow”. J Endocrinol. 1999 Jan;160(1):21-33.
18. Silke V., Diskin M.G., Kenny D.A., Boland M.P., Dillon P., Mee J.F., Sreenan J.M.: “Extent, pattern and factors associated with late embryonic loss in dairy cows”. Anim Reprod Sci. 2002 May 15;71(1-2):1-12.
19. Spencer T.E., Burghardt R.C., Johnson G.A., Bazer F.W.: “Conceptus signals for establishment and maintenance of pregnancy”. Anim Reprod Sci. 2004 Jul;82-83:537-50.
20. Sreenan J.M., Diskin M.G.: “Early embryonic mortality in the cow: its relationship with progesterone concentration”. Vet Rec. 1983 May 28;112(22):517-21.
21. Starbuck M.J., Dailey R.A., Inskoop E.K.: “Factors affecting retention of early pregnancy in dairy cattle”. Anim Reprod Sci. 2004 Aug;84(1-2):27-39.
22. Whates D.C., Wooding F.B.P.: “An alectron microscopic study of implantation in the cow”. American Journal of Anatomy. 1959, 285-306.

Jerzy Kita
Warszawa

150 LAT PAŃSTWOWEJ SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ W WIELKIEJ BRYTANII.

RYS HISTORYCZNY ROZWOJU WETERYNARII NA TLE WYSTĘPUJĄCYCH CHORÓB ZAKAŹNYCH Z ODNIESIENIEM DO WYSTĘPOWANIA WYBRANYCH CHORÓB ZAKAŹNYCH W POLSCE

Każda rocznica skłania do refleksji i podsumowania osiągnięć lub niedociągnięć. Tak też się stało i w tym przypadku. Mianowicie przypomniano historię rozwoju Państwowej Służby Weterynaryjnej (Inspekcji Weterynarii) na tle występowania i zwalczania chorób zakaźnych zagrażających zwierzętom i ludziom w Wielkiej Brytanii.

Już tak bywało, że wybuch groźnej epizootii był punktem zwrotnym w rozwoju weterynarii. Na przykład powstanie pierwszej szkoły weterynarii w Alford we Francji było związane z epizootią księgosuszu bydła. Tym razem było podobnie, a mianowicie wybuch księgosuszu bydła (Rinderpest) w Wielkiej Brytanii w październiku 1865 r. wymusił powołanie Departamentu Weterynarii, jako specjalnej jednostki w ramach prywatnego biura (Privy Council Office) do prowadzenia walki z tą chorobą. Jak się okazało, był to początek Państwowej Służby Weterynaryjnej (Government Veterinary Service).

W **1866 r.** powołano specjalny Departament Zarazy Bydła (Cattle Plague Department), w którym zatrudnieni zostali lekarze weterynarii i miejscowi policjanci, jako inspektorzy do kontroli stad i wypłacania rekompensat za każde zwierzę skierowane do rzeźni.

Do roku **1869** poczyniono dalszy postęp w zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, poprzez wprowadzenie kontroli przywozu zwierząt do kraju. W tym celu wyznaczono porty, do których były przywożone zwierzęta do rzeźni. Natomiast rzeźnie były doskonalone przez ich odpowiednie wyposażenie i doskonalenie miejsc kwarantanny dla zwierząt.

Do **1871 r.** zrealizowano dalszy postęp w zakresie transportu zwierząt do rzeźni na dalsze odległości, a mianowicie wymagano spe-

cialnych boksów na statkach i wagonach towarowych, które pozwalały na lepszą opiekę nad zwierzętami, jak karmienie i pojenie. Dla zapewnienia przestrzegania tych regulacji zatrudniano tylko lekarzy weterynarii, jako inspektorów do kontroli warunków transportu.

W 1894 r. w odpowiedzi na epidemię klasycznego pomoru świń utworzono specjalne laboratorium do badania pośmiertnego świń.

W 1905 r. Stewart Stockman, jako pierwszy lekarz weterynarii, został powołany na stanowisko głównego lekarza weterynarii (Chief Veterinary Officer), które piastował aż do śmierci w 1926 r. W okresie swojej działalności dokonał wielu zmian w Departamencie Weterynarii i przyczynił się do rozwoju nauk weterynaryjnych.

W 1910 r. po raz pierwszy zwrócono uwagę na fakt przenoszenia zakażenia *M. bovis* przez surowe mleko i od tego czasu podjęto testowanie stad bydła w kierunku gruźlicy. Ponadto dr Stockman dostrzegł potrzebę zwalczania epizootycznego zapalenia naczyń chłonnych u koni (*epizootic lymphangitis*).

W następstwie wybuchu pryszczycy w 1912 r. opracowano raport, który zalecał zatrudnianie na inspektorów tylko lekarzy weterynarii i wskazywał na potrzebę dodatkowego dofinansowania, zarówno do edukacji, jak i badań naukowych w dziedzinie weterynarii.

W 1914 r. rząd zakupił działkę w Surrey pod budowę laboratorium i pomieszczeń dla zwierząt. Budowę opóźniła I wojna światowa.

W 1917 r. powstał nowy Instytut (Addlestone), który później został nazwany Central Veterinary Laboratory - CVL (Centralne Laboratorium Weterynaryjne). Na początku laboratorium zatrudniało 6 lekarzy weterynarii i 9 pracowników technicznych pod kierunkiem Głównego Lekarza Weterynarii Stewarta Stockmana. Laboratorium to jest dobrze znane polskim placówkom naukowym. Wielu z polskich pracowników naukowych przechodziło tam różne szkolenia laboratoryjne lub wykonywało część swoich badań.

W 1918 r. Instytut Addlestone (CVL) został włączony do sprawy reintrodukcji wścieklizny do Wielkiej Brytanii, obok Agencji Zdrowia Zwierząt i Roślin w Weybridge (Animal and Plant Health Agency in Weybridge), która zajmuje się wścieklizną i obecnie jest referencyjnym laboratorium dla wścieklizny.

Wybuch pryszczycy w 1921 r. przyczynił się do powołania w 1924 r. dwóch Departamentów na szczeblu ministerstwa, które rekomendowały metody zwalczania chorób zakaźnych i prowadziły badania naukowe nad pryszczycą.

W 1922 r. został powołany pierwszy lekarz weterynarii, jako do-

radca do spraw hodowli i rolnictwa, przekształcony w 1935 r. w etat lekarza weterynarii zajmującego się ochroną zdrowia zwierząt (Veterinary Investigation Officer).

W **1926 r.** Doyle pracujący w Centralnym Laboratorium Weterynarii (CVL) odkrył nową jednostkę chorobową u drobiu nazwaną Newcastle Disease - nazwa pochodzi od miejsca wybuchu choroby.

Od **1934 r.** w Wielkiej Brytanii weterynaria jest odpowiedzialna za kontrolę jakości mleka pod względem zdrowotnym. Jednocześnie powierzono jej odpowiedzialność za obligatoryjne badanie bydła w kierunku gruźlicy. W Polsce weterynaria prowadzi nadzór nad gospodarstwami i produkcją mleka od roku 1927, natomiast od roku 1992 weterynaria ma nadzór nad skupem i przetwórstwem mleka.

W **1937 r.**, zgodnie z nową regulacją prawną, weterynaria, która podlegała władzom lokalnym, została włączona do Ministerstwa Rolnictwa - Departamentu Zdrowia Zwierząt.

W **1938 r.** otwarto nowe laboratorium pod Edynburgiem do monitorowania stanu zdrowia drobiu w Szkocji. Jego działalność została przedłużona na czas II wojny światowej.

W **1939 r.**, podczas zagrożeń wąglikiem, w związku z II wojną światową, rozpoczęto produkcję szczepionki przeciw wąglikowej na dużą skalę. W tym czasie zatrudnione zostały po raz pierwszy kobiety, jako technicy laboratoryjni.

W **1942 r.** Centralne Laboratorium Weterynaryjne (CVL) rozpoczęło produkcję tuberkuliny bydlęcej na dużą skalę i do **1961 r.** było największym producentem tuberkuliny na świecie. Produkcję tuberkuliny zakończono w **2007 r.**

W **1946 r.** Brytyjska Inspekcja Weterynaryjna - Veterinary Investigation Service (VIS) została włączona do Ministerstwa Rolnictwa Rybołówstwa i Żywności, jako odrębny departament.

W **1948 r.** Departament ten został przemianowany na Departament Zdrowia Zwierząt Ministerstwa Rolnictwa i Rybołówstwa (Animal Health Division of the Ministry of Agriculture and Fisheries).

W **1952 r.** epizootia pryszczycy spowodowała straty w liczbie 75 tysięcy zwierząt. Wówczas uznano, że pryszczycza jest problem międzynarodowym i do kontroli tej choroby Komisja Europejska powinna zbierać się przynajmniej raz roku w celu oceny sytuacji epizootiologicznej i prowadzonych metod zwalczania.

W **1959 r.** wybuchła groźna epidemia choroby drobiu Newcastle Disease. Podejmując jej zwalczanie zdano sobie już wtedy sprawę, że choroba będzie występować endemicznie, co zaowocowało podjęciem

decyzji o wprowadzeniu szczepień.

Do **1960 r.** straty związane z brucelozą bydła wynosiły ok. 1 milion funtów rocznie. W tym czasie rozpoznawano ok. 1000 przypadków choroby rocznie u ludzi. Farmerzy byli zachęcani do badań, szczególnie w rejonach objętych programem zwalczania, co pozwoliło uznać te rejon za wolne od brucelozy w **1981 r.** Polska została uznana przez Komisję Europejską za kraj urzędowo wolny od brucelozy w **2009 r.** Wprawdzie Polska była wolna znacznie wcześniej, ale musiała spełnić nowe wymagania unijne.

W **1967 r.** pryszczycza wybuchła ponownie. Stwierdzono wówczas 2.364 ogniska choroby, a 433.987 zwierząt skierowano do rzeźni.

W tym samym roku przyspieszono program zwalczania brucelozy bydła w Wielkiej Brytanii do tego stopnia, że od **1973 r.** wykonywano rocznie 6 milionów testów serologicznych.

W **1971 r.** stwierdzono pierwszy przypadek gruźlicy bydlęcej u borsuków.

W **1986 r.** Centralne Laboratorium Weterynaryjne (CVL) scharakteryzowało pierwszy przypadek BSE. Następnie lekarze weterynaryjnej inspekcji (VIS) rozpoznali kliniczny przypadek BSE u krowy. Szczyt zachorowania na BSE przypada na rok 1992 r., kiedy potwierdzono 36.680 przypadków. Należy dodać, że w Polsce analizę występowania BSE przedstawił Andrzej Rudy w publikacji „Sytuacja epizootologiczna BSE w Polsce w aspekcie wymogów Unii Europejskiej”, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, 2011.

W **1986 r.** to samo laboratorium stwierdziło wzmożoną radioaktywność, w związku z awarią elektrowni atomowej w Czarnobylu.

W **1995 r.** z połączenia dotychczasowych CVL i VIS powstała Agencja Laboratoriów Weterynaryjnych.

W **2000 r.** wprowadzono nowy schemat badania w kierunku wścieklizny, co spowodowało wzrost ilości badanych próbek z 200 do 20 tysięcy rocznie.

W tym samym roku stwierdzono 16 przypadków klasycznego pomoru świń, który pojawił się pierwszy raz od **1986 r.** W Polsce ostatnie ognisko klasycznego pomoru świń stwierdzono w **1994 r.**

W lutym **2001 r.** wybuchła bardzo groźna epizootia pryszczycy. Poddano wówczas eliminacji 6 milionów zwierząt. W Polsce ostatnie ognisko pryszczycy wywołane typem „O” wystąpiło w 1971 r. w województwie szczecińskim. Od tego czasu Polska jest uznana za wolną od pryszczycy.

W **2002 r.** Weterynaryjna Agencja Laboratoriów, we współpracy

z Instytutem Pasteura, zsekwencjonowała genom *Mycobacterium bovis*.

W **2003 r.** powołano nowe ośrodki nadzoru i analiz w Królewskiej Szkole Weterynaryjnej (Royal Veterinary College) oraz na Wydziale Weterynarii w Liverpoolu (Liverpool Veterinary School).

W kwietniu **2005 r.** Państwową Służbę Weterynaryjną (State Veterinary Service) i Departament Zdrowia Zwierząt (Animal Health Division) połączono w Wykonawczą Agencję Defra (Executive Agency of Defra).

W kwietniu **2006 r.** została potwierdzona influenza ptaków wywołana przez H5N1 u łabędzi oraz szczep o niskiej patogenności H7N3 w trzech fermach wolno wybiegowych drobiu. Także w Polsce w **2006 r.** rozpoznano ognisko grypy u łabędzi niemych w Toruniu, wywołaną przez szczep H5N1. W 2013 r. wirus ptasiej grypy podtyp H9N2 stwierdzono w 4 fermach indyków w województwie lubuskim (Szeleszczuk – informacja ustna).

W lutym **2007 r.** wysoce patogeny szczep H5N1 influenzy ptaków potwierdzono w fermie Suffolk, co spowodowało eliminację ponad 159 tysięcy ptaków. W Polsce w grudniu **2007 r.** wykryto 10 ognisk grypy u drobiu wywołanych szczepem wysoce zjadliwym (HPAIV) H5N1 (Szeleszczuk – informacja ustna).

W tym samym roku powołano nową Agencję Zdrowia Zwierząt (Animal Health Agency), w której skład weszły: Weterynaria Państwowa, Inspektoraty Obrotu Jajkami, Higieny Mleka i Ochrony Środowiska.

W **2009 r.** influenza świń zdominowała pracę laboratorium weterynaryjnego, która dzieliła się swoim doświadczeniem z odpowiednimi agencjami w skali światowej. W Polsce pierwszy monitoring populacji świń w kierunku zakażeń wirusem grypy przeprowadzono w latach 1998-1999. Wówczas wykazano, że w zachodniej części Polski przeważał podtyp H1N1, natomiast w rejonach wschodnich podtyp H3N2. Od 2002 do 2011 r. stwierdzano sukcesywny wzrost odsetka seroreagentów dla podtypów H1N1, H1N2 i H3N2 SIV. Na podstawie badań wirusologicznych w 268 stadach wyizolowano 98 szczepów SIV (Markowska –Daniel I. i Kowalczyk A., Medycyna Wet. 2005).

W **2010 r.** rozpoczęto pierwsze szczepienia borsuków przeciwko gruźlicy bydlęcej szczepionką BCG w postaci iniekcyjnej pod nazwą „BadgerBCG”.

W **2011 r.** utworzono Agencję Zdrowia i Weterynaryjnych Laboratoriów (Animal Health and Veterinary Laboratories Agency - AHVLA).

W **2012 r.** stwierdzono wirus Schmallerberg w Wielkiej Brytanii.

W Polsce obecność zakażenia wykazali Kaba i wsp. 2013 oraz Larska i wsp., którzy opisali obraz kliniczny zakażeń wirusem Schmallenberg w „Życiu Weterynaryjnym”, 2013.

W marcu **2014 r.** doniesiono o wybuchu epidemii wywołanej wirusem Ebola w Zachodniej Afryce.

W listopadzie **2014 r.** potwierdzono grypę ptasią u kaczek (Yorkshire) wywołaną szczepem H5N8.

W lutym (w Yorkshire) i lipcu (w Lancashire) **2015 r.** potwierdzono grypę ptasią u kur wywołaną szczepem H7N7 o niższej patogenności. Skutecznie zwalczono wszystkie 3 ogniska choroby.

Na przykładzie tej rocznicy widać, jak potrzebny jest zawód lekarza weterynarii oraz wyspecjalizowane laboratoria diagnostyczne w ochronie zdrowia zwierząt i ochrony zdrowia publicznego.

Jak kształtuje się rozwój polskiej weterynarii na tle rocznicy w Wielkiej Brytanii. Przypomnijmy, że polska weterynaria ma krótszą historię, bowiem w roku 2009 obchodziła swoje 90.lecie. Trzeba jednak pamiętać, że historia Polski też jest bardziej skomplikowana, między innymi przez zabory, które wpłynęły na nierównomierny rozwój kraju, w tym także weterynarii.

Polskie kalendarium rozwoju weterynarii przedstawia się następująco:

W **1347 r.** pojawiają się pierwsze wzmianki o weterynarii, dotyczące leczenia koni, w Statutach Wiślickich, a opublikowane w zbiorze ustaw prawa ziemskiego ok. **1488 r.**

W połowie XVI w. pojawia się pierwszy akt dotyczący urzędowego zwalczania w razie wybuchu świerzbu owiec, wydany przez Filipa I (księcia zachodniopomorskiego).

W **1774 r.** uchwalono sejmową ustawę nakładającą obowiązek na państwowe organy (lekarzy i felczerów) zapobieganie szerzeniu się zaraz bydła i owiec.

Organizacja weterynarii i ustawodawstwo było odmienne w poszczególnych zaborach. Podobieństwo polegało na tym, że zadania te wykonywali lekarze.

W **1807 r.** w Księstwie Warszawskim zwalczaniem chorób zakaźnych zajmowała się Rada Ogólnolekarska, w której musiał być biegły w naukach weterynaryjnych. W tym czasie wprowadzono obowiązek powiadamiania władz o wybuchu zarazy, wydawania odpowiednich zarządzeń, tworzenia stajni izolacyjnych i miejsc noclegowych dla przepędzanego lub przewożonego bydła.

W **1837 r.** w zaborze rosyjskim powołano Radę Lekarską i utworzono stanowisko głównego inspektora zdrowia, odpowiedzialnego także za zwalczanie chorób zaraźliwych zwierząt.

W zaborach pruskim i austriackim różnice w ustawodawstwie były niewielkie.

Zawód lekarza weterynarii w zaborze pruskim wyodrębniono w pierwszej połowie XIX w., w austriackim dopiero w drugiej połowie XIX w.

Do **1928 r.** obowiązywało ustawodawstwo zaboru austriackiego, czyli najdłużej.

W **1844 r.** wydano pierwszą ustawę o policji weterynaryjnej, której celem było zapobieganie i zwalczanie zaraźliwych chorób zwierząt domowych. Ustawę opracował Edward Ostrowski, Dyrektor Szkoły Weterynaryjnej w Warszawie.

Po odzyskaniu niepodległości, w zawodzie pracowało 900 lekarzy weterynarii.

W **1918 r.** powołano pierwszego szefa weterynarii wojskowej.

W **1921 r.** przekształcono Sekcję Weterynaryjną w Departament Weterynarii.

W **1924 r.** pojawiła się pierwsza polska ustawa, która regulowała zwalczanie zarazy stadniczej w kraju.

W **1927 r.** rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej unormowało zwalczanie zaraźliwych chorób zwierząt.

W **1927 r.** Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przekształcono w Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, w którym powołano Departament Wytwórczości Zwierzęcej i Weterynarii, rok później przekształcony w Departament Produkcji Rolnej i Weterynarii.

W **1932 r.** utworzono Departament Wytwórczości Zwierzęcej i Weterynarii, który rok później przekształcono w Departament Produkcji Rolnej i Weterynarii. W tym samym roku powołano Głównego Inspektora Weterynaryjnego do spraw służby terenowej.

W **1934 r.** powołano Centrum Wyszukolenia i Badań Weterynaryjnych. Pierwszym dyrektorem został płk. doc. dr hab. Józef Kulczycki.

W **1937 r.** powołano Radę Weterynaryjną przy Ministrze Rolnictwa.

W **1938 r.** w Departamencie Weterynarii powstał Wydział Zdrowotności Zwierząt i Wydział Nadzoru Weterynaryjnego nad Obrotem.

Nadzór nad żywnością pochodzenia zwierzęcego należał do służby zdrowia, w których zatrudniani byli lekarze weterynarii.

Państwowe Laboratorium Rozpoznawcze do 1930 r. było w War-

szawie tylko jedno, ale w tym samym roku powstały pracownie w Krakowie, Lwowie, Bydgoszczy i Wilnie. Niezależnie takie pracownie naukowe funkcjonowały w Puławach, Bydgoszczy i Krakowie.

W 1939 r. szefem wojskowej służby weterynaryjnej był płk dr Konrad Millak.

W 1944 r. w Lublinie powstała komórka organizacyjna, która zajmowała się weterynarią.

W 1945 r. utworzono Departament Weterynarii, którego dyrektorem został Eugeniusz Armiński. Zastąpił go Leon Walter.

W 1947 r. dyrektorem Departamentu Weterynarii został Wiktor Trojanowski, a następnie zastąpił go Stanisław Krauss.

W lipcu 1951 r. utworzono Centralny Zarząd Weterynarii, a na stanowisko dyrektora w styczniu 1952 r. powołano Jerzego Korzeniowskiego.

W 1957 r. reaktywowano Departament Weterynarii. Stanowisko dyrektorów Departamentu Weterynarii kolejno pełnili: Henryk Oberfeld (1957-1971), Henryk Lis (1971 – 1986), Janusz Mazurek (1986-1989), Józef Maleszewski (1990-1994), Henryk Maciołek (1994 -1997).

Zmiany organizacyjne państwowej służby weterynaryjnej po 1989 r.

W 1990 r. weszła w życie ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych.

W 1997 r. ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz o Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej, a następnie Inspekcji Weterynaryjnej zmieniła sytuację w administracji weterynaryjnej.

Organem administracji weterynaryjnej został główny lekarz weterynarii, który od 1 stycznia 1999 r. jest odrębnym organem centralnym. Urzędem Głównego Lekarza Weterynarii jest Główny Inspektorat Weterynarii (Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 24.12.1998 r.).

W 2003 r. na podstawie ustawy wprowadzono zmiany o zwalczaniu chorób zakaźnych, badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz o Inspekcji Weterynaryjnej.

W 2004 r. ustawa o Inspekcji Weterynaryjnej, której zadania w terenie wykonywały następujące organy: wojewódzki lekarz weterynarii, wchodzący w skład zespolonej administracji rządowej, powiatowy lekarz weterynarii jako organ niezespolonej administracji rządowej, graniczny lekarz weterynarii.

Stanowisko Głównego Lekarza Weterynarii kolejno pełnili: An-



Marek Pirsztuk



Paweł Niemczuk

drzej Komorowski (1997-2001),
Piotr Kołodziej (2001-2004),
Krzysztof Jażdżewski (2004-
2006), Ewa Lech (2006-2008),
Janusz Związek (2008 - 2014),
Marek Pirsztuk (2014 - 2016),
Włodzimierz Skorupski (2016),
Paweł Niemczuk (aktualnie – od
30.12.2016 r.)



Włodzimierz Skorupski

Opracowano na podstawie artykułów:

1. A history of UK state veterinary medicine. 150 years of the state veterinary service. *Veterinary Record* 2015, 177, 407
2. Kita Jerzy. 90 lat polskiej służby weterynaryjnej. *Życie Wet.* 2009, 84, 11, s. 914

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Centrum Leczenia Małych Zwierząt
Gabinet Weterynaryjny Ewelina Jaśkiewicz
16-400 Suwałki, ul. Pułaskiego 34
tel. 510-941-841

CIEKAWY PRZYPADKI Z PRAKTYKI LEKARZA WETERYNARII MAŁYCH ZWIERZĄT

Zabieg sanacji jamy ustnej

Zabieg zdejmowania kamienia nazębnego nie obejmuje i nie powinien obejmować tylko i wyłącznie scalling'u wykonywanego przy pomocy ultradźwiękowego skalera. Zabieg sanacji jamy ustnej powinien składać się z kilku etapów, które są składową ostatecznego obrazu stanu uzębienia naszego pacjenta, wyznaczają nam też drogę do dalszego postępowania po zabiegu oraz zawierają dużo ważnych informacji.

Oględziny jamy ustnej przed zastosowaniem znieczulenia. Badanie to obejmuje ocenę całej głowy celem wykrycia ewentualnych odbiegnięć od normy (asymetrie, bolesności, ocena zgryzu), czyli wszystko to, czego nie da się w prosty sposób zaobserwować u pacjenta w narkozie.

Badanie całej jamy ustnej w narkozie. Etap ten powinien być przeprowadzony rzetelnie. Tu pomocne stają się protokoły (karty stomatologiczne). Mogą to być karty sporządzone osobiście na wskazane potrzeby lub jak ta przykładowa, stosowana przez stomatologów weterynaryjnych w Polsce. W skład takiego badania wchodzi ocena przedsionka jamy ustnej oraz każdego zęba z osobna, podczas której określamy wielkość kieszonek zębowych, ilość kamienia nazębnego, ruchomość, braki w liczbie zębów, stan zapalny przyzębia oraz inne obserwowane zmiany.

Scalling. Zwykle wykonywany przy użyciu aparatów ultradźwiękowych, a poziom pracy zależy od ilości osadów. Przy dużej ilości warto je usunąć w sposób mechaniczny (ostrożnie, aby nie uszkodzić szkliwa), co wydłuża żywotność końcówki skalera oraz skraca czas pracy przy danym zębie. Jak wiadomo, podczas pracy skalera wytwarzana jest duża

ilość ciepła, istnieje więc realne ryzyko przegrzania miazgi zębowej, która w najgorszym przypadku może ulec martwicy. Końcówkę skalera trzymamy chwytem „ołówkowym” przykładając ją bocznie do opracowywanej powierzchni zęba. Czas takiej jednostajnej pracy przy jednym zębie powinien wynosić 4-6 sekund. Następnie zmieniamy ząb. Zapobiega to przegrzaniu miazgi. Ponownie wracamy do tego zęba po kilku sekundach i tak do całkowitego wyczyszczenia. Końcówki skalera nie wolno wprowadzać poniżej linii dziąseł.



Kirety do kiretażu poddziąsłowego



Pasta do polerowania – stopień twardości – średni, pojedyncze kubeczki przeznaczone na jednego pacjenta zapewniają większą higienę tego etapu



Pianka fluoryzacyjna – aplikowana na czas około 1-2 min



Sonda perio do oceny głębokości kieszonek dziąsłowych



Gumki kielichowe i stożkowe różnej twardości do polerowania powierzchni zębów po scaling'u

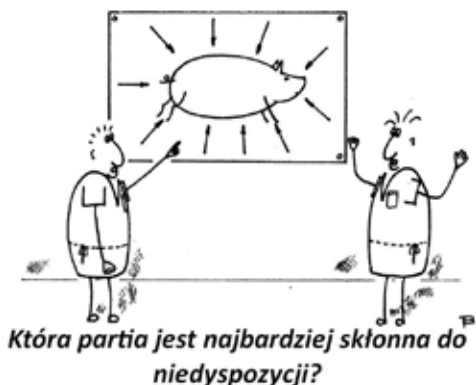
W przypadku nagromadzenia się osadów poniżej linii dziąseł należy wykonać **kiretaż poddziąsłowy przy użyciu Kireta**, narzędzia usuwającego nie tylko twarde naloty, ale także płytkę bakteryjną oraz wszystkie „skarby”, które dostały się tam po zniszczeniu więzadeł zębodołowych i powstaniu patologicznych kieszonek dziąsłowych. Likwidacja stanu zapalnego kieszonek, przy zachowaniu zdrowych korzeni zębów, pozwala na odbudowę więzadeł zębodołowych i przywraca stabilność zęba przy jego wcześniejszym poluzowaniu.

Polerowanie koron zębowych. Niezbędny element sanacji pozwalający dłużej zachować stan po zabiegu. Podczas scalingu dochodzi do powstawania mikronierówności na powierzchniach zębów. Jeżeli ich nie wypolerujemy, to płytka bakteryjna na takich nierównościach będzie osadzała się ze zdwojona siłą.

Zastosowanie profilaktyki wzmacniającej szkliwo. Element niekonieczny, ale dopełniający cały zabieg.

W przypadku koniecznym - **antybiotykoterapia**, szczególnie wtedy, gdy kieszonki dziąsłowe przekraczają normę, są zęby o delikatnym rozchwianiu, przy stanie zapalnym dziąseł. Istnieje duże prawdopodobieństwo zachwiania flory bakteryjnej na rzecz flory beztlenowcowej, której działalność na przyzębie, dzięki sanacji, zostanie spowolniona, ale nieznacznie ograniczona.

Kontrola po zabiegu w okresie ok. 14 dni. Pozwala ocenić całość zabiegu, stan pacjenta oraz wygojenia jamy ustnej. W tym czasie można też przeprowadzić edukację właściciela odnośnie dbania o zęby psa.



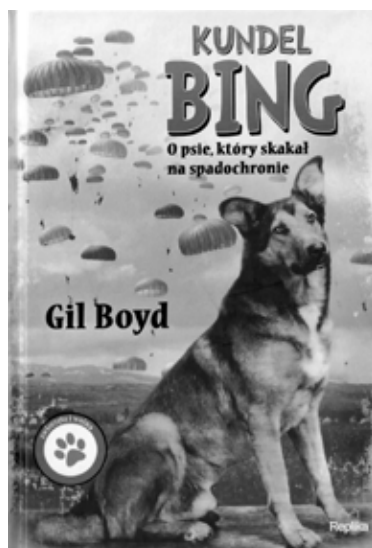
RECENZJE SPRAWOZDANIA

Jerzy Kita
Warszawa

PIES W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

Człowiek od zarania dziejów wykorzystywał zwierzęta w celu przetrwania i ułatwiania sobie życia. W początkowym okresie ludzkości największe zapotrzebowanie było na zwierzęta, które dostarczały żywność, zapewniały możliwość przeżycia, dostarczały energię, zapewniały transport i prace w rolnictwie, czego dobrymi przykładami są koń, bydło i małe przeżuwacze. Najpierw były to zwierzęta wolno żyjące, na które człowiek polował. Jednak stopniowo podporządkowywał sobie zwierzęta innych gatunków do swoich celów przez ich oswajanie. Obok wielu gatunków oswojonych zwierząt pies został także zauważony, jako zwierzę przydatne. Początkowo był wykorzystywany do polowań i do dziś jest pomocny w polowaniach na różne gatunki zwierząt, np. kaczki. Przydatność psa została szybko wykorzystana do wielu innych zadań: jako pies obronny, tropiciel, wykrywacz ładunków wybuchowych, narkotyków, przewodnik niewidomych oraz do coraz bardziej popularnej „dogoterapii”.

Jak widać, człowiek ma wciąż nowe pomysły na wykorzystanie psich zalet. Ostatnio polecona mi przez prof. Teresę Zaniewską książka o psie, który skakał na spadochronie w armii, pt. „Kundel BINGO” jest tego najlepszym przykładem. Książkę napisał Gil Boyd, który służył w 2 Batalionie Regimentu Powietrzno-Desantowego w Wielkiej Brytanii do 1974 roku. Książka jest dość oryginalna, bowiem autor pisze w imieniu psa Bingo o jego odczuciach oraz przemyśleniach o służbie



Ryc.1. Strona tytułowa



Ryc. 2. Ekwipunek bojowy psa spadochroniarza



Ryc. 3. Przygotowanie do skoku

w wojsku, szkoleniach, przygotowaniach do skoków spadochronowych oraz udziałach w akcjach bojowych. Oto krótkie CV psa Bingo. Urodził się w 1942 roku. Był najmniejszym w miocie szczeniąt rasy mieszanej, w połowie owczarek niemiecki, a w połowie szkocki, czyli kundel. Jako szczeniak dorastał u swojej pani o imieniu Betty, która nazywała go Brian. Jednak czasy II wojny światowej nie należały do łatwych. Żywność była racjonowana, a pies potrzebował jej dużo. Jedyne armia miała żywności pod dostatkiem. Wobec tego pani Betty, znając możliwości i szczególne umiejętności Briana, zgłosiła go do wojska. I tak latem 1944 r., jako dwuletni pies, trafił do armii, któremu opiekun Ken Baily nadał imię Bing. Kiedy odjeżdżał do wojska, już ze swoim nowym opiekunem, właścicielka z płaczem żegnała psa, szepcząc mu do ucha, żeby był ostrożny i zapewniła go, że wkrótce się zobaczą. Odtąd Brian stał się żołnierzem o imieniu Bing i uczył się nowego stylu życia.

Bing przyzwyczaił się szybko do nowego imienia i nowego opiekuna. W obozie przechodził wstępne testy, które zdawał celująco. Trwały one dwa tygodnie i po nich Bing stał się wykwalifikowanym psem patrolowym. Bing zdawał sobie sprawę, że czeka go jeszcze wiele wyzwań. Był zadowolony ze swojego opiekuna, bowiem warto dodać, że Ken wiedział wiele o zwierzętach, gdyż swoje doświadczenie zdobywał

podczas służby w Korpusie Weterynaryjnym.

Psy w armii mieszkaly w budach ustawionych obok siebie i niektóre z nich nocą szczekały, co przeszkadzało Bingowi w spaniu. Codziennie rano przychodził Ken i szczotkował go, wyprowadzał na spacer, z czego Bing był bardzo zadowolony.

W końcu rozpoczął trening spadochronowy. Najpierw dopasowywano indywidualny spadochron do psa, do którego pies musiał się przyzwyczaić, a następnie odbywały się próby skoków. Autor opisuje odczucia i obserwacje zachowania opiekunów psów oraz samych psów spadochroniarzy. Najpierw skacze opiekun i tuż za nim pies. Bing w czasie skoku widział swojego opiekuna pod sobą, co dawało mu poczucie pewności. Opiekun często odwracał się i krzyczał do Binga „dobry chłopak”. Bing wylądował lekko na trawie. Pierwszy skok był udany. Skoki były powtarzane jeszcze siedem razy. Po zakończeniu szkolenia ze skoków spadochronowych były jeszcze próby osvajania psów do wystrzałów.

Wreszcie odbył się pierwszy lot bojowy. Tym razem Bing wylądował na drzewie na terenie Francji. Był trochę przerażony, bo wisząc nic nie mógł zrobić, ale po chwili zobaczył zbliżającego się Kena, co go uspokoiło. Ken zaczął ściągać Binga na ziemię. Gdy wisiał na drzewie, Niemcy oddali kilka strzałów w kierunku spadochroniarzy. Na szczęście Bing został tylko lekko ranny odłamkiem. Opiekun założył mu opatrunek i jeszcze przez kilka tygodni Bing pełnił rolę tropiciela oraz wartownika, na zmianę z innymi psami. Do Anglii wrócili we wrześniu 1944 r. Ken wysłał Binga na miesięczny odpoczynek, który był jed-



Ryc. 4. Skok spadochronowy



Ryc. 5. Odznaczenie

nocześnie formą kwarantanny na wypadek, gdyby Bing uległ jakiemuś zakażeniu. Bing przebywał w hrabstwie około sześć miesięcy. Podczas pobytu na kwarantannie odwiedziła go właścicielka Betty. Bing brał jeszcze udział w wyprawie wojennej do Niemiec. Tam spisywał się bardzo dobrze.

Wreszcie 7 maja 1945 r. ogłoszono koniec wojny. Wszyscy byli podekscytowani, a Bing słowami autora mówił, że nam psom też się udziela ta nowa sytuacja i należy się nam przynajmniej za wykonaną służbę długie głaskanie i poklepanie. Jak to niewiele. Wreszcie nastąpił powrót do bazy RAF-u, miejsca dobrze znanego Bingowi. Nareszcie powrót do domu. Niestety, kilka psów zginęło. Był i taki, który zginął w walce wraz ze swoim opiekunem. Zostali pochowani razem na cmentarzu w Ranville, na co musiała wyrazić zgodę armia. Psy codziennie rano wychodziły na spacer, ale pewnego ranka ogłoszono, że wracają do domu. Stopniowo po swoich pupilów przyjeżdżały właścicielki, było radosne powitanie, ale to trzeba przeczytać. Wzruszające chwile. Minęło kilka dni i wreszcie Bing zobaczył swoją panią Betty idącą w stronę kojców. Wreszcie Betty podeszła do kojca Binga i zawołała „chodź do domu!”. Nastąpiło gorące powitanie ze łzami w oczach. Bing zadowolony wrócił do domu i rodziny, z którą mieszkał wcześniej. W 1947 roku Betty otrzymała wiadomość, że Bing został odznaczony medalem PDSA Dickin. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie może otrzymać zwierzę. Medal ten porównywany jest do Krzyża Wiktorii przyznawanego żołnierzom za wyjątkową odwagę podczas wojny. W październiku 1955 r. Bing umarł we śnie. Miał trzynaście lat. Został pochowany na cmentarzu zwierzęcym, PDSA w Ilford, w hrabstwie Essex. Na tablicy nagrobnej widnieje napis: „Spoczywaj w pokoju, dzielny towarzyszu i żołnierzu”.

Gorąco polecam przeczytanie tej fascynującej książki.

Jerzy Kita
Warszawa

NIEDŹWIEDŹ WOJTEK - ŻOŁNIERZ ARMII ANDERSA



Wydawało się, że o niedźwiedziu Wojtku napisano już wszystko. W Szkocji odsłonięto kilka pomników, ukazało się kilka książek i film. Pierwsza książka, która trafiła na polski rynek to książka Aileen Orr „**Niedźwiedź Wojtek** Niezwykły Żołnierz Armii Andersa” (2010). Kolejna jest autorstwa Maryny Miklaszewskiej „**Wojtek z Armii Andersa**” (2016). Ta pozycja napisana jest nieco w innej konwencji. Przedstawia tragiczne losy Polaków na wschodzie i ich wypłynięcie statkiem z ZSSR do nowo organizowanej armii Andersa do Iranu i Palestyny oraz losy tej armii. Niedźwiedź pojawia się w tej książce dopiero podczas przejazdu żołnierzy przez Iran. Ostatnio otrzymałem książkę od prof. Teresy Zaniewskiej „**Niedźwiedź Wojtek – Na żołnierskim szlaku**” autorstwa holenderskiej pisarki Bibi Dumon Tak (2016). Jest to książka oparta na faktach historycznych, ciekawie napisana i wnosząca nowe wątki do opieki nad Wojtkiem. Głównym bohaterem jest oczywiście niedźwiedź Wojtek oraz przygody i kłopoty z nim związane.

W Polsce też mamy pomnik tego niedźwiedzia, który został odsłonięty 7.06.2013 r. w Żaganiu. A jednak pamięć o tym niezwykłym niedźwiedziu wciąż żyje w pamięci ludzkiej. Mianowicie miasto Żagań podarowało niedawno kopię pomnika niedźwiedzia Wojtka miasteczku Duns w Szkocji, położonemu blisko granicy. Był to piękny gest miasta Żagań. Zapewne żołnierze 22. Kompanii Zaopatrzenia Artylerii (kompanii transportowej)





byliby z tego zadowoleni, podobnie jak były jej żołnierz, prof. Wojciech Narębski z Krakowa, którego poznałem osobiście podczas uroczystości odsłonięcia pomnika niedźwiedzia Wojtka w Żaganiu. Być może w 22. Kompanii żołnierzy o imieniu Wojtek było wielu, ale sławnych tylko dwóch: duży Wojtek – niedźwiedź i mały Wojtek – Narębski.

Wróćmy jednak do ostatniej książki autorki holenderskiej, Bibi. Otóż opiera ona ją na faktach historycznych, od chwili pojawienia się niedźwiadka w górach Iranu, przez cały czas jego służby w armii Andersa, do momentu rozstania się z Wojtkiem po zakończeniu wojny.

Sam fakt pozyskania szczeniaka niedźwiadka przez żołnierzy pokrywa się z poprzednimi opisami, chociaż autorka poszerza nieco tę wiedzę o żołnierzach, którzy zajmowali się Wojtkiem. Głównym jego opiekunem był Piotr (Prendys), ale współpracowali z nim Stanisław, Paweł, Janusz i Lolek. Wymienieni żołnierze stanowili załogę ciężarówki, którą podróżowali. Spotkanie z małym niedźwiadkiem było przypadkowe, bowiem żołnierze, zmęczeni wielogodzinną podróżą skalistymi drogami wśród gór Iranu, postanowili odpocząć. Zatrzymali więc ciężarówkę na poboczu i po posiłku Piotr chciał się zdrzemnąć, ale przed zaśnięciem zauważył chłopca wysuwającego się zza skał. Żołnierze zaniepokojeni tą sytuacją początkowo myśleli, że to jakaś zasadzka. Po chwili wszystko się wyjaśniło. O samym fakcie nabycia niedźwiadka od chłopca przeczytajcie sami, bo to zabawna historia. Był to rok 1942. Odtąd rozpoczyna się historia żołnierza Wojtka. Imię nadane przez żołnierzy było najbardziej popularne w tamtym okresie w Polsce. Niedźwiedź dorastał, świetnie rozumiał się z żołnierzami, pomagał im w noszeniu skrzyń z nabojami, ale czasami przysparzał wiele kłopotów. Zasłużył się wytropieniem szpiega w łazience, dzięki temu, że ktoś zapomniał zamknąć drzwi. Zużył cały zapas wody do kąpieli dla żołnierzy, a w suszarni, gdzie żołnierki suszyły bieliznę osobistą, Wojtek pościagał ją i trochę porozciągał, ale wybaczone mu ten wybryk, choć jego opiekun Piotr chciał zrekompensować kobietom straty



zakupem nowej. Wojtek robił furorę gdziekolwiek się pojawił. Jeździł z żołnierzami w siofcerce ciężarówk, wystawiając głowę przez okno, co wzbudzało ciekawość. Książka jest ilustrowana rysunkami, co pogłębia wyobraźnię czytelnika.

Oprócz Wojtka autorka opisuje zachowanie psa dalmatyńczyka i małpki Kaśki, której Wojtek nie lubił, ponieważ mu dokuczała, stukając po głowie. Ale skończyła się wojna. Armia przemieszczała się z Włoch do Anglii. Nadszedł czas rozstania, trudny i dla żołnierzy, i dla Wojtka. Ostatecznie postanowiono, że Wojtek zostanie w ZOO. Odwieziono go do ZOO w Edynburgu. Wojtek posmutniał, ożywiał się jedynie, kiedy słyżał polską mowę. Radował się kiedy przez jakiś czas żołnierze odwiedzali go w ZOO i częstowali piwem lub papierosem. Kiedy był już stary i bardzo chory, do zabiegów wołano byłych polskich żołnierzy i wtedy dopiero pozwalał podać sobie leki. Wojtek zmarł 2 grudnia 1963 r. w ZOO w Edynburgu. Moja sympatia do Wojtka jest podwójna, jako do wyjątkowo mądrego zwierzęcia służącego w polskim wojsku. Rozumiał najczęściej używane słowa polskie, nabrał umiejętności współżycia z żołnierzami. Specjalną sympatię mam też do kraju pozyskania Wojtka, czyli Iranu, bowiem pracowałem tam 2,5 roku jako ekspert FAO (za panowania Reza Szah Pahlawi) i odwiedzałem też polski cmentarz w Teheranie. Życzę Państwu przyjemnej lektury.

Bibi Dumon Tak, *Niedźwiedź Wojtek*. Na żołnierskim szlaku. Ilustracje: Philip Hopman. Tłumaczenie z języka angielskiego: Tomasz Misiak, wydanie pierwsze, Wydawnictwo „Replika”, Zakrzewo 2016, ss. 192



***Badanie laboratoryjne potwierdziło moją hipotezę,
że jedna z tych krów jest chora na białaczkę.***

Teresa Zaniewska

Warszawa

PESTKI

Pestki, taki tytuł nosi najnowszy tomik wierszy Mirosława Welza, wydany przez Wydawnictwo *Libra*, dzięki zrozumieniu i pomocy finansowej trzech Izb Lekarsko-Weterynaryjnych: Północno-Wschodniej, Podkarpackiej i Warszawskiej. To dziesiąta książka poetycka Mirosława Welza, jakże niepodobna do debiutanckiej. I tak powinna wyglądać droga rozwoju artysty – każde następne dzieło winno być lepsze od poprzedniego. Tytuł zbioru jest, oczywiście, symboliczny. Tytułowe pestki odsyłają nas do wielu znaczeń. Co wyrośnie z tych zasianych w *rajskim ogrodzie*? Jedne obumrą, inne wydadzą owoce.

By lepiej zrozumieć intencje poety uwzględnić należy fakt, iż książka dedykowana jest pamięci Franciszka Kobryńczuka, zmarłego w roku ubiegłym znakomitego poety i profesora-anatoma, związanego przez wiele lat z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Autor *Pestek* podkreśla: *Tomik dedykuję pamięci zmarłego w roku 2016 Profesora Franciszka Kobryńczuka, wybitnego pedagoga – Profesora Anatomii Zwierząt SGGW (...) patrioty, a także wspaniałego poety, bajkopisarza, autora tekstów piosenek – „siewcy słów dobra”*. Można by zaryzykować stwierdzenie, iż ze słów zasianych przez Kobryńczuka –poetę wyrósł Welz – poeta. I tak pestki wydały owoc... Zostały mi w pamięci słowa jednego ze wspaniałych polonistów, nieżyjącego dziś profesora Zdzisława Libery, iż *Wyrazem dojrzałej kultury jest pielęgnowanie pamięci nauczycieli i mistrzów młodości, którym zarządzamy rozwój życia duchowego, umiejętności, wiedzę, wrażliwość na dobro, piękno i prawdę...* Myślę, iż te słowa mogłyby stanowić doskonałe motto do ostatniej książki poetyckiej Mirosława Welza. Mistrzowie zasiewają to ziarno w drodze solidarności pokoleń.

Tomik *Pestki* jest pięknie i starannie wydany, lecz nie tylko na tym, oczywiście, polega jego wartość. Jest, jak to zawsze bywa u Welza, poeta gór (Bieszczady) nacechowany metafizyką. Poeta w wierszach zwiezłych i skondensowanych stawia pytania, na które filozofowie poszukują odpowiedzi od dwóch tysięcy lat: Kim jest człowiek? Kim Bóg? Czym jest czas? Gdzie tkwią jego źródła? Dlaczego nie można zmienić losu, odwrócić biegu zdarzeń? I na tym między innymi polega rola poezji – na stawianiu pytań, przy całej świadomości, iż odpowiedzi na nie nigdy nie będzie pełna i nigdy nie poznamy jej do końca. I tak np. czas, inaczej

liczy się *dla więźnia w celi, inaczej dla zakochanych*.

Poeta upomina się o powrót tradycyjnych wartości i widzi w nich lekarstwo na wiele cywilizacyjnych zagrożeń. Każde jego słowo jest niczym łą. Ma znaczenie terapeutyczne i oczyszczające. Mirosław Welz powraca do *tamtych miejsc*, przestrzeni uczłowieczonej, nacechowanej wartościami pierwszymi, które stanowią fundamenty życia (wiersze dedykowane żonie i córce Kindze).

Na kartach ostatniej książki poetyckiej Welza pojawiają się też zwierzęta. W swych strofach uwiecznił konia, psa, kota, gołębia, mrówkę. Metaforycznie opowiadają one także o ludzkich uczuciach. Na gołębie serce czyha śmierć, *nie warta przecież tych kilku ziaren*, znalezionych na ulicy. Znany krytyk literacki Leszek Żuliński, rekomendując strofy Welza napisał: *W tomie pojawiają się też „sprawy ludzkie”, a więc wmyślanie się w nasze błąkanie po życiu i ziemi. I znowu proste odniesienia, przyziemna sceneria, brak ozdobników... Ale właśnie ta „naturalność” narracji poetyckiej (no i życiowa mądrość) są siłą tych wierszy. Mirosław Welz żyje refleksyjnie i opowiada te wszystkie sprawy w pięknie niewydumany i nieprzegadany sposób. Mogę to tylko tak spuentować: taki „prosty” tomik, a taki mądry, poruszający i czuły... (s.61).*

Najnowszy zbiór wierszy Mirosława Welza ozdobiła okładka z reprodukcją obrazu Hieronima Boscha *Kuszenie Św. Antoniego*. Graficznie opracował książkę Zbigniew Karaszewski.

Teresa Zaniewska
Warszawa

NIEZWYKŁA KSIĄŻKA POETYCKA

Piotr Rybiński, z wykształcenia lekarz weterynarii, absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, doktor nauk weterynaryjnych (doktorat z immunogenetyki – 1984 r.), przez wiele lat pracownik instytucji naukowych, po umożliwieniu otwierania lecznic prywatnych (po roku 1989) uruchomił w Warszawie pierwszą prywatną lecznicę dla zwierząt. W odautorskiej nocy napisał, iż *od tego momentu robi to, co lubi najbardziej – leczy zwierzęta*. Już z samego sposobu zredagowania tej noty wynika, iż Czytelnik ma do czynienia z człowiekiem wrażliwym, samodzielnie myślącym, z pasją, pełnym zachwytu dla świata, miłości do ludzi i zwierząt. Piotr Rybiński leczy nie tylko zwierzęta, leczy również nasze dusze, coraz bardziej zubożniałe w czasach cywilizacyjnego postępu.

Książka *Miłość w platynowym kolorze* zdumiewa Czytelnika. I to pod wieloma względami. Jest to poetycki debiut (320.stronnicowy!), przemyślany w swym układzie i niezwykle starannie wydany. Platynowa w kolorze okładka, estetycznie skomponowane liternictwo, obok tytułu książki czterowiersz, będący w pewnym sensie mottem do prezentowanego tu zbioru wierszy, dedykowanych żonie Darii:

*Miłość przyszła
srebrną nicią gwiazdy splata
i zasnuwa noc księżycą
pyłem platynowym...*

Na kartach tej obszernej książki możemy przeczytać, iż zawiera ona wiersze napisane w ciągu... trzech lat! Taki oto upominek przygotował Autor sobie, Rodzinie i Czytelnikom na Jubileusz siedemdziesiątych urodzin (przypadający właśnie w tym roku). I tu dotykamy zagadki niezbadanych i niezgłębionych tajemnic procesu twórczego. Czy to Piotr Rybiński wybrał pisanie, czy pisanie wybrało właśnie Jego? Milczał na polu sztuki przez wiele lat, a teraz objawił się nam jako poeta „gotowy”. Kolejne etapy dojrzewania artystycznego pokonał w trybie przyspieszonym, prezentując wiersze refleksyjne, osadzone w tradycji literackiej, dopracowane pod względem formy. I być może to wieloletnie milczenie było potrzebne, wszak to z milczenia i tajemnicy, z zachwytu i nieustannego zadziwienia światem, z modlitwy i ciszy rodzi się wielka liryczna sztuka słowa. A może należy do tych osobowości twórczych pod tym

względem zaprogramowanych – przez Matkę-Przyrodę? Boga-Ojca? A może raczej ma polski poeta-wygnaniec, Bronisław Przyłuski, iż źródłem wszelkiej działalności artystycznej jest jakaś rana, o której wraz z czasem się zapomina, ale przychodzi taki moment, gdy pamięć o niej powraca, i wtedy, jak twierdzi Przyłuski, można napisać wiersz. Proces twórczy jest od tysięcy lat wielką tajemnicą, a książka poetycka Piotra Rybińskiego jeszcze jednym na to dowodem.

Miłość w platynowym kolorze to zbiór ponad trzystu wierszy zaprezentowanych Czytelnikowi w przemyślanym układzie. W większości są to wiersze o miłości – do kobiety, Ojczyzny, wybranych osób, będących autorytetami moralnymi ludzkości, do zwierząt, do otaczającego świata. Wiele wierszy ma konkretną adresatkę, którą jest żona poety, Daria. Kobieta, od wieków obok przyrody, dzieciństwa, literatury, stanowi dla artystów źródło inspiracji twórczej. W sztuce europejskiej jest od renesansu żywym uosobieniem piękna, fundamentalnej kategorii estetycznej. Stąd też i poezja, podobnie, jak inne sztuki, nie może pomijać tego źródła inspiracji. Piotr Rybiński dostrzega piękno we wszystkim, co go otacza, w pejzażu, kwiatach, zwierzętach. Jest to jednak piękno chłodne, komunikowane w tych strofach po mistrzowsku, ale z dystansem. Piękno kobiety natomiast, spotęgowane przez piękno jej duszy, wywołuje w poecie nieskończoną ilość emocji, myśli i przeżyć, a najwyższym i najszlachetniejszym uczuciem spośród nich jest miłość, która czyni cuda. Dla poety jest wektorem i fundamentem życia. Jest tak tajemnicza, jak proces twórczy, nie odgadniona, nie doświadczona do końca. Stanowi kategorię dualistyczną, podobnie jak sztuka. Wywyższa człowieka, ale i odbiera siły. Nie jest łatwo pisać o miłości, aby nie popaść w banał lub grafomanię. W jednym z wierszy współczesnego poety czytamy: *nie mów, że mnie kochasz/ uczyń mnie kochaną*. Trzeba przyznać, że Piotr Rybiński wychodzi z tych niebezpieczeństw obronną ręką. Pomaga mu w tym solidne wykształcenie humanistyczne i głęboka świadomość, iż natura i kultura nie są sferami rozłącznymi, a człowiek istnieje w trzech wymiarach – biologicznym, społecznym i duchowym, nie godząc się w tej ostatniej płaszczyźnie na jakiekolwiek ograniczenia. Czuje się wolny, by móc przekraczać granice transcendencji.

Nie są obce tej poezji inspiracje literackie i filozoficzne. Śmiało można stwierdzić, iż Piotr Rybiński jest poetą natury i kultury. Posiada wszechstronną wiedzę, co znacznie wspomaga i wzbogaca świat wyobraźni poetyckiej. Piotr Rybiński jest synem polskich inteligentów (ojciec był lekarzem medycyny), stryj Czesław Rybiński oficerem broni pancernej, został zamordowany w 1940 roku w Starobielsku. Dziadek,

Bronisław Rybiński walczył w 1920 roku pod Ossowem. Te tradycje narodowe, głęboko patriotyczne także ukształtowały Rybińskiego-poetę. Aby pofrunąć na Parnas sztuki trzeba mieć mocne skrzydła, a ich siła zależy od korzeni – domu rodzinnego. Stryjowi, Czesławowi Rybińskiemu poświęcił wiersz pt. *Łzy srebrzyste*, dziadkowi, Bronisławowi Rybińskiemu *Czerwony mak*, nagrodzony w konkursie na wiersz patriotyczny.

Najcenniejszą materialną spuścizną stała się dla poety olbrzymia biblioteka, którą zabrał z domu rodzinnego i systematycznie powiększa, poszerzając swoje własne horyzonty. I w wielu prezentowanych tu strofach widać ślady fundamentalnych lektur, w tym także z zakresu poezji. To nie zarzut, oczywiście. Wiersze Piotra Rybińskiego są wolne od jakiegokolwiek epigoństwa. Dobra poezja innych autorów od wieków stanowiła źródło inspiracji, czasem zaś poetyckiego dialogu. Wysoka kultura humanistyczna Piotra Rybińskiego wpłynęła bez wątpienia na sposób Jego pisanie, osadziła w tradycyjnej poetyce i rodzaju obrazowania, ubogaciła świat wyobraźni poetyckiej. Wiele w niej odniesień do kultury Śródziemnomorza, antyku, mitologii (kto to dzisiaj zna i ceni?!). Dzięki temu oto narodziła się poezja wysokiej próby. Wierszy Piotra Rybińskiego nie da się czytać między obiadem a czarną kawą. Wymagają ciszy i skupienia, wyrobionego literacko czytelnika, w przeciwnym wypadku nie zawsze będą zrozumiałe.

Zwraca się w nich poeta do Muz Euterpe, Erato i Klio, czyni ich bohaterem Jana Pawła II (wiersz *Biskup Rzymu* także uzyskał zaszczytne wyróżnienie), modli się słowami poezji do Boga i Maryi, rozmawia z żoną, kwiatami i zwierzętami (wzruszający, piękny wiersz *Maciusiowi Kocie Niebo*):

*Jest Kocie Niebo, wiem to przecież na pewno,
Choć jeszcze daleka wiedzie do niego droga.
Gdy tam dotrę, chcę, byś spotkał się ze mną,
To niebo, wiem, stworzone przez dobrego Boga.
(...)*

Wysoko ocenić należy wiersze opatrzone w prezentowanej Czytelnikowi książce tytułem *Szmaragdowe niebo*. To one przede wszystkim świadczą o talencie i wrażliwości Autora. Jest to wspaniała liryka osobista na różne sposoby Czytelnikowi komunikowana. Wiele z zamieszczonych tu utworów poetyckich to wiersze „bezprzedmiotowe”, w których poeta z powodzeniem stara się oddać nastrój chwili bądź aktualne przeżycia i emocje. Wiele z tych wierszy inspirowanych jest pejzażem, w tym krajobrazami pamięci, ale w każdym z nich przenikają się płaszczyzny oraz uczucia Boskie i ludzkie, dochodzi do głosu metafizyka,

a między strofami prześwieca wieczność. Trzeba być mistrzem i mieć absolutną władzę nad słowem, by oddać określoną sytuację liryczną i ulotny przecież nastrój chwili. Jeden z piękniejszych wierszy, którego nie powstydziliby się nie jeden wytrawny poeta to *Wspomnienie*:

*Znów łąki pachną skoszoną trawą
I słyszeć melodii piękne lipcowe nutki.
Dziś żniwa kończą się wiejską zabawą,
Kapela zagra do tańca, skrzypce i dudki.*

*Wieczór nadchodzi z lata spełnieniem
I słowik śpiewa swą pieśń tak radosną.
Nim ziemia pokryje się nocy westchnieniem,
Znów zboża zakwitną wraz z cudną wiosną.*

*Z kapliczki przydrożnej Chrystus wygląda
I Błogostawi pola, domy i ludzkie kwiecie.
Niczego przecież za to wcale On nie żąda,
Miłość i radość niesie się z wiatrem po świecie.*

Książka poetycka Piotra Rybińskiego *Miłość w platynowym kolorze*, odznaczająca się dużą kulturą języka, została także wydana z dużą kulturą edytorską i smakiem (projekt okładki Krystyna Wajda, rysunki Ryszard Dąbrowski). To decyduje o jej pięknie, wszak ono, byli o tym przekonani już starożytni, tkwi w harmonii.

Jest w tej książce coś z Iwaszkiewiczowskiego ducha – pogoda ziemi, domu, lasu. I upływ czasu nie przeraża, wywołuje tylko nostalgię i budzi refleksje, że może można było zrobić więcej i zadziwienie, że tak szybko wszystko minęło. Niemalże każdy z prezentowanych tu wierszy jest przeświecony słońcem, lecz słońce to złoto-jesienne. I chociaż spod wielu poetyckich obrazów prześwieca wieczność i chwila przelotna, to nie słabnie zachwyt poety nad urodą życia i umiłowaniem wszelkich jego przejawów.

Przekonana jestem, iż lektura tej książki sprawi wielu Czytelnikom przyjemność.

Tomasz Biedulewicz
Centrum Weterynaryjne BOLIŁAPKA

WARSZTATY CHIRURGICZNE 2017 W BOLIŁAPCE

W końcu udało się! Z bólem serca muszę powiedzieć, że niepokoi mnie jedna rzecz. Zauważcie drodzy koledzy, iż wszystkie imprezy szkoleniowe odbywają się wszędzie, tylko nie w Białymstoku. Jeżeli jesteśmy choć trochę chłonni wiedzy, to musimy się udać na szkolenie czy warsztaty w najlepszym przypadku do Warszawy, a niejednokrotnie na drugi koniec Polski. Sam często miałem okazję korzystać z tego rodzaju szkoleń i wiem, że przejazdka gdziekolwiek to całkiem spore przedsięwzięcie. Zauważyłem natomiast, że inne regiony z reguły nie mają wcale więcej do zaoferowania, niż nasze piękne Podlasie, tym bardziej, że wykładowcy z reguły są przyjezdni.

W związku z moimi spostrzeżeniami postanowiłem trochę to zmienić. Stworzyłem przychodnię sprzyjającą prowadzeniu szkoleń oraz warsztatów i od ponad roku namawiałem kolegów z branży, mających doświadczenie w edukacji, do zorganizowania spotkania w Białymstoku. Udało się! 2 – 3 lutego 2017 r. odbyły się w Centrum Weterynaryjnym Boliłapka warsztaty z podstaw ortopedii małych zwierząt. Organizatorem spotkania byli firma Novovet i dr Igor Bissenik z Warszawy. Szkolenie z zakresu radzenia sobie ze złamaniami prowadzili dr Igor Bissenik i dr Janusz Bierzyński z Wrocławia. W spotkaniu uczestniczyło 16 lekarzy weterynarii z całej Polski i jeden



aż z Turcji. Wszyscy mogli nabyć solidną wiedzę od lekarzy praktyków i sprawdzić jej zastosowanie w praktyce w zespołach dwuosobowych. Sądząc po minach uczestników i podsłuchanych rozmowach, wszyscy byli bardzo zadowoleni, chwalili poziom spotkania, a także zobaczyli, że Białystok to nie koniec świata i że weterynaria też może być na wysokim poziomie.

Podsumowaniem warsztatów było sobotnie spotkanie kilkunastu najwybitniejszych chirurgów weterynaryjnych z całej Polski, którym mogliśmy zaprezentować nie tylko uroki Podlasia w Lipowym Moście, ale przede wszystkim to, iż Białystok działa dosyć prężnie w zakresie produkcji implantów chirurgicznych i narzędzi (mamy przynajmniej trzy fabryki). W programie było między innymi zwiedzanie zakładu Medgal produkującego implanty na cały świat.

Mam nadzieję, że to dobry początek spotkań weterynaryjnych w Białymstoku i że będzie ich coraz więcej.



W WOLNYM CZASIE

Agnieszka Bylewska

MIASTO

Stała jak zwykle na przystanku czekając na swój autobus. Miasto powoli pogrążało się w jesiennym mroku. Była skupiona na swoim oczekiwaniu i nie bardzo interesowała się tym co dzieje się wokół niej. Ludzie przemierzali się we wszystkich kierunkach zamyśleni, śpieszący do swoich spraw. Wreszcie pojazd nadjechał. Stanęła na jego tylnym pomoście i chwyciła ręką za uchwyt. W jej stronę przeciskała się jakaś staruszka. Parła dość agresywnie i Dalila musiała przesunąć się nieco, aby ją przepuścić, mimo iż obok było dość miejsca. Kiedy staruszka ją mijała poczuła pewien dyskomfort, początkowo nie zdając sobie sprawy o co chodzi. Jednak już po paru sekundach osaczył ją nieprzyjemny zapach – ciężki smród, jaki roztaczają wokół siebie kloszardzi. Odwróciła się do okna, ale to niewiele pomogło. Smród był wszechobecny. Dotrwała jakoś do przystanku docelowego i szybko wybiegła na zewnątrz. Tam jednak czekała ją nowa niespodzianka. Ulicami miasta ciągnęły w nią i z powrotem grupki ludzi. Ocierali się o nią, szli powoli zwartą masą tak, że musiała ustępować im z drogi. Wciąż czuła ten sam obrzydliwy zapach.

W końcu, zaniepokojona zaczęła przyglądać się okružającym ją postaciom. Nadchodziły zewsząd – brudne i śmierdzące, jak staruszka z autobusu. Najbardziej przeraźliwe były ich oczy – niewidzące, nieczułe, nieobecne. Przecież to nie sen – pomyślała z przerażeniem Dalila. Dotyk tych ludzi napawał ją obrzydzeniem. Rozpaczliwie szukała choć jednego normalnie wyglądającego człowieka, ale nadaremnie. To było przecież jej miasto. Jej miasto, które codziennie przemierzała w drodze do pracy. Wyglądało tak samo, a jednak jakoś inaczej. Budynki pogrą-



Agnieszka Bylewska

żone w mroku, węższe ulice i zabudowa, która prawie przesłaniała niebo. Miała wrażenie, jakby to, co widzi było negatywem rzeczywistości. Obrazem wywróconym na „lewą stronę” – jak sweter. Przystanęła na moment. Tylko zbiorę myśli – postanowiła sobie. Przecież ten koszmar musi dać się jakoś wytłumaczyć. Oparta o mur domu w wąskiej, bocznej uliczce bacznie obserwowała tłum. Okazało się, że nikt nie zwracał na nią uwagi. Była dla tych dziwnych ludzi przejrzysta, ale mimo to wiedziała, że zdają sobie sprawę z jej obecności. Była inna, odrębna – nie mogli tego nie zauważyć. Ich twarze nie miały w sobie życia – były obojętne, pełne marazmu. Przemieszczali się dużymi grupami. Dalila miała wrażenie, że bez celu. Ku jej zdumieniu zaczęły pojawiać się postacie wychudzone do granic możliwości, o poczerniałych twarzach z wpadniętymi oczodołami i wyrazistymi szczękami. Sprawiali wrażenie weteranów tego świata i od razu było widać, że o czymś tu decydują. Tylko oni od czasu do czasu łypali spode łba na Dalilę, ale nie zbliżali się. Pozwalali jej przyglądać się wszystkiemu. Widać nie była dla nich żadnym zagrożeniem. Zrobiła kilka kroków do przodu. Chodnikiem szedł całkiem zwyczajnie wyglądający chłopiec z tornistrem, a właściwie plecakiem szkolnym na plecach. Popatrzył na nią ciekawie.

Dokąd idziesz? – zapytała.

Do szkoły – odparł krótko.

Mieszkasz tu?

Wszyscy tu mieszkają – odpowiedział.

Jest ciemno – zdziwiła się Dalila – uczycie się nocą?

Zawsze jest ciemno – odpowiedział i odszedł w swoją stronę.

Dalila ruszyła przed siebie w nadziei, że wreszcie dobrze do jakiegoś krańca tej rzeczywistości. Sama nie wiedziała właściwie do czego, ale zawsze lepiej było iść, niż pozostać w bezruchu. Może gdzieś dalej jest jednak inaczej. Przecież jeszcze wczoraj było tu normalne życie. Chyba nawet, chyba dzisiaj – myślała gorączkowo, ale nie mogła sobie przypomnieć tej chwili, w której wszystko się zmieniło. W głowie miała całkowitą pustkę. Wreszcie dobrnęła do jakiegoś krańca. Ulica kończyła się wysokim, pochylonym płotem, zabezpieczonym dodatkowo w górnej swej części drutem kolczastym. Kiedy się dobrze rozejrzała, zauważyła, że ów płot nie ma końca. Ciągnął się za budynkami w ciemności i nie można było zobaczyć, co jest dalej. Skoro jest płot, to znaczy, że za nim musi być coś innego – dlatego byli odgradzeni. Nie widziała, żeby ktokolwiek zbliżał się do ogrodzenia. Tak jakby wcale nie istniało. Ona jednak uczepliła się tego miejsca jak ostatniej deski ratunku. Otaksowała wysokość i stwierdziła, że jest w stanie go pokonać. Wtedy zobaczyła

młodego mężczyznę. Był schludnie ubrany, miał ładne oczy i mocną, zdrową sylwetkę. Ale patrzył tak jak inni, obojętnie.

Jesteś stąd? – zapytała.

Spojrzał na nią niepewnie i próbował odejść bez słowa. Grupka „szarych twarzy” z wpadniętymi oczodołami minęła ich i pomknęła w kierunku miasta. Wydawało się, że nie zwracają na nikogo uwagi, ale ich obecność zawsze wprowadzała jakiś niepokój.

Nie odchodź – krzyknęła za młodym mężczyzną. – Błagam.

Zatrzymał się kilka kroków dalej.

Jesteś inny – powiedziała. – Dlaczego?

Jestem tu od niedawna – odpowiedział.

Jak się tutaj znalazłeś?

Nie pamiętam. Po prostu, któregoś dnia szedłem ulicami i było inaczej. To dziwne - miał zatroskaną twarz - A ty?

Ja podobnie. Ale dzisiaj. Przez ten płot można przejść. Zobacz – nie jest trudny. Może zrobimy to razem? – zaproponowała.

To niemożliwe – odparł – stąd nie ma wyjścia.

Nie mów tak. Damy radę. Razem będzie łatwiej – przekonywała dalej.

To nie chodzi o płot. Płot nie jest najgorszy – zamyślił się - Oni ci nie pozwolą.

Jacy oni?

Oni nikomu nie pozwalają.

Odwrócił się i odszedł szybkim krokiem. Została bezradna na chodniku. Popatrzyła jeszcze raz na płot, ale zabrakło jej odwagi, by do niego podejść. „Szarych” przybywało. Kręcili się w tą i z powrotem. Zauważyła też innych – bardziej przypominających zwyczajnych ludzi. Byli mniej albo bardziej wychudzeni, brudni, obszarpani. Krzatali się wokół domów. Grzebali w pojemnikach z odpadkami i wracali do swoich mieszkań. „Szarzy”, stanowili jakby inną kategorię. Nie zauważyła, żeby wchodzili albo wychodzili z domów. Pojawiali się od strony płotu, ale tej części ukrytej w ciemności.

W pewnej chwili za jej plecami otworzyły się drzwi. Wyszła z nich kobieta, tak chuda, że spódnicę na biodrach przewiązała kilkakrotnie sznurkiem – inaczej zsunęłaby się na ziemię. Patrzyła na Dalilę.

Dzień dobry – pozdrowiła ją z uśmiechem. Kobieta zerknęła na nią nieufnie. W rękach ścisnęła zawiniątko ze starych szmat.

Niech mi pani pomoże – Dalila nie ustępowała. – Nie wiem, skąd się tutaj wzięłam. Chciałabym wrócić do domu.

Niepokój w oczach kobiety przerodził się w smutek.

Dziecko – powiedziała zatroskana – stąd nie ma powrotu. Znajdź sobie jakieś miejsce. Tutaj jest pełno wolnych mieszkań. I czekaj... jak my wszyscy.

Ale na co?

Jak nadejdzie twój czas, ktoś po ciebie przyjdzie.

Czas, na co? – zapytała Dalila.

Na przemianę – odpowiedziała kobieta krótko. Odwróciła się i podreptała w kierunku dużych pojemników z odpadkami.

Niech mnie pani nie zostawia – krzyknęła za nią rozpaczliwie Dalila.

Tutaj musisz radzić sobie sama – usłyszała w odpowiedzi. Potem kobieta zniknęła w ciemnościach.

Dalila poczuła się okropnie. Samotność i strach paraliżowały jej myśli. Nie wiedziała, co począć ze sobą. Jej własne miasto – obce i dziwne – napawało ją przerażeniem. Co to znaczy, że ma czekać na przemianę? Jaką przemianę? I kto ma po nią przyjść? To jakiś absurd. Żyła dotąd całkiem spokojnie – może nie robiła tego o czym marzyła, wielokrotnie narzekała na nudę i bezsens pracy, niezbyt ciekawe stosunki z szefem, ale jakoś to było. Wyrzucała sobie, że nie może zdobyć się na decyzję i zmienić pewnych rzeczy, poszukać nowych możliwości, jednak to co czuła w tej chwili – w porównaniu z tamtą sytuacją, było po prostu koszmarem. Tyle niespełnionych pragnień, tyle potencjalnych możliwości, a teraz ma pozostać tutaj, w tym strasznym świecie, w którym wszyscy zawieszeni są w oczekiwaniu na coś do końca niewiadomego. Oparła się o ścianę budynku i zamyśliła, a właściwie pogрузzyła się w próżnię. Tkwiła tak dość długo – nie była pewna, czy godzinę, może nawet dwie. Tutaj czas biegł inaczej. Nie miał żadnego znaczenia. Wciąż było tak samo. Znowu dostrzegła tamtego młodego mężczyznę. On też zwrócił na nią uwagę i podeszedł.

Jak masz na imię? – zapytała, żeby coś powiedzieć.

Robert. A ty?

Dalila. Masz tu swoje miejsce Robercie, mieszkanie – poprawiła się.

Tak. Kawalek dalej. Obserwowałem je. Było puste, więc teraz tam jestem – wyjaśnił.

I co robisz całymi dniami, to znaczy cały ten czas – sprecyzowała przypominając sobie, że podobno zawsze jest tutaj mrok.

Nic. To co wszyscy, snuję się ulicami albo tam siedzę. Tutaj nikt nic nie robi. Tylko dzieci czegoś się uczą. Ale dzieci jest mało. Prawie wcale – dodał.

Nigdy nie zastanawiałaś się dlaczego tu jesteś? – zapytała jeszcze. Cały czas o tym myślę.

Czym zajmowałaś się ... tam?

Byłem lekarzem, ale nie pracowałem w zawodzie. To było moje marzenie od dzieciństwa – leczyć ludzi. Kroić – uściślił – byłem chirurgiem. Chyba dobrym.

I co się stało?

A, szkoda mówić. Załapałem się do takiej spółki. Skupowaliśmy długi. Zamiast leczyć niszczyłem ludzi – rujnowałem ich. Codziennie powtarzałem sobie, że jutro z tym skończę i tak mijały miesiące. Pieniądze to duża pokusa – zaśmiał się – Nie wiem dlaczego ci to opowiadam, Dalilo.

Masz ciekawe imię – dodał – brzmi tak egzotycznie.

To dzięki mamie. Pasjonowała ją historia starożytna. Przyzwyczaiłam się i nawet je lubię.

A ty co robiłaś? – zainteresował się.

Nic szczególnego. Pracowałam w biurze i marnowałam tam swoje talenty. Zawsze marzyłam o dziennikarstwie, a tak głupio utknęłam pisząc na konto innych.

Dlaczego?

Nie wiem. Z wygody, może ze strachu, że się nie sprawdzę. Mam żal do siebie, że nie spróbowałam. – westchnęła – tyle jeszcze było przede mną.

Robert popatrzył na nią ze zrozumieniem. Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zza rogu uliczki wyłoniło się kilka szarych postaci. Szły wprost na nich. Robert gwałtownie odwrócił się i odszedł bez słowa. „Szarzy” zatrzymali się nieopodal. Nie patrzyli na nią, ale i tak czuła, że ją obserwują. Po chwili ruszyli w inną stronę. Ich sylwetki nie wiadomo dlaczego przypominały psy gończe. Miała wrażenie, że nie muszą patrzeć, żeby widzieć. Kierują się jakimś specyficznym węchem. Intuicja wydawała się za dużym słowem w odniesieniu do ich postaci. Dalila rozejrzała się wokoło sądząc, że Robert jest gdzieś w pobliżu, ale zdążył już rozpląnąć się w mroku miasta. Zrozumiała, że rozmowy nie były tu mile widziane. Zastanowiło ją w pewnej chwili, że nie odczuwała głodu ani pragnienia. Rano nie zdążyła zjeść śniadania, w pracy też niczego nie tknęła. Minęło tyle godzin, a ona wciąż czuła się syta. Może dlatego wszyscy są tacy wychudzeni – pomyślała. Przeraziła się, że niedługo i ona będzie tak wyglądać. Postanowiła przejść się ulicami, aby lepiej poznać swoje nowe środowisko, a może znaleźć jakieś rozwiązanie sytuacji. Wszystko było lepsze niż ta stagnacja. Po raz pierwszy w życiu

uczula tak wielką potrzebę działania, właśnie wtedy, gdy zrobienie czegokolwiek sensownego było w zasadzie niemożliwe. Przypomniła sobie wszystkie przeleżane pod kocem popołudnia, samotne i puste. Dlaczego tak spędzała swój cenny czas? Mogła się umówić, bawić albo chociaż poczytać. Ale nie. Świadomie odkładała wszystko na kolejne jutro – na bliżej nieokreślony czas przyszły, który przelał jej się przez palce. Cóż za przewrotność losu – pomyślała. Teraz chciało jej się wszystkiego – tamten lęk był niczym w porównaniu z tym bezsenssem, w którym mogła jedynie trwać.

Szła powoli, uważnie śledząc życie ulicy. Nic jednak się nie zmieniło. Zastanawiała się dlaczego mieszkańcy wciąż przemieszczają się z miejsca na miejsce dużymi grupami. Może było to swoiste antidotum na pustkę, w której się znaleźli, może ruch zastąpić miał działanie, którego zostali, tak jak ona, pozbawieni. Sądząc po wyglądzie większość przebywała tu już długo. Dalila nie widziała już w nich śmierzdzących kloszardów. Byli takimi samymi nieszczęśnikami jak ona, tyle tylko, że trafili tu wcześniej i czuli się wtedy tak samo zagubieni, jak ona teraz. Chciała dowiedzieć się czegoś więcej, ale nie próbowała nikogo zagadnąć w obawie przed „szarymi”, których było tutaj więcej. Przemieszczali się razem z grupami mieszkańców – czujni i wszystko widzący. W pewnej chwili tłum na krańcu ulicy się rozstał. Do mężczyzny prawie pozbawionego ciała, który pólleżał na płycie chodnika, zbliżyła się ubrana na żółto postać – schludna, w połyskliwym uniformie. „Szarzy” ukryli się w tłumie i stamtąd obserwowali całą scenę. Postać wyciągnęła dłoń do staruszka i lekkim ruchem podniosła go z ziemi. Wstał i posłusznie podążył za nią. Tłum zamarł na chwilę, aż do momentu, gdy tamci zniknęli im z oczu. Wtedy wszystko wróciło do normy.

Dalila, nie chcąc się wyróżniać, przyłączyła się do jednej z grup. Krążyła po mieście bez celu, jak inni. Trwało to kilka godzin. W pewnej chwili ciszę przeszył przeciągły dźwięk – coś na kształt syreny alarmowej. W jednej chwili ludzie rozpiezchli się w różnych kierunkach i pochowali w domach. Ulice opustoszały. Tylko „szarych” wciąż przybywało. Dalila nie wiedziała, gdzie się podziać. Pobieгла w kierunku płotu, tam gdzie poprzednio rozmawiała z Robertem. Ku jej zdumieniu czekał tam na nią.

Chodź ze mną – powiedział cicho – nie wolno być na ulicy po dźwięku syren.

Dlaczego? – zaciekało ją.

Nie wiem Dalilo. To zabronione. Oni tego pilnują.

„Szarzy”?

Szarzy? – zdziwił się – ach tak, szarzy – uśmiechnął się zrozumiawszy – faktycznie są szarzy.

Ruszyli uliczką niedaleko płotu. Dalila domyśliła się, że zabierze ją do siebie.

W pewnej chwili płot rozstał się, zaledwie kilka kroków od nich. Przynajmniej tak to wyglądało. Dalila przystanęła. Okazało się, że była to ogromna brama, doskonale wkomponowana w całość ogrodu i dopiero po otwarciu stawała się widoczna. Po tamtej stronie było kolorowo i jasno. Jakiś człowiek w ciemnym garniturze wszedł na chwilę do środka i wrzucił do pojemnika na odpadki ogromny worek, który trzymał oburącz.

- Dalila – krzyknął Robert, który oddalił się w międzyczasie o kilka metrów – chodź. Szybko! Oni już tu są!

Stała zdezorientowana. Kątem oka dostrzegła grupkę szarych, którzy łypiąc wściekle czerwonymi oczami, biegli w jej kierunku. Człowiek w garniturze oddalał się, był już na wysokości bramy. Kiedy ją przekraczał, obydwie jej ogromne skrzydła zaczęły się zamykać. Dalila już się nie zastanawiała. Koniec tego wiecznego lęku – pomyślała – już i tak wszystko straciłam. To strach powstrzymywał ją przed każdą decyzją. Rzuciła się z furią w kierunku kolorowego świata. Wbiegła tam, zanim brama się zamknęła. Czuła tylko, że po drodze potrąciła mężczyznę w garniturze.

Co pani robi. Nie wolno pani – krzyczał za nią. Czuła szum w uszach i ogromną radość. Nic nie mogło jej powstrzymać. Wbiegła tam lekka, z uczuciem ogromnej ulgi, wolna. Brama zatrzasnęła się z hukiem. Nawet się nie obejrzała. „Szarzy” pozostali po drugiej stronie. Tutaj nie mieli wstępu.....

Dzień dobry – jakiś człowiek w białym fartuchu głaskał ją po policzku. – słyszy mnie pani?

Dalila z trudem otworzyła oczy. Światło dzienne oślepiło ją na moment. Wokół niej kłębiły się kable podłączone do monitorów.

Witamy z powrotem – usłyszała ten sam głos. Zorientowała się, że jest w szpitalu.

Pielęgniarki patrzyły na nią z troską i niedowierzaniem. Jednak na twarzach wszystkich malowała się radość.

Co się stało? – wyszeptała niepewnie.

Zasłabła pani w autobusie dwa tygodnie temu. Zawał niestety.

Jestem tutaj dwa tygodnie ? – zdziwiła się.

Tak. Była pani nieprzytomna. Ma pani szczęście. Jakaś starszka zaalarmowała cały autobus i szybko wezwano pogotowie. Reanimacja się powiodła, ale była pani w śpiączce.

Lekarz uśmiechał się szeroko.

Co za ogromna wola życia. To, że się pani obudziła graniczy z cudem.

Dalila wciąż nie wierzyła. Było jej tak dobrze.

Czy teraz coś mi grozi? – zapytała niepewnie.

Tylko życie – zażartował lekarz – nabierze pani sił i do domku.

Odetchnęła z ulgą. Jak dobrze jest żyć – przemknęło jej przez myśl, zanim zasnęła mocnym, spokojnym snem.

Minęło kilka miesięcy. Dalila dawno już zapomniała o zawale i ponurym mieście, które uznała za koszmar senny. Jednak wiele zmieniło się w jej życiu. Porzuciła biuro i zatrudniła się w redakcji wysoko nakładowego dziennika. Postanowiła sobie, że nie zmarnuje ani jednego dnia z raz jeszcze darowanego życia. Nowa praca była dla niej nie lada wyzwaniem, ale sobie poradziła. Już nie było w niej lęku.

Pewnego popołudnia wychodziła z redakcji na umówiony wywiad z przedstawicielem władz miasta. Otwierała właśnie drzwi swojego auta, kiedy ktoś dotknął delikatnie jej ramienia.

Odwróciła się i zamarła ze zdumienia.

Robert? – zapytała niepewnie.

Tak, Dalilo. Więc ty też mnie pamiętasz? – był niemniej zdziwiony od niej.

Oczywiście. Ale nie rozumiem, jak to możliwe. Myślałam, że tamto to był sen. Ale skąd w takim razie, skąd ty tutaj. – wciąż nie mogła uwierzyć.

Robert uśmiechnął się figlarnie.

Pobiegłem wtedy za tobą. Zdążyłem przed zamknięciem bramy. Chwilę potem obudziłem się w ... szpitalu. Też sądziłem, że to był sen – aż do dzisiaj. Podobno ktoś uderzył mnie w głowę, kiedy szedłem ulicą. Miałem trepanację czaszki – podobno byłem bez szans na przeżycie. Ale jestem.

Ja miałam rozległy zawał i też cudem z niego wyszłam. Przekroczyliśmy granicę nieznanego – zamyśliła się – chyba nigdy nie dowiemy się, czym było to koszmarnie miejsce, z którego udało nam się umknąć.

Przyjrzała mu się dokładnie. Promieniał. Teraz w jego oczach było coś, czego wcześniej nie dostrzegła.

A jak twoja spółka?

Spółka? Ach tamta, o której ci opowiadałem. Już w niej nie pracuję. Zrezygnowałem.

Ooo .. – zdziwiła się Dalila – pieniądze już cię nie pociągają?

Nie aż tak. Znowu tnę i zszywam – widać to moje powołanie. I powiem ci, że nigdy nie czułem się lepiej. Szkoda życia – mrugnął do niej.

Masz rację, Robercie. Szkoda życia, któż inny może wiedzieć to lepiej od nas – uśmiechnęła się filuternie.

Stali naprzeciw siebie przypatrując się sobie z uwagą. Dalila nie mogła dłużej rozmawiać. Czekał na nią radny. Pożegnała Roberta uściśkiem ręki i wskoczyła do samochodu. Robert miał już odejść, ale zawahał się.

Dalilo, spotkamy się jeszcze? – zapytał nieśmiało.

Kiedy? – odpowiedziała pytaniem.

Może dzisiaj wieczorem, gdzieś w mieście – powiedział z przewrotnym uśmiechem.

W mieście – uśmiechnęła się szeroko - No dobrze. Przed ratuszem, o ósmej.

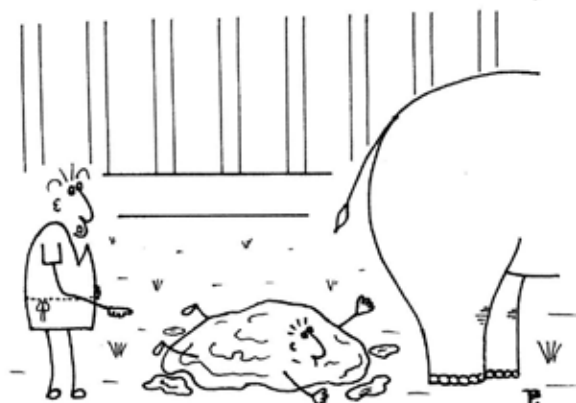
W takim razie do wieczora!

Do zobaczenia!

Dalila odpaliła silnik i powoli ruszyła w kierunku centrum. Mknęła kolorowymi ulicami tętniącymi życiem. Teraz jeździła samochodem. Miała uraz do autobusów. Nigdy przecież nie wiadomo, co czeka nas na kolejnym przystanku...

CZY WIESZ, ŻE....?

Skorpiony potrafią przeżyć bez pożywienia nawet rok czasu. Umożliwia im to specyficzna umiejętność ich organizmu, pozwalająca na spowalnianie przemiany materii. Ponadto skorpiony potrafią przyjmować jednorazowo bardzo duże ilości pokarmu sięgające nawet 1/3 masy ich ciała. Duża ilość przyjętego pokarmu w połączeniu ze spowolnioną przemianą materii powoduje, że skorpiony potrafią przetrwać bez pożywienia nawet do 12 miesięcy.



A teraz wierzysz, że ma biegunkę?

Józef Matyskiela

Grajewo

FRASZKI

Awans społeczny

Dziadek - wioskowy był pastuch.
Wnuki ruszyły ku miastu.

Game is over

Ostatnia tura -
Emery - tura

Rzecz o płonącym konarze

Wy, co szukacie dziś mocnych wrażeń
przy potencjalnie większym rozmiarze.
Wiedźcie, że płonną macie nadzieję:
Konar przygaśnie, zwiędnie, spróchnieje...

Nie te czasy

Onegdaj w babskich gustował aktach.
Dziś nie te czasy, dziś katarakta.

I Ty, też mogłeś wyrwać się z domu

Mogłeś spędzić frajerze
Sylwestra na Maderze,
gdzie nie nosi się swetrów,
lecz ... zabrakło konceptu.

Słodki ciężar

Jak utrzymać partnerkę na trapezie
kombinuje atleta – sportsmen.
Jan utrzymuje od lat wielu Fredzię,
choć ciało ma z natury wątłe.

Pomocna dłoń

W obliczu chłodów z arktycznej strefy
szczękają zęby, tężeją wdechy.
Dłoń bezdomnemu pomocną poda
bezpłatną linią (info) - Wojewoda.

Moja krzyżówka

Moja krzyżówka -
dobierać słówka.
Cieszę talenta,
gdy hasłem puenta.

Wigilijne przesłanie

Wszystkie stworzonka
Bez reszty kochać.
Tak bez wyjątku?
A co z Sus scrofa?

Z ortografii krecha na Kresach

Na Kresy zjechał,
gdzie wschodnia strefa,
gdzie dźwięczne słówka.
Pisze: - „Chajnowka”.

Chapecoense

Nie taki miał być to finał.
Spadła piłkarska drużyna.
Ostatni mecz choć zwycięski
zarzewiem tragicznej klęski.

Trzy kolory

Po bieli czerwień utkana w paski.
Potem zaś szafir z Brukseli łaski,
gdy drudzy mieli już kardynalski.
Szafir to także kolor niebieski,
wionący chłodem, to barwa klęski.
Pyszną się inni kolorem yellow,

nie wiedzieć czemu zwanym ambrellą.
Jak te kolory z mapy wymazać?
Niechże odpuści wreszcie zaraza.
Nie nam rubiny, złoto, indygo!
O Opatrzności Boża nam przybądź!
Niechże na mapie wyblaknie barwnik!
Bądźmy już teraz wszyscy bezbarwni.
Panie Wszechmocny, bądź nam miłościw.
Oszczędź nam także ptasich słabości.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Stanisław Kozłowski **(1932-2016)**

Urodził się 13.11.1932 r. w Ostrowi Mazowieckiej. Świadcstwo maturalne otrzymał w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Ostrowi Mazowieckiej. Studia na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczął w 1951 r. Dyplom lekarza weterynarii UW/SGGW uzyskał w 1957 r. Bezpośrednio po dyplomie, nakazem pracy, został skierowany do Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Białymstoku (dr. Wacława Fiedorowicza) a stamtąd do Łomży. Opiekunem stażysty Stanisława Kozłowskiego był wówczas jedyny lekarz weterynarii, kierownik PZLZ dr Zbigniew Kowalski. Po odbyciu stażu powołano go na kierownika Powiatowej Lecznicy dla Zwierząt w Zambrowie. Jak na tamte czasy, Stanisław Kozłowski trafił na dobre warunki pracy, bowiem miał do pomocy trzech techników weterynarii (Adam Sapiński, Stanisław Sokół, Bogdan Liżewski), samochód służbowy i sekretariat. Rejon był dość obszerny i obejmował 72 wsie. Były to głównie gospodarstwa indywidualne. Budynek lecznicy był adaptowany z obory i miał także 4 boksy do leczenia stacjonarnego. Poza prowadzonymi akcjami szczepień (przeciwko różycy, klasycznemu pomorowi świń), badano bydło w kierunku gruźlicy, brucelozy, zwalczano robaczyce żółdkowo-jelitowe świń i młodych koni. Prowadzono też inseminacje krów i leczenie niepłodności. Po 3 latach pracy zatrudniono drugiego lekarza weterynarii Teresę Ostrowską (młodszy rocznik). Pojawienie się kobiety w terenie było wówczas wydarzeniem. W połowie lat sześćdziesiątych stwierdzono na tym terenie pryszczycę bydła. W tamtym okresie prowadzono szczepienia z konieczności, dziś zabronione przez Unię. W konkursie wojewódzkim na najlepszą lecznicę Zambrów zajął raz pierwsze, raz drugie miejsce. Ponadto Stanisław Kozłowski pełnił wiele funkcji, a mianowicie kierownika Oddziału Terenowego, St. Specjalisty w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii oraz Inspektora ds. Zwalcza-



nia Zaraźliwych Chorób Zwierząt. Od 1997 r. prowadził także prywatną praktykę. W trakcie pracy ukończył podyplomowe studium z zakresu „Profilaktyki i leczenia przeżuwaczy” w SGGW-AR w Warszawie (1979-1980). Za swoją pracę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi (1976), Złotym Krzyżem Zasługi (1985) i Medalem 40-lecia PRL (1985). Ponadto został wyróżniony odznakami honorowymi: „Zasłużony Pracownik Rolnictwa” (1981) oraz „Za wzorową pracę w służbie weterynaryjnej”.

W 1958 r. zawarł związek małżeński z Lidią Wiesławą Węglarczyk – lekarzem medycyny. Miał dwóch synów. Mirosław jest lekarzem medycyny, obecnie kierownikiem Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Cezary ukończył Politechnikę Warszawską na Wydziale Mechaniki Precyzyjnej.

W tym okresie w Zambrowie pracowali następujący lekarze weterynarii: Eugeniusz Przychodzeń, Maria Adamkiewicz-Depczyk, Józef Depczyk, Andrzej Bełzek, Zofia Biernacka, Wacław Łuniewski, Zenon Szmítko, Marian Korkosz, Kazimierz Dąbrowki oraz technicy: Antoni Radwański, Bogusław Kaczyński i Zbigniew Łapiński.

Zmarł 17 grudnia 2016 r.

Jerzy Kita
Warszawa

Janusz Kowalczewski (1934-2017)

W dniu 7 stycznia 2017 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł nasz drogi Kolega Janusz Kowalczewski. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się mszą świętą 13 stycznia 2017 r. o godz. 12.00 w kościele Chrystusa Króla w Radomiu przy ul. Orłąt Lwowskich nr 9.

Pogrzeb był bardzo uroczysty, mszę św. koncelebrowało siedmiu księży pod przewodnictwem O. Krzysztofa Ołdakowskiego SJ, kierownika Redakcji Programów Katolickich Polskiego Radia.

Piękną i wzruszającą homilię wygłosił miejscowy ks. prałat Jan Niziołek. Przedstawił osobowość Janusza, poczynając od najmłodszych lat, kiedy służył do mszy św. w kieleckiej katedrze, poprzez wychowanie w patriotycznej rodzinie, o głębokich wartościach humanistycznych, w której dorastał pod opieką ojca prof. Sylwestra Kowalczewskiego nauczyciela, wykładowcy, dyrektora Muzeum Świętokrzyskiego, krajoznawcy, badacza i obrońcy przyrody świętokrzyskiej.

W imieniu środowiska weterynaryjnego pożegnał Janusza lek. wet. Piotr Kornatowski z Szydłowca, były współpracownik z Wierzbicy. Przedstawił życiorys, drogę zawodową. Podkreślił, że był człowiekiem dającym oparcie młodym lekarzom weterynarii, przekazywał im wiedzę oraz doświadczenie zawodowe, uczył szacunku dla ludzi. W imieniu Rodziny wystąpili synowie Janusza. Wojciech podkreślił, jakim oddanym rodzinie był jego Ojciec. Swoje wystąpienie zakończył wierszem ks. Jana Twardowskiego:

Jezu Ufam Tobie,
zamiast śmierci
racz z uśmiechem
przyjąć Panie pod Twe stopy,
życie moje
jak różaniec.

Syn Tomasz podziękował w imieniu Rodziny wszystkim przybyłym. Po czym nastąpiło odprowadzenie na miejsce spoczynku na Cmen-



tarzu Komunalnym przy ul. Ofiar Firleja.

Na pogrzebie byli obecni: Mazowiecki Wojewódzki Lekarz Weterynarii Beata Tomanek, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Radomiu Grzegorz Zaborski, wielu lekarzy terenowych i z sąsiednich Powiatowych Inspektoratów Weterynarii.

Janusz urodził się 21 lipca 1934 roku w Krakowie w rodzinie nauczycielskiej. Dzieciństwo i młodość spędził w Kielcach, gdzie ukończył Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego. Po maturze podjął studia na Wydziale Weterynaryjnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, uzyskując dyplom lekarza weterynarii w 1958 r.

Pracę zawodową rozpoczął jako stażysta w PZLZ Kielce (1958 – 1959), następnie był kierownikiem PZLZ w Sobkowie, powiat Jędrzejów (1959 – 1961), W 1961 r. objął stanowisko Kierownika PZLZ w Wierzbicy, kontynuując ją z wielkim oddaniem dla pacjentów i ich właścicieli do 1989 r.

Po przemianie ustrojowej w Polsce w 1989 roku został Kierownikiem Oddziału Terenowego Weterynarii, a później zastępcą dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Radomiu. Równocześnie pełnił funkcję Wojewódzkiego Inspektora do spraw zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych i nadzoru weterynaryjnego w WZWet. w Radomiu (1989 – 1999). Po przejściu na emeryturę w 1999 r. pracował jako lekarz w Radomskim Schronisku Bezdomnych Zwierząt i do 2015 r. pomagał w Gabinetzie Weterynaryjnym syna Macieja, który tak Go wspomina: Całe życie był oddany rodzinie, swoim pacjentom, zawsze pełen ciepła i optymizmu, wrażliwy na ludzką krzywdę, najpierw myślał o innych, nigdy o sobie.

W 1959 r. zawarł związek małżeński z Anną Olędzką, z którą miał czterech synów. Jeden z nich jest lekarzem weterynarii.

Doktor Janusz Kowalczewski należał do Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, Warszawskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa „Solidarność” Służby Weterynaryjnej.

Zaangażowany był nie tylko w działalność zawodową, ale bliskie Mu były problemy społeczne Radomia, stąd Jego współpraca z Klubem Inteligencji Katolickiej. Za swoją działalność został odznaczony i wyróżniony: Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznakami Zasłużony Pracownik Rolnictwa i Zasłużony dla Województwa Radomskiego.

My, Koleżanki i Koledzy, pamiętamy Go jako Kolegę o dużej kulturze osobistej, życzliwego dla innych, człowieka głębokiej wiary, według której żył i pracował.

Januszu, spoczywaj w pokoju w ojczystej ziemi, którą umiłowałeś
i dla której owocnie pracowałeś.

Cześć Twojej Pamięci!

W imieniu Koleżanek i Kolegów z okresu studiów
w latach 1952 – 1958
Jan Tropiło

Opracowano na podstawie informacji autobiograficznych Janusza zawartych w „Złotej Księdze Pamiątkowej”, Warszawa 2008, i wspomnień Jego syna lek. wet. Macieja Kowalczewskiego.

Adolf Chłosta (1940 – 2017)

Urodził się 11 lutego 1940 r. w miejscowości Bydlin, pow. Olkusz. Po ukończeniu szkoły średniej 1 października 1959 r. rozpoczął naukę na Wydziale Weterynaryjnym Akademii Rolniczej w Lublinie, którą zakończył dyplomem lekarza weterynarii 8 kwietnia 1966 roku. Wstępny staż zawodowy odbył w PZLZ w Kolnie. 1 czerwca 1967 r. został powołany na stanowisko Kierownika Państwowego Zakładu Leczenia Zwierząt w Zbójnej. Tutaj pracował aż do przejścia na emeryturę. Był współorganizatorem spotkań towarzyskich pracowników weterynarii. Zabawiał wówczas uczestników grą na gitarze i śpiewem biesiadnych piosenek. Do 31 sierpnia 1989 r. Lecznica „wędrowała” aż po 5.ciu chłopskich chatach wsi Zbójna, używając nazwę „wędrującej weterynarii”. Dzięki Jego zaangażowaniu i zrozumieniu potrzeb miejscowej weterynarii oraz Dyrektorowi Janowi Stypule i Wojewodzie Łomżyńskiemu Markowi Strzalińskiemu, 1 października 1986 r. rozpoczęto budowę nowoczesnej lecznicy weterynaryjnej i okazałego budynku mieszkalnego. Budowę kompleksu budynków Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane zakończyło 31 sierpnia 1989 roku. Z uwagi na nowoczesny budynek lecznicy weterynaryjnej, placówka uzyskała statut Samodzielnego Oddziału Weterynaryjnego w Zbójnej. 1 stycznia 1991 r. uchwałą Rady Gminy w Zbójnej powołano Gminny Zakład Weterynarii, który funkcjonował do 31 marca 1993 roku. Od 1 kwietnia 1993 r. prowadził prywatną praktykę weterynaryjną. Za pracę w Służbie Weterynaryjnej został odznaczony odznakami resortowymi i Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarł 23 stycznia 2017 roku. Został pochowany 27 stycznia na Cmentarzu Parafialnym w Zbójnej i pożegnany przez liczne grono kolegów. Okolicznościową mowę wygłosił Emilian Kudyba.



Roman Parzych
Zbójna 26 stycznia 2017 r.

Czcigodny Kapłanie, Pograżona w smutku Rodzino! Szanowni Zgromadzeni!

Zebraliśmy się tutaj, w ten styczniowy dzień, aby pożegnać naszego kolegę lekarza weterynarii Adolfa Chłostę. Cały życiorys zmarłego daje nam świadectwo głęboko smutnej prawdy – najtrudniej rozstać się z tymi, którzy pozostawili po sobie owoce miłości i dobra. Takimi owocami bez wątpienia są zarówno najbliżsi członkowie rodziny, jak też krewni i znajomi.

Ale śladów dobra w życiu takiej osoby, jaką był dr Adolf Chłosta, nietrudno się doszukać. Każdego dnia przecież spotyka się na swej drodze drugiego człowieka, każdego dnia każdy z nas, poprzez swe uczynki, zostawia jakiś ślad po sobie w świadomości i pamięci ludzi, z którymi przyszło się nam zetknąć na swej drodze życia.

Zmarły śp. Adolf bez wątpienia przeżył swe życie w najpiękniejszy z możliwych sposobów – swym charakterem, postawą życiową, poświęceniem dla najbliższych, pogodą ducha, otwartością i życzliwością wobec drugiego człowieka oraz nie poddawaniem się i nie rezygnowaniem w najtrudniejszych ludzkich chwilach, dając innym radość i szczęście – otrzymywał te same piękne uczucia i wartości od uprzednio obdarowanych (...).

(...) Zarówno swym bliskim, jak i dalszym znajomym, dał się poznać jako osoba o pogodnym usposobieniu – zawsze uśmiechnięty, życzliwy i optymistycznie nastawiony do świata i ludzi. Jednakże – jak to często bywa – życie ludzkie samo pisze swój scenariusz. I tak w przypadku kolegi śp. Adolfa los nie szczędził mu osobistych tragedii. W 1994 roku został sam z córką i synem, gdy na wieczny spoczynek odeszła Jego żona Jadwiga. Niespełna półtora roku temu zmarła jego córka Agata.

Śp. Adolf odszedł do domu Pana w spokoju, otoczony miłością i opieką zawsze mu oddanych bliskich.

Gdy stajemy w obliczu tragedii śmierci osoby, która była nam bliska, którą znaliśmy, czy nawet nie mieliśmy sposobności jej poznać, jednakże z relacji osób trzecich wiemy, że był to wartościowy i dobry człowiek, naturalnymi i nieuchronnymi są ogarniające nas takie uczucia, jak żal i smutek, często rozpacz. W ślad za nimi podążają kolejne emocje – lęk, poczucie bezradności, uczucie pustki, jaka powstała po odejściu ukochanej osoby. Wobec śmierci, ale i wobec emocji towarzyszących odejściu, my – ludzie – wszyscy jesteśmy sobie równi. Smutek, który dzisiaj wszyscy czujemy, wbrew temu, co nam serca podpowiadają, jest tylko etapem całego procesu żałoby, a uczucia żalu i pustki przemijają, gdy przywołamy Adolfa Chłostę w swych wspomnieniach – tyłu ich

przecież nam dostarczyła za swego życia ta dobra, wartościowa, poważana i kochana przez tak wielu, osoba.

Powtórzmy zatem za antycznym poetą Horacym – *Non Omnis Moriar* (Nie Wszystek Umrę). Lek. wet. Adolf Chłosta zostanie na zawsze z nami w pamięci naszej i naszych potomnych. Spoczywaj w Pokoju!

W imieniu Prezesa Rady Północno - Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Powiatowego Lekarza Weterynarii w Łomży oraz całej społeczności weterynaryjnej powiatu łomżyńskiego i kolneńskiego składam Rodzinie zmarłego najgłębsze i szczere wyrazy współczucia.

Emilian Kudyba

CENTROWET

BIAŁYSTOK

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA
FARMACEUTYCZNO-WETERYNARYJNEGO**

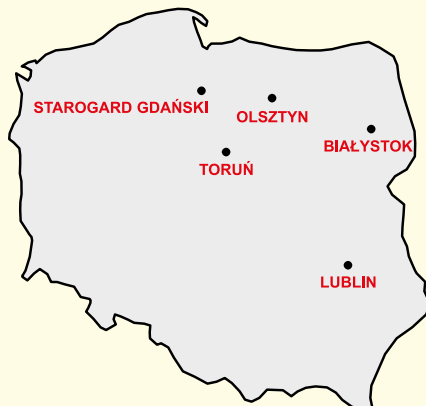
Sp z o.o.

ul. Zwycięstwa 26 D

15-703 BIAŁYSTOK

www.centrowet.bialystok.pl

**PROFESJONALNE
ZAOPATRZENIE
LEKARZY WETERYNARII**



Grupa
Centrowet[®]
Rozwiązania dla weterynarii



*Wesołych Świąt
życzą Pracownicy Centrowetu.*

Oddział Białystok

ul. Zwycięstwa 26 D

15-703 Białystok

Dział Handlowy:

tel. 85 651 12 47

fax 85 651 62 54

infolinia 801 399 977

bialystok@grupacentrowet.pl

Oddział Olsztyn

ul. Warszawska 105

10-701 Olsztyn

Dział Handlowy:

tel. 89 535 23 88

fax 89 535 23 88

kom. 602 401 200

olsztyn@grupacentrowet.pl

Oddział Toruń

ul. Polna 124/25

87-100 Toruń

Dział Handlowy:

tel. 56 662 60 55

tel. 56 660 50 80

tel./fax 56 660 46 33

torun@grupacentrowet.pl

Oddział Starogard Gdański

ul. Bohaterów Monte Cassino 19

83-200 Starogard Gdański

Dział Handlowy:

tel. 58 350 91 09

tel. 58 350 91 10

fax 58 350 91 56

starogard@grupacentrowet.pl

Oddział Lublin

ul. Chemiczna 11 B

20-329 Lublin

Dział Handlowy:

tel. 81 443 04 07

tel./fax 81 443 04 10

infolinia 801 800 031

lublin@grupacentrowet.pl



